

POMERANIA



MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY | ROK ZAŁOŻENIA 1963 | CENA 7,00 zł | NR 5 (586) | MAJ 2024 |

ŚLADAMI TEODORY:
NAGRODA,
WYSTAWA I ŚWIĘTO
POMORSKIEJ
KULTURY

ÒGRODĚ
LĚTERATURĚ
W ŁĚSNIEWIE

SWIĄTO KASZĘBSCZI KÙCHNI





NADMORSKIE KRAJOBRAZY

FOT. SŁAWOMIR LEWANDOWSKI



- 3 **Kaszubska Madonna, czyli ponadczasowa przypowieść o trwaniu**
SŁAWOMIR LEWANDOWSKI
- 4 **Świato kaszëbsczi kùchni**
PAŨEL WICZIŃSZCZI
- 6 **Ògrodë lëteraturë w Łësniewie**
DARK MAJKÒWSCZI
- 8 **Śladami Teodory: nagroda, wystawa i święto pomorskiej kultury**
ALEKSANDRA HALICKA
- 10 **Chcã bùdzec kaszëbską swiãdã**
Z Dariq Kaszëbòwską gòdò DARK MAJKÒWSCZI
- 14 **Kaszubistyka w Rosji. Naród, który jakimś cudem ocalał...**
VALENTINA VEDENEVA-SOKOŁOWSKA
- 17 **Moje karsińskie dni**
HELENA WAŁASZEWSKA Z D. BRZEZIŃSKA
- 22 **Wdą śladami Remusa**
- 23 **Sztefón Bieszk jakno wënëkańc na „dzëczy wzënik”**
EUGENIUSZ PRĘCZKÒWSCZI
- 26 **Mój dëchòwi Òjc**
LUCYNA REITER-SZCZIGEL
- 27 **W Górze wid**
KLEBBÓW MATIS
- 28 **W 90. rocznicę powstania polskich placówek światowo-wychowawczych Macierzy Szkolnej w Ełganowie w gminie Trąbki Wielkie**
DARIUSZ DOLATOWSKI
- 31 **Gdyńskim szlakiem. Obłuze – od dużej i zamożnej wsi do miejskiej sypialni**
ANDRZEJ BUSLER
- 34 **Gdańsk mniej znany**
MARTA SZAGŹDOWICZ

NAJÔ ÛCZBA. Edukacyjny dodòwk nr 5 (177)

- 35 **Smaki i aromaty Pomorza**
RAFAŁ NOWAKOWSKI
- 38 **Biografia kaprala Franciszka Basmanna z okresu drugiej wojny światowej. Część II**
MICHAŁ MIKOŁAJ PIEPER
- 44 **Métel na pszczolë a na sqsada**
MATEUSZ BÜLLMANN
- 46 **Jak sã robiło w GS...**
ŁUKÔSZ ZOŁTKÒWSCZI
- 51 **Òni tam szlë na te ziemie òdzwëskóné**
PAŨLENA WÄSERSKÔ
- 52 **Ksiązkowe nowości regionalne**
IWONA JOĆ
- 54 **Z Kociewia**
MARIA PAJĄKOWSKA-KENSIK
- 55 **LEKTURY**
DANIEL KALINOWSKI
- 57 **Wspòmnienia Kaszëbów Eugenisza Prëczkòwsczegò**
EUGENIUSZ GÒŁĄBK
- 59 **Roda. Kaszëbskô òsoblëwòsc, co rosce w snòdczi wòdze**
PD
- 60 **Klëka**
- 67 **Sëchim pākā ùszlë**
TÓMK FÓPKA
- 68 **To nie je w głowã do pøjãcò**
ÒLGA KÛKLIŃSKÔ

POMERANIA

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY



ADRES REDAKCJI

ul. Straganiarska 20–23 / 80-837 Gdańsk
tel. 58 301 90 16 / 58 301 27 31
e-mail: red.pomerania@wp.pl

REDAKTOR NACZELNY

Sławomir Lewandowski

ZESPÓŁ REDAKCYJNY

Dariusz Majkowski (zastępca redaktora naczelnego)
Aleksandra Dziecielska-Jasnoch
(sekretarz redakcji, *Najdł. Uczba*)
Krystyna Sulicka
Małgorzata Micał
Bogumiła Cirocka
Ludmiła Kucharska
Bogdan Adamczyk (skład graficzny)

KOLEGIUM REDAKCYJNE

Piotr Dziekanowski (przewodniczący kolegium)
Mateusz Bullmann
Andrzej Busler
Ewa Górska
Stanisław Janke
Piotr Lessnau
Wiktor Pepliński
Danuta Pioch
Edmund Szczesiak
Bogdan Wiśniewski

TŁUMACZENIA NA JĘZYK KASZUBSKI

Dariusz Majkowski

ZDJĘCIA NA OKŁADCE

X Regionalna Bitwa Kulinarna
Fot. Paweł Wiczyński

WYDAWCA

Zarząd Główny Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego
ul. Straganiarska 20–23, 80-837 Gdańsk

DRUK

Drukarnia Waldemar Grzebyta
ul. Kossaka 108, 64-920 Piła

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania
i redagowania artykułów oraz zmiany tytułów.
Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść
ogłoszeń i reklam.

OD REDAKTORA



Karolina Serkowska-Sieczkowska to poetka, nauczycielka języka kaszubskiego oraz laureatka Skry Ormuzdowej 2023, którą przyznało Jej redakcyjne gremium „Pomeranii”. W kwietniu odbyła się uroczysta promocja Jej pierwszej książki zatytułowanej „Scygnąc miesadź”.

Spotkanie odbyło się w szkole w Łyśniewie Sierakowickim, gdzie pisarka naucza języka kaszubskiego. Relację z tego wydarzenia publikujemy w majowej „Pomeranii”.

Na stronach tego numeru czytelnik odnajdzie również relację z X Regionalnej Bitwy Kulinarnej. Jubileuszowa edycja tej niezwykle potyczki miała miejsce w budynku Ochotniczej Straży Pożarnej w Gościcinie. O tytuł arcymistrza Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego rywalizowały oddziały z Wierzhucina, Lini i Wejherowa.

Piszemy również o Nagrodzie Teodory i Dniu Działających w Kulturze. Patronką nagrody dla pomorskich działaczy i działaczek jest Teodora Gulgowska. Współzałożycielka dobrze znanego Muzeum – Kaszubskiego Parku Etnograficznego we Wdzydzach Kiszewskich została również jedną z bohaterek organizowanego przez Nadbałtyckie Centrum Kultury w Gdańsku interdyscyplinarnego projektu „Kreatorzy: tkanina z Pomorza”, który będzie realizowany od 24 maja do 29 lipca tego roku.

Zachęcam do lektury..

SŁAWOMIR LEWANDOWSKI

PRENUMERATA

Z DOSTAWĄ DO DOMU!

Koszt prenumeraty rocznej krajowej z bezpłatną dostawą do domu: 77 zł. W przypadku prenumeraty zagranicznej: 172 zł. Podane ceny są cenami brutto i uwzględniają 5% VAT.

Aby zamówić roczną prenumeratę, należy:

• dokonać wpłaty na konto:

PKO BP S.A. 28 1020 1811 0000 0302 0129 35 13,

Zarząd Główny Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego
ul. Straganiarska 20–23, 80-837 Gdańsk,
podając imię i nazwisko (lub nazwę jednostki
zamawiającej) oraz dokładny adres

• złożyć zamówienie w Biurze ZG ZKP,

tel. 500 183 832

e-mail: prenumerata@kaszubi.pl

KASZUBSKA MADONNA, CZYLI PONADCZASOWA PRZYPowieść O TRWANIU

W wypełnionej po brzegi przez czytelników sali Instytutu Kultury Miejskiej 8 maja odbyło się spotkanie z Justyną Limon, wdową po Jerzym Limonie, Cezarym Obracht-Prondzyńskim – socjologiem, antropologiem i prezesem Instytutu Kaszubskiego oraz z Władysławem Zawistowskim – poetą i dramaturgiem. Okazją do rozmowy było ponowne wydanie, tym razem przez gdańską oficynę słowo/obraz terytoria, książki *Kaszubska Madonna* autorstwa zmarłego w 2021 roku Jerzego Limona. Podczas spotkania fragmenty tekstu czytał Krzysztof Gordon, aktor Teatru Wybrzeże.

Czym [...] jest *Kaszubska Madonna* Jerzego Limona? Oczywiście [...] jest przede wszystkim literackim eksperymentem, skomplikowaną grą z czytelnikiem, a równocześnie przymiarką do opus magnum Limona, czyli *Wieloryba*. Jest także doskonałą literacką zabawą (pamiętam szelmowski uśmiech Jurka, gdy czytał mi kolejne „odnalezione” fragmenty źródeł) i tamglówką dla co bardziej wnikliwych czytelników. Ale jest także *Kaszubska Madonna* nienatratnym i pozbawionym zadęcia hołdem dla „długiego trwania” Kaszubów, wspólnoty etnicznej i kulturowej godnej niejednej jeszcze opowieści – napisał w posłowniu do nowego wydania książki Władysław Zawistowski.

Jak przypomniał Zawistowski, książka napisana przez Jerzego Limona ukazuje historię kaszubskiej wsi Rozewie w relatywnie długim okresie: od chrztu Polski do czasów niemal współczesnych, bo do lat osiemdziesiątych XX wieku.

– To, co wyróżnia mieszkańców wsi Rozewie, położonej na skalistym brzegu morza, to nie tylko ich nietypowe zajęcie, ale nade wszystko alabastrowy posąg Madonny, który rozewianie czczą w sposób szczególny – mówił Zawistowski.

Wrażeniami z lektury *Kaszubskiej Madonny* – tymi sprzed ponad 30 lat, jak i współczesnymi – podzielił się Cezary Obracht-Prondzyński:

– Książka Jerzego Limona była w tamtym czasie zupełnie czymś innym niż to, do czego przyzwyczaili nas nasi pisarze, jak choćby Lech Bądkowski i jego eseistyczne książki o dziejach Pomorza. Niektórzy *Kaszubską Madonnę* się smakowali, a inni zastanawiali się, o czym właściwie jest ta książka. Moim zdaniem to bardzo ciekawie napisana książka, gra konwencją w kontekście kaszubskim. To, co zwróciło moją uwagę, to fakt, że nie ma tam ani jednego dialogu, choć sama książka jest dialogiczna, wielogłosowa.

Prezes Instytutu Kaszubskiego uważa, że publikacja doskonale nadaje się do wystawienia na scenie teatralnej.

– Nowe wydanie *Kaszubskiej Madonny* przeczytałem już jako socjolog i antropolog – kontynuował Cezary Obracht-Prondzyński. – W moim przekonaniu to traktat filozoficzny i historiograficzny. Wielka przypowieść o cywilizacyjnej i kulturowej zmianie. O trwaniu i o lęku przed zmianą. To także opowieść o nostalgii za światem, którego już nie ma. Możemy też czytać dzieło Limona bardziej aktualnie. Kim są ci, którzy przychodzą? Czy jest dla nich miejsce wśród nas? To jest wielka opowieść o dzisiejszym świecie. Ile jest dzisiaj miejsc w Europie, ile jest takich przylądków Rozewie, gdzie rozbijają się, toną łodzie pełne ludzi? A ilu jest takich mieszkańców wsi Rozewie, którzy płyną, żeby ratować tych ludzi i przyjąć ich pod swój dach, nakarmić i odziać? Dać trochę ciepła? To w pewnym sensie traktat o naszym losie jako wspólnoty.



W książce – jak zauważyła Justyna Limon – są również opisane autentyczne wydarzenia i autentyczne postacie, takie jak Jan Drzeżdżon, kaszubski pisarz i poeta.

– Kłótnia miejscowych rybaków, spierających się po kaszubsku o niepokalane poczęcie Maryi, to autentyczna scena, jakiej byliśmy świadkami w chłapowskim barze w latach osiemdziesiątych. Najwidoczniej ta historia bardzo przemówiła do wyobraźni mojego męża i być może wówczas narodził się w jego głowie pomysł na *Kaszubską Madonnę* – wspominała Justyna Limon.

Na koniec jeszcze fragment recenzji napisanej przez Jerzego Sampa w 1991 roku (maszynopis znajduje się w Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie):

Wszystko w tej książce, poczynając od sprawy autorstwa, a kończąc na wiarygodności poruszanych w niej tematów, jest wielce zagadkowe i nieokreślone. Tajemnicza jest także twarz lekko uśmiechniętej, młodej niewiasty zdołająca okładkę. Złote litery tytułu umieszczone nad jej czołem, niczym korona, układają się w napis „*Kaszubska Madonna*”. Dopiero na stronie tytułowej dodano: „opracował i do druku podał Jerzy Limon” [...]. Wyjątkowo w tej opowieści osobiłą rolę powierzono rozewskim Kaszubom. Tak jak tytułowa Madonna wcale nie musi się okazać wizerunkiem Matki Boskiej, tak też rozewscy morzanie jawić nam się będą jako lud egzotyczny, amalgamat wielu ras. Ich utopijny świat to przestrzeń zamknięta, w której wciąż jeszcze rządzą prastare prawa zwyczajowe. To świat na swój sposób dobry i czysty, w odróżnieniu od tego, który pozostaje gdzieś za horyzontem, jeszcze nie skażony cywilizacją.

SŁAWOMIR LEWANDOWSKI



SWIĄTO KASZĘBSCZI KUCHNI

„Ni ma barzi prôwdzëwi miłotë jak miłota do jestkù” – te słowa Georga Bernarda Shawa, irlandzégò prozajika i filozofa, zacytowôł ôb czas swòjégò ôdczëtënkù Rafôł Nowakôwsczi, znajôrż regionalny kùchni. Sã òne bëlnym pòdrechòwanim rozegracji, chtërna bëła 26 lëżëkwia w zalë Dobrowôlny Ôgniowi Strażë w Gòscëcënie.

To tuwò gòscëcczi part Kaszëbskò-Pòmòrsczégò Zrzeszeniô (pòd przëdnictwã ks. Stanisława Bacha) rôcił trzë karna, zesadzonë z nôlëżniczków partów Wierchucëno, Wejrowò i Lëniô, do mióneków ô titel Arcëmëstra KPZ w 10. edycji Regionalny Kùlinarny Biôtëcz. Pierszô takò rozegracjô ôdbëła sã w roku 2014 w restauracji Krzëwi Róg w Garczu, a jì cël bëł jinszi niżle dzysdnia.

– Ôsoblëwë pòdzakòwanie za no wëdarzenië nôlëżi sã Zyce Górnë, bô òna napisa ksążkã *Smaki Kaszub*, chtërna KPZ wëdało. Më maklelë, jak przërëchtowac fejn promòcjã naji nowi wëdówiznë, ale żebë to bëło cos baro originalnégò a tãż sparłãczonégò z kùchniã. Më przëszlë na taczë pòmëslënk, żebë ôdzdrzadlëc pòpularnë telewizyjnë programë ô kùchni (na przëmiar MasterChef), gdzie je takò fest riwalizacjô. Rozegracjô wszëtczim sã baro wi-dzała, tak tej karno z Pilëców (co dobëło pierszi titel Arcëmëstra) ôd razu rôczëło za rok do siebie – gôdò sekretëra KPZ, Łukôsz Richert.

I tak to wëdzrzi do dzysdnia, że dobiwca edycji kònkursu z dónégò roku rôczy wszëtczich do swòjégò môla na pòstãpnë rok, tak tej më bëlë pòsobicã w Garczu, Pilëcach, Hëlu, Jastarni, Krokòwi, Tëchòmiu, Zblewie, Kartuzach, Lëżënie, në i terò w Gòscëcënie.

Wszëtczë ne edicje miałë te same regle – wëapartnienië dobiwò karno, jaczë ôb czas 90 minut

przërëchtëje, a pòtemù pòdò na snôżo zastawionë stolë trzë mólëchë, chtërne nôbarzi mdã szmakac kònkursowémù juri. Wëbiër jôdów to nië przëtrôfk, ô czim ôpówiôdała ôbczas X edycji kùlinarny rozegracji Janina Bòrchmann.

– Przôdë w Gòscëcënie żëlë Kaszëbi, wëstrzôd jaczich nôwicy bëło rôlników i robòtników. Stãdka ùdba, żebë do kùlinarny biôtëcz wëzwëskac to, co





dōwni tuwò ũprōwiełē na pōlach, a ōsobłēwie bŭłwē. Tedē w chēczech i karczmach pōdōwelē bŭłwōwā zupā (parzōnkā), sledzowi zōs, tej sledzowā sztēpkā z pŭlkama (te rēbē bēło letkō kŭpic w krómach), a na deser ruchanczi. To sā prawie trzē dania rēchto-wónē dzysō bez karna KPZ.

Juri (przēdnik Rafōł Nowakōwsczi i nōležnicē gōścēcyńszcēgō partu: Katarżēna Zeleniewskō, Alicjō Klinkōsz, Grażina Wendt i Jack Machōł) miało baro wiōłdzi kłōpōt w wēbōrze dobiwcē, a pōzdrzatzci na przērēchto-wónē mōłtēchē bēłē rozmajitē, tej to znaczy, że kōždē jestkū bēło niē blōs zdarnē, le tēż znankōwało sā gwēsny m originalnym przepisā.

Kuńc kuńców kōnkursowō kōmisjō wēbrała dobiwcā latosēch miōnkōw – part z Wejrowa. Drēdzi plac dostało karno z Lēni, a na trzecym stāpniu pōdium stanāłē nōležniczczi wierzchŭcyńszcēgō partu. Rōwnak wedłē juri wszētczci bētniczczci kōnkursu mōglē czēc sā dobiwczkama, bō kōždō grēpa wēkōżała sā kŭlinarnym kuńszta, co pōdczorchnāł najōrz pōmōrszczi kŭchni, Rafōł Nowakōwsczi:

– Part w Wierzchŭcēnie chcēmē ōsobłēwie pōchwalēc za baro kōnsēkwentnē nawiāzaniē do przepisu, na spōdlim jaczēgō nōležało kōnkursowē pōtrawē wēkonac. Part Lēniō baro wēapartniwōł sā fejn wēwōżōną propōrcjā skłōdnikōw zupē. Arcēmēster z Wejrowa ōkrōm ōgłowō wēsoczci jakōścē wszētczich daniōw ōczarził naju tim, że dodōwkōwō, ōkrōm kōnkursowēgō jestkū, pōdōł maslōnkā do bŭlew ē zbōżowā kawā.

– Mē dobēłē pierszi plac i jesmē rōd. Wszētczē sztērē jesmē tak pō prōwdzē kŭlinarno ũzdołnionē, a jō w dodōwkū mōm wnetka dwadzēsce lat doswiōdczeniēgō w przērēchtowanim wiesōłōw. Pōmōgło nama tēż, że nōprzōd mē sā pōdzēlēłē



ōbrzēszkama i kōždō z naju wiedza, co dokłādno mō robic – gōda przēdniczka wejrowszczēgō partu Lucyna Pranschke, jakō ju za rok bādze ōrganizowac jednōstā edicjā Regionalny Kŭlinarny Biōtczi.

A że to nie je einfach, pōcwierdzajā latosy ōrganizatorzē:

– Przēsžēkōwaniē rozegracji tak pō prōwdzē mia-ło swōj zōczātk wnetka dorazu pō tim, jak mē dobēłē pierszi plac łoni w Lēżēnie. Ju tidzēń pōzni mē wēsłālē pismō z prosbā ō wesprzeniē do wōjta gminē Wejrowō Przemēsława Czedrowszczēgō. Pōtemū mē mēsłēłē nad atrakcjama dlō najich gōscy – kōrbiła Janina Bōrchmann.

I pō prōwdzē nōlež-nicē gōścēcyńszcēgō partu przēsžēkōwelē baro bōkadny program. Na gōscy wēdarzeniēgō ōkrōm apartnēch mōłtēchōw żdōł mŭzyczny ōprōwk, jaczci przērēchtowało kaszēbszczē karno Zbierańce, chtērno z przēwtōrā akōrdionōw, diōbelszczich skrzēpicōw i klarnētē zaspēwało znōnē kaszēbszczē frantōwczci: „Zemia rodnō”, „Welewetka” i „Kaszēbszczē jezora”. Czekawima pōnkta mē rozegracjē bēłē prelekcjē ō wicy jak 30 latach dzejaniō *mōłowēgō partu ē wēklōd* Rafała Nowakōwsczēgō pōd titlā „Wpłiw zwēkōwi kaszēbszczi kŭchnie na rozwił turisticzci regionu”. Gōscc mielē tēż leżnosc ōbzerac bēlny wēsłōwk ō historii *Gōścēcēna w latach 1400–1928*, a tēż zakŭpic rākōdzēło *āutorstwa* Magdalēnē Lelwic.

Cāżkō je w to ũwierzēc, że ze zwēkli promōcjē ksāżczci Regionalnō Kŭlinarnō Biōtka rozrosła sā do wēdarzeniō ō 10-latny tradicji, jaczē niē blōs propagŭje kaszēbskā kŭchniā, le tēż pōdczorchiwō, że je ōna wōżnym dzēlā lokalny juwernotē. Zēndzeniē mō jesz czile pōzytiwnēch wōrtnotōw – je pōtkanim z jinszima kaszēbszczima spōłeczniczkama, mōżlēwōtā wēmianē pōzdrzatkōw, czāsto pōchwōlenim sā swōjimā wiōłdzima i mniēszi mā zwēnēgama, a tēż naladowanim bateriōw przed dalszim dzejanim dlō swōji spōłēznē ē kaszēbiznē.

PAŨŁ WICZIŃSZCI

ÒGRODĚ LĚTERATURĚ W ŁĚSNIEWIE

Pisôrka i pœetka z Kartuz, laureatka Òrmùzdowi Skrë za 2023 rok, Karolëna Serkówskô-Secechòwskô w rozmajitëch mòlach promùje swòjã pierszëzną ksążkã *Scygnąc miesądz*. Je to zbiér òpówiôdaniów, w wikszoscë namienionëch dlô dzeci i dlô tëch – jak czëtómë w dedikacji – *co mają w sobie cos z dziecka*. Òsoblëwë swiãto autôrcki i ji mëmczi Alicje Serkówsczi, chtërna zrëchtowała ilustracje do ny publikacji, òdbëło sã w Serakówsczim Łësniewie 10 lëżëkwia.

Promócjô bëła nadzwëkòwô, bò prawie w spòdlecny szkòle w ti wsë Karolëna je szkólną kaszëbsczégò jãzëka.

– Czedë direktórka [Aleksandra Klasa] zabédowała mië promócjã, zrobiło mië sã mileczno. Jem sã nie spòdzëwała, że tak mòcno w ji òrganizacjã włączy sã całò spòlëzna szkòlë – nié leno szkólny i ùczniowie. Pòmòglë téż mieszkãncë Łësniewa, m.jin. Kòło Wieszcich Gòspòdëniów „Czym chata bogata”. Nie bëło jima żòl swòjégò czasu, że bë przinć abò przëjachac. Baro mië zadzëwòwało zainteresowanie mòją ksążkã. Òb czas promócji nie sygło ji dlô wszëtczich, a dzysdnia wiele lëdzy gòdò mië, co sã jima widzy w *Scygnąc miesądz*, jaczé òbùdzëła w nich emócje – pòdczorchiwò autôrka zbiérku.

Pò pròwdze bëło widzec, że promócjô je dlô mieszkãnców Łësniewa (i nié leno dlô nich) wòznym wëdzerzenim. Bùchã ze swòji pròcowniczczi pòdczorchiwàła czile razy direktórka tegò mòla, chtërna prowadzëła całã rozegracjã. Baro mòckò w òrganizacjã promócji włączëlë sã łësniewsczi ùczniowie, chtërny miëlë starã ò to, że bë kòzdi ùczastnik czuł sã tegò dnia bëlno w jich szkòle. Pòd òkã swòji szkólny òd kaszëbsczégò przëszëkòwelë

przedstòwk na spòdlim dwóch òpówiôdaniów z ksążki *Scygnąc miesądz* („Gwësnò mië kòchają” i „Frazëdwirus”).

– Baro chãtnò sã zgłosziwelë do przedstòwieniów. Bëło jich wiãcy jak ról, ale jò miała starã, że bë kòzdi miòł zadanië: òstòł aktorã abò lektorã, abò zrëchtowòł i przëniòsł jaczis rekwizyt. Kòzdi mògl sã wëkazac w tim, co mù pasowało. Razã ùdzël w przedstòwieniu wżàło 24 ùczniów, przede wszëtczim z piãti, szòsti i sòdmi klasë, ale bëł téż przedstòwca zerówcz. Na próbach bëło wiele robòtë, ale nìcht nie narzékòł – òpówiòdò Karolëna Serkówskô-Secechòwskô.

Wëstãp dzeci i młòdzëznë z łësniewsczi szkòlë ùwidzòł sã pùblice, co zachãcëło młòdëch aktorów do pòsobnëch prób.

– Bëlë baro ròd z dobrëch recenzji i prosëlë ò mòzlwòtã pòsobnëch wëstãpów. Òkòzało sã, że zaprezentëją to widzawiszczë téż òb czas promócji mòji ksążki w Kaszëbsczim Mùzeùm w Kartuzach. Wastnò direktòr zòrganizowała jima transpòrt i dzàka temù mòglë wëstãpic jesz ròz – dodòwò szkòlnò i pisôrka.

Òkróm promócje w Serakówsczim Łësniewie ksążka Karolënë Serkówsczi-Secechòwsczi bëła ju prezen-





Od lewi: direktorka łėsniewszc szkółė Aleksandra Klasa i Ana Dunst w Wėdówiznė KPZ

towonó 0b czas Dnia Jednotė Kaszėbów w Kólbudach (17 strėmiannika), we wspómnionym Kaszėbsczim Múzeum w Kartuzach (9 maja) i (dzėń pózni) w Gminowim Óstrzódku Kúlturė w Lėżėnie.

– Dzaka tim promócjom móga miec kóntakt z czėtińcama. Pójawiło sã czile prosbów, żebė ksążka úkózała sã téż pó pólskú. Ceszã sã, że lėdze chcã já czėtac i 0bzerac. Baro pózytywno 0debrała *Scygnąc miesądz* mója familió, jakó téż chódzi na promócje. To wóznė, b0 w dzėlu mója ksążka je 0piart0 na jich żėcym, 0soblėwie mójėg0 bratónka, chtėren je przėdnym herojã pierszėg0 partu. Dzysdnia je ju dozdrzeniałi i czėt0. Rzekł, że niė wszėtk0 rozmiėje, ale bądze syg0ł do słowarzów ab0 pit0ł autórkã – g0d0 Serkówsko-Secechówsko.

0b czas promócji w Łėsniewie przemówiała téż Ana Dunst, przedstówczka wėdówcė ksążczci – Wėdówiznė Kaszėbsko-Pòmòrszczėg0 Zrzeszeni0. Rzekła 0 tim, jak wėdrzała rob0ta wk0ł przėszėk0wani0 pùblikacji do drėkù. Pòdczorchnãła m.jin., że prof. Danił Kalinowsczi s0m zgłosył chãc napisani0 recenzji do ksążczci. I pisze w ni ch0cle tak: *literatka postawiła na świeżo brzmiące w języku kaszubskim wyrażenie wrażliwości, stylu myślenia i doświadczenia życiowego dziecka. Zrobiła to trafnie, bezpretensjonalnie, oddając głos swoim młodym bohaterom w dynamicznych dialogach i nienużących monologach*. Niech to bądze zóchata dl0 najich czėtińców, b0 wórt sygnãc pó 0pówi0dania Karolėnė Serkówszczi-Secechówszczi. Chcemė pówtórzėc, że malėnczi do ti pùblikacji zrėchtowała mēmka autórczi, Alicj0 Serkówsko, chtėrna wsp0ł z córkã bierze údzėl we wszėtczych promócjach zbiėrkù *Scygnąc miesądz* ab0 je wsp0łprowadzy.

Órganizatorama łėsniewszc promócje ksążczci *Scygnąc miesądz* bėlė: Kaszėbsko-Pòmòrszczė Zrzeszenie i Spòdleczn0 Szk0ła w Serakówszcim Łėsniewie. Wėdarzenie 0stało przėrėchtowónė w 0brėmim „Ógrodów lėteraturė” – projektu údėtkówionėg0 przez Minystrã Bėnowėch Sprów i Administracjė.



– To Karolėna p0prosėła, żebė j0 zrobiła ilustracje do ji ksążczci. J0 bėła z teg0 r0d, b0 baro jem chcała 0stac ilustratorkã. Dorazu j0 sã zg0dźėła. 0b czas rob0tė jėsmė czãsto szukałė razã jak n0lepszych údbów, wiele ji p0dp0wiedzė j0 wėzwėskała. Mójė malėnczi mają bėc interpretacjã zamkłosćė, p0magac czėtińc0m zrozumieć, co sã dzeje w 0pówi0danim, ale téż p0kazėwac emócje, wseczėca, relacje midzė p0stacjama. Sã to akwarele, ale j0 mėsłala jesz 0 malowanim pastelama ab0 akrilowima farbama. J0 p0k0zała mójė próbczi Anie Dunst i jėsmė zdecydowałė, że prawie akwarele bądã tu n0lepsze – g0d0 Alicj0 Serkówsko. – Ceszã sã, że piersze reakcje na mójė ilustracje sã pózytywne. Czėjã 0d czėtińców, że p0mógajã jima w zrozumienim tekstu, sã do niėg0 dopasowónė i mają úb0gaconė dok0z Karolėnė – dod0w0 ilustratorka.

Zainteresowónėch ksążkã *Scygnąc miesądz* r0czimė do ksągarniów, a 0soblėwie na starnã wėdówcė www.kaszubskaksiazka.pl.

DARK MAJKÓWSCZI

ŚLADAMI TEODORY: NAGRODA, WYSTAWA I ŚWIĘTO POMORSKIEJ KULTURY

Energiczna i przedsiębiorcza, kreatywna i nonkonformistyczna – Teodora Gulgowska była kobietą wyprzedzającą swój czas. W jej bogatym życiorysie i działalności, która wywarła tak silny wpływ na kaszubską kulturę, dziwi w zasadzie tylko jedno: że to biografia osoby urodzonej ponad 160 lat temu. Na wskroś współczesny, świeży i twórczy charakter jej pracy sprawia, że Teodora Gulgowska wciąż inspiruje. Niedawno została patronką ustanowionej przez samorząd województwa Pomorskiej Nagrody dla Liderów i Liderów Kultury. Nagroda Teodory przyznawana będzie osobom, które – jak kiedyś Gulgowska – rozumieją kulturę jako ważną drogę do społecznej zmiany. Co jeszcze dzieje się dziś wokół Teodory?

PRZYBYSZE: TEODORA I IZYDOR GULGOWSCY

Przypomnijmy, na początku XX wieku małżeństwo Teodory i Izidora Gulgowskich osiedliło się we Wdzydzech Kiszewskich. Zauroczeni pięknem lokalnego rzemiosła wkrótce zasadniczo wpłynęli na jego rozwój. Łączyli doświadczonych mistrzów z osobami chętnymi do nauki, napędzając międzypokoleniową wymianę umiejętności. Łączyli wytwórców z odbiorcami, organizując sieć sprzedaży obwoźnej. Dzięki ich działalności podniósł się status ekonomiczny lokalnej społeczności, a same Wdzydze zaczęły tętnić życiem. Wkrótce otworzyli tu również skansen nazwany później ich imieniem.

POSZUKIWANIA:

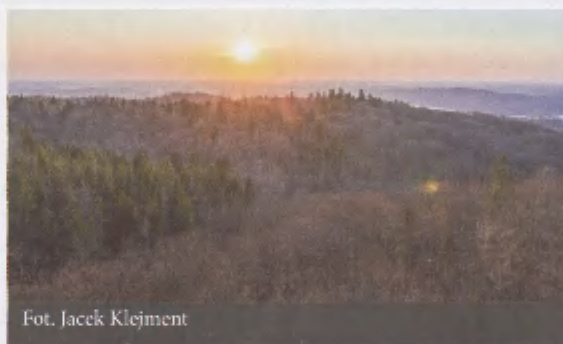
„KREATORZY: TKANINA Z POMORZA”

Mimo mijających lat działalność Gulgowskich nadal inspiruje. Teodora nie tylko stała się patronką nagrody dla pomorskich działaczy i działaczek, ale też jedną z bohaterów organizowanego przez Nadbałtyckie Centrum Kultury w Gdańsku interdyscyplinarnego projektu „Kreatorzy: tkanina z Pomorza” (24 maja–29 lipca 2024 r.). Zainspirowani działalnością Gulgowskiej twórcy przedsięwzięcia ruszyli w podróż po pomorskim wzornictwie, by prześledzić procesy kształtowania się kultury regionu. Wynikiem ich poszukiwań będą wystawa, publikacja oraz seria spotkań edukacyjnych.

INSPIRACJA: NAGRODA TEODORY

Pomorska Nagroda dla Liderów i Liderów Kultury powstała, by honorować pracę osób, które inspirują i wprowadzają pozytywne zmiany, działają dla dobra swojego otoczenia: wzmacniają lokalne społeczności i dbają o ich rozwój. Jak Teodora. W szeroko rozumianym sektorze pomorskiej kultury są ludzie, których działania stanowią ważne narzędzie rozwoju. Nagroda Teodory powstała z chęci promowania i docenienia ich pracy.

Liderki i liderzy kultury to osoby czułe na potrzeby najbliższego otoczenia. Nie ma znaczenia, czy ktoś



Fot. Jacek Klejment



Fot. Alina Żemojdzin

pracuje w dużym mieście, czy w niewielkiej wsi, nie ma znaczenia piastowana funkcja ani rozmach oferty. Liczą się prowadzone w obszarze kultury działania skrojone na miarę potrzeb lokalnej społeczności. Działania identyfikujące i aktywizujące odbiorców. Poruszające zastanymi strukturami w sposób dający nadzieję tam, gdzie jej dotąd brakowało. Mistrzynią takich właśnie działań była patronka nagrody.

ŚWIĘTO: DZIEŃ DZIAŁAJĄCYCH W KULTURZE

Powołaniu Nagrody Teodory towarzyszy kolejna ważna nowość w kalendarzu pomorskiej kultury. Z inicjatywy Nadbałtyckiego Centrum Kultury i samorządu województwa pomorskiego 28 maja 2024

roku zainaugurowane zostanie coroczne wspólne święto pracy osób działających w pomorskiej kulturze. Powstało ono z potrzeby spotkania osób działających w różnych zakątkach Pomorza i zaprojektowano je jako miejsce wymiany pomysłów, doświadczeń i kontaktów. Mocne środowisko kulturalne to środowisko świadome różnych potrzeb i problemów, różnych potencjałów.

DDwK odbędzie się w malowniczej scenerii Centrum św. Jana w Gdańsku. Wstęp na wydarzenie jest bezpłatny, a zaproszenie do udziału dotyczy wszystkich pracowniczek i pracowników pomorskiego sektora kultury – wystarczy się zarejestrować i pojawić w Gdańsku 28 maja. Tematem przewodnim

pierwszego DDwK będzie problem nadmiaru – codziennych obowiązków, oczekiwań, bodźców. Obok dyskusji i warsztatów z zaproszonymi gośćmi organizatorzy zaplanowali też czas na integrację uczestników i uczestniczek wydarzenia.

Siedemdziesiąt trzy lata po śmierci Teodory Gulowskiej pamięć o niej i jej pracy nie odchodzą w zapomnienie. Prowadzona z sercem i pasją działalność opiera się upływowi czasu.

Fundatorem i inicjatorem Nagrody Teodory jest samorząd województwa pomorskiego.

Organizatorem Nagrody Teodory i Dnia Działających w Kulturze jest Nadbałtyckie Centrum Kultury.

ALEKSANDRA HALICKA

DZIAŁASZ W POMORSKIEJ KULTURZE? ZAREJESTRUJ SIĘ BEZPŁATNIE JUŻ DZIŚ NA DZIEŃ DZIAŁAJĄCYCH W KULTURZE!

28 maja w Centrum św. Jana w Gdańsku wspólnie świętować będziemy pracę osób tworzących kulturę naszego regionu.

PROGRAM

- 10.00–11.00 **Relaks i relacje.** Kawa powitalna i rejestracja gości

- 11.00–11.30 **Otwarcie Dnia Działających w Kulturze**
Powitanie z udziałem marszałka województwa pomorskiego Mieczysława Struka

Dlaczego Teodora? – Katarzyna Kulikowska (Muzeum – Kaszubski Park Etnograficzny im. Teodory i Izydora Gulowskich we Wdzydzech)

- 11.30–12.10 **Głosy.** Wobec nadmiaru

Kultura umiaru w czasach nadmiaru – Zuzanna Kowalczyk („Pismo. Magazyn Opinii”)

Jaki lider na dzisiejsze czasy? Między kulturą nadmiaru a niedoborem empatii – Urszula Lewartowicz (Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie)

- 12.20–14.00 **Dwugłosy.** Lokalne działania w odpowiedzi na duże wyzwania

Jak robić niezależną kulturę na końcu świata? – rozmowa z udziałem Patrycji Blindow (kino Żeglarsz w Jastarni) oraz Anny Rogowskiej i Jakuba Janosza (Stowarzyszenie Fisherman Angles w Kątach Rybackich)

Jak kultura może stać się rzeczniką natury? – rozmowa z udziałem Marty Szadowiak i Bartosza Riefa (Zielone Instytucje Kultury Trójmiasta i Pomorza) oraz Ewy Orzechowskiej (Grupa Brzozaki). Prowadzenie: Zuzanna Kowalczyk

Jaka jest rola lidera kultury wobec współczesnych wyzwań? – rozmowa z udziałem Damiana Domańskiego (Biblioteka – Ośrodek Kultury w Morzeszczynie) i Anety Majak (Milanowskie Centrum Kultury i Miejska Biblioteka Publiczna w Milanówku). Prowadzenie: Urszula Lewartowicz

- 13.20–14.00 **Wielogłos: Czym jest umiar w kulturze?**
– debata podsumowująca z udziałem wszystkich rozmówców i rozmówczyń

- 14.00–15.00 **Relaks i relacje.** Lunch

- 15.00–17.00 **Warsztaty** (obowiązują zapisy):

Warsztaty z nicnierobienia z Agatą Pyzowską

Zielona zmiana w instytucji kultury z Martą Szadowiak i Bartoszem Riefa (Zielone Instytucje Trójmiasta i Pomorza)

Jak stworzyć sieć leaderską i wzmacniać się w grupach zawodowych z Damianem Domańskim (Biblioteka – Ośrodek Kultury w Morzeszczynie)

Kulturalne pytania – karty do zarządzania zespołem z Anetą Majak (Milanowskie Centrum Kultury i Miejska Biblioteka Publiczna w Milanówku)

Od 15.00 zajęcia i aktywności (nie obowiązują zapisy, można dowolnie wybierać spośród poniższych propozycji):

- 15.00 **Projekcja filmu „Obrówka” i rozmowa z twórcami** Ewą Orzechowską i Adamem Ptaszyńskim (Grupa Brzozaki)
- 15.30 **Spacer szlakiem Raduni Kultury:** Ewa Jasińska (Nadbałtyckie Centrum Kultury)
- 15.30, 18.00 **oprowadzanie po wystawie „Kreatorzy: tkanina z Pomorza”:** Agnieszka Domańska (Nadbałtyckie Centrum Kultury)
- 18.00 **Jak zamienić kościół w centrum kultury? Orowadzanie po Centrum św. Jana:** Iwona Berent (Nadbałtyckie Centrum Kultury)
- 17.00–20.00 **Relaks i relacje** w zaulku Zachariasza Żappio. Uczta przy wspólnym stole i muzyka. Na winylach zagra Konstanty Kostka

Wydarzenie poprowadzi Agata Dutkiewicz
Link do rejestracji oraz wszystkie szczegóły znajdziesz na www.nck.org.pl



CHCĄ BUDZĘC KASZĘBSKĄ SWIADĄ

Z pisórką Darią Kaszubowską gódómë ò ji ksążkach, òsoblëwie ò cyklu *Saga kaszubska*, ò òdkriwanim przed lëdzama swiata kaszëbsczi kùlturë i historii, a téż kążk ò skandalach.

W slédnëch dniach jò czuł w Kartuzach dwie białci, co gódają midzë sobą ò twòji kaszëbsczi sadze i pòmëslòł jem, że to nówëższy czas przëbaczëc cëbie czëtińcóm „Pòmëranii”. Tim barzi, że naji miesącniak je patronã twòjich ksążków.

Jem baro wdzãcznò za ten patronat i logo „Pòmëranii” na kòżdym dzëlu mòji sadzi, ale drãgò mie ùwierzëc, że jes czuł białci gódajacë ò mòji ksążce...

Chcesz rzeknac, że jesz ni miała jes przëtrófków, że lëdze ce rozpòznają jakno pisórkã?

Nie jem jesz do te przënaconò, ale to sã zdórzò. Mësłã, że to je brzòd mòji aktiwnotë na Facebooku, dze lëdze mògã mie nié leno czëtac, ale i òbzerac. Tej mòja gaba je jima kążk znónò. A müssã bëc aktiwnò w spòlëznowëch mediach, téż na Instagramie i Tiktoku, bò takã mòm ùmòwã z wëdòwcã. Òstatno pòd krómã pòzna mie jakòs białka, chtërna pita sã ò mòjã ksążkã dlò dzecy *Franc i tajemnica jantaru*, bëła czëkawò, czedë mdze drëdżi ji dzël. Jò bëła zdzëwionò, że òna mie rozpòzna. A czësto niedòwno na parkingù pòdeszła do mie jinò białka i zapita, czë jò jem Dario Kaszubowskò. Jem dosta strach, że cos jem zrobia złégò, mòże lëchò zaparkòwa, a òna rzekła, że czëtò mòje ksążczë. Tacziach sytuacji ni mòm równak za wiele.

Gwës mòsz równak wiele reakcji lëdzy, co czëtają twòje ksążczë.

Nówicy reakcji mòm pò kòżdym z tomów cyklu *Saga kaszubska*. Je tam wiele ò naji historii, ò swiãdze, ò nòrodnoscë kaszëbsczi, i lëdze do mie piszą z rozmajitëch strón, téż zeza grańcë, że rëchli ni mielë ò tim pòjacò. Jò nie jem tim zdzëwionò, bò téż jem dlugò nick nie wiedza. Dopierze jak jem zaczą szëcac informacjów ò naji juvernoce, jò sã czegòs ò tim dozna. W ksążkach chcã sã tą wiedzã pòdzëlëc z czëtińcama, ale jò sã nie spòdzëwa, że to je lëdzóm jaż tak brëkòwné, że to jich tak zacëkawì. Nie czëjã, że to je jakò misjò, ale prosto widzã, że wiele czëtińców za tim żdało. Òstatno jedna białka z Norwesczi do mie napisa, że je Kaszëbkã, ale przed przëczëtaniem mòjich ksążków ò tim nie mësła. Czëła sã Pòlòszkã mieszkającã za grańcã, a terò czëje sã büssną Kaszëbkã i chce wrócëc do swòji taczëznë.

Do jak wiele lëdzy trófiają twòje ksążczë? Jaczi je jich nakłòd.

Wiëm, że pierszi tom sadzi miòł nakłòd 5 tësacy i całi sã rozeszedł, a terò je przedòwóny drëdżi wëdòwk. Ò jinëch jesz ni mòm wiadłów.

Chcemë sã copnac ò czile lat, do twòji pierszi wëdòwiedzë do „Pòmëranie” (nr 2/2021). Dobëła jes wnenczas Grand Prix w Òglowòpòlsczim Lëteraczm Kònkùrsu m. Mieczësława Strijewsczëgò za pòlskò-kaszëbsczë òpòwiòdanië *Tamten wieczór przed stu laty*.

Pamiątóm to bëlno, bõ pierszi rôz jem dosta tak wësoką nòdgrodã, ale chcã rzeknãc, że pierszi kònkùrsowi tekst jò wësła na kònkùrs miona Jana Drzéżdżona, jaczi wnenczas bël dwajãżekòwi. To bël 2006 rok. Jò mia 18 lat, a òpòwiòdanié bëlò pò pòlskù. Jò dosta specjalną nòdgrodã, a Iwóna Joczobia ze mnã tedë kòrbiònkã do gazeté „Dziennik Bałtycki”.

A *Tamten wieczór przed stu laty*, jaczi jes wespółnał, je òd kaszëbsczi stronë baro słabi. Te dialodzi są napi-sónë lëchã kaszëbizną.

Mie są zdówò, że jaż tak lëchò nie bëlò, ale bëlno pamiątóm, że jes òb czas ti gòdczi mie òbieca, że są nauczisz lepi jãżëka i zaczniesz pisac lëteraturã pò kaszëbskù. Czëjesz, że jes zjiscëla ten òbiecënk?

Ten kònkùrs to bëlà mójã pierszò próba. To bëlò zarò pò napisanim biografii ks. Szëmichòwsczegò [Wier-ny Bogu i Kaszubom. Księga życia księdza Bronisława Szymichowskiego, 2021]. Czej jò pisa tą ksążkã, zbùdza są we mie kaszëbskò swiada i jò wiedza, że mūsã są nauczcëc kaszëbsczégò. Jem zaczą chtëc wszëtkò, co wpadło mie w rãce, nawetka twoje *Pòd òkã Jastrë*, chòc na pòczãtkù szło mie to drãgò. Nè i jak pòjawiło są ògłoszenié ò kònkùrsu m. Strijewsczegò, jò wësła òpòwiòdanié pisónë w dwóch jãżëkach.

Jak Ana Łajming...

Przërównanié do Anë Łajming mie są baro widzy, ale z tim je takò smiészno historiò, bõ jò pierszi rôz chtëla ji nòzwëskò prawie òd ciebie, òb czas tegò wëwiadu do „Pòmëranie” w 2021 rokù. Zarò pòtemù jò wëpòżeczëla abò kùpiła wszëtczë ji ksążczë, jacze ùdało mie są nalezë, że bëlò sprawdzëc, jak òna pisa. Ji ùdba, że bëlò narracjò robic pò pòlskù, a dialodzi pò kaszëbskù, bëlà mie baro bliskò.

Chcemë wrócëc do ùczbë pisaniò.

Krótkò pò tim kònkùrsu jò pisa mójã pierszã krótkã notkã w całoscë pò kaszëbskù do „Pòmëranie”. I to mie tak cãżkò szło... Jò sedza trzë dni nad dwùma akapitama. Pòmësła jem tej: „To je pierszi i slédny rôz”. Na szczescé jes mie przekónòł, że ni mògã są pòddac. Pòmògło mie chtëtanié słowarzów Eugénusza Gółąbka. Jò so przëbòcziwa wiele słów, chtërne chtëla jem za dziecnëch lat i òne bëlë dzez w móji głowie, jò je mia w se.

Ale doma jes nie gòda pò kaszëbskù?

Nié, mój tat k gòdòł pò kaszëbskù ze swójima drëchama i krewnyma, ale doma nié. Terò to są zmienilo

i z tatką prawimë w rodny mowie. Mójã ùpiartosc sprawila, że równak jem da radã. To wcyg nie je bëlno kaszëbizna, skòpicã je felów, zmiłków, ale móm starã pisac i... jakbë są nalòżl jaczis wëdówca, mòże

cos bël są nalazło w szëflòdze. Chòc nie jem gwës, chtë chtos bël chcòł chtëtac Kaszëbòwską pò kaszëbskù. Kò mómë ju dosc tëlì bëlnech ùsòdzców, a jò móm strach, że ni móm talentu do te, że bël pi-sac pò kaszëbskù do Kaszëbów.

Chcesz tej rzeknãc, że pòlszczi pisarze są słabszi òd kaszëbszczich i jich kònkùrencji są nie bójisz?

Nié. Jidze mie ò cos jinszegò. Jak piszã pòlszczë ksążczë ò Kaszëbach, to wiem, że są nalëze dzël lëdzy, chtërny nick

donëchczas ò naju nie wiedzelë – ò naszi historii, kùlturze, tradycji... Dlò nich mójë ksążczë są czims nowim, czegòs jich ùczą. A co jò mògã wniesc dlò kaszëbskòjãżëkòwëch chtëtinców? Òni ju wiedzą co-lemało wicy jak jò ò swòji tãtczëznë. Nie wiem, chtë móm cos, co mògã wama zabédowac. Jò chtëjã, że to jesz nie je ten czas. Nie wiem, co jò bël mògła napisac, że bël Kaszëbi rzeklë, że bëlò wòrt to wëdac i że nie je to wëwòzanié òtemklëch dwiërzów.

Chcemë tej kask pògadac ò twòjich pòlszczich ksążkach. Pierszã bëlò *Serce na Kaszubach*. Je òna mòcno zrzeszonò z chrzescyjańsczim pòzdratkã na swiat i kaszëbską kùlturã, tradycjã. Lëterackò je òna dosc rozmajitò. Òd bëlnech dzëłów pò wiele słabszë. Jak jã taksëjesz pò czile latach.

Jò pisa tą ksążkã z mësłã, że òna ni mò bël baro ambitnò. Szło mie przede wszëtczim ò to, że bël duńc do lëdzy. Ta ksążka i wiòldzë dzële jinëch pùblikacji bëlë dlùdзи czas na dyskù w mójim kòmpùtrze, ale felowalo mie òdwòdzi, że bël je pòkazac szerzi. Jò wiedza, że na gwës bādã mūsza strzëmac kritikã, a tegò jò są bòja. Jem baro wrzlëwò.

Jistno bëlò z drëgã mójã ksążkã *Smak tabaki*. Jò móm swòje dwa lubòtnë romanse: *Anna Karenina* i *Pani Bovary*. Tolstoj i Flaubert pòkazëją w nich na rolã bialczë. Chłòp mòże miec romans i rôz-dwa spòlëzna gò rozgrzësi, a bialka wcyg je przëpisónò do domówëch òbrzëszków, do dzecy. To są terò zmieniwò, ale jak zdrzã na mòje drëszczë, na to, jak jich czasã traktëją chłòpi, to òne wcyg mają drãdzë zëcë. Jò ni mògã narzekac,

bõ móm bëlnegò chłòpa i jem baro szczestlëwò, ale lubiã òbzerac swiat wkòł mie. I chcã w ksążkach pòkazac, że chòc czasë są zmienijã, to wcyg rolò bialczë je w tim samim mòlu: nòprzòd mają mësłëc ò dzecach i chłòpie, a na kùncu ò samëch se. To jeden z pòdskòcënków do napisaniò pòwiescë *Smak tabaki*.



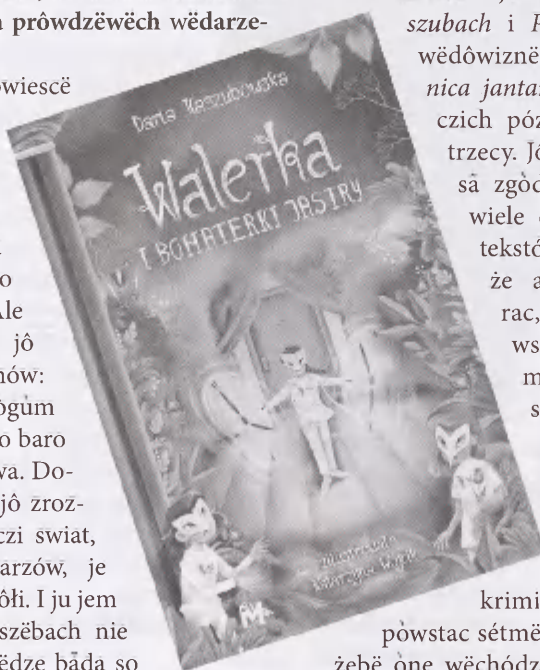


Dariô Kaszëbëwskô

A pò drëdzé, jô chca pòkazac, że kaszëbizna nie je blôs dlô stôrëch lëdzy, co wspominają dówné czasë, ale dlô wszëtczich, że naja kùltura i jãzëk mògą bëc *sexi*, że kaszëbizna mò mòc przëcyganiô, a niejednym lëdzóm mòże nawetka dac nowé zëcé, òdmienic je. A òd wiele młòdëch lëdzy jô czëła, że òni prawie òdbierają kaszëbiznã jakno cos dlô starszich. I to téz ni mia bëc ambitnô lëteratura. Jô chca tim romansã duńc do zwëklëch lëdzy, òsobliwie do białków.

Ta ksążka dała wiele trzôsù, bò dzël czëtińców bël dbë, że je òna òpiartô na pròwdzëwëch wëdarzeniach.

Jô wërazno napisa w pòwiësć *Smak tabaki*, że wszëtczé òpisónë w ni wëdarzenia sã fikcyjné. I tak pò pròwdze jô mia wiarã w to, że lëdze sã w sztãdze rozeznac, że to wszëtëk je wëmësloné. Ale pò wëdanim ti ksążczë jô mia wiele mailów i telefónów: „Óóó, më wiémë, ò kògum i ò czym të jes napisa”. Jô to baro przëżëła i cãzkò òdchòrowa. Dopierze pò tëch reakcjach jô zrozëmia, że ten naji kaszëbsczë swiat, swiat kaszëbszczich dzejarzów, je baro hermeticzny, baro mòli. I ju jem wiedza, że pisanie ò Kaszëbach nie pùdze letkò, bò wiedno lëdze bądã so



dopasowëwac herojów do tëch lëdzy – bürmëstrów, pisarzów, regionalistów, chtërnëch znają.

Pò reakcjach na *Smak tabaki* jô mia chãc dac so czësto pòkù z pisanim ksążków. Jô mësła, że tegò nie przëżëjã.

Òstówiômë ju tã pòwiësć i przëchòdômë do cyklu *Saga kaszëbska*. Co chcesz w nim przëkazac czëtińcóm?

Na zòczãtkù to miół bëc historyczny kryminał, jaczi dzeje sã w latach 1918–1920. Jak jô to wësła do wëdòwiznë Flow, to mie òdpiselë, że materiół sã jima widzy, ale je gò tëlë, że bë mógł z tegò zrobic całã sagã. I jesmë sã dogòdelë, że jô tã sagã napiszã i bądze òna mia sëtëmë tomów, a że mómë téz sëtëmë farwów w kaszëbsczim wësziwkù (bënòmni nôbarzi znóny, żukòwsczi szkòlë), to më so ùdbelë, że òbkłòdka kòzdegò tomu bądze w jedny z tëch kròsów.

W sadze jidze mie przede wszëtczim ò to, żebë bűdzëc w lëdzach kaszëbskã swiãdã, chãc sã dzelëc tim przëbűdzenim, jaczegò sama jem doswiòd-czëła. A przede wszëtczim jô chca pòkazac historiã kaszëbszczégò nòrodu i rozwiij naji swiãdë. Dlòte pójówiają sã tu czãsto młòdokaszëbi, je Aleksander Majkòwsczi mësłacy ò Remùsu... Òni nie sã przëdny-ma herojama, ale móm jich do sadzi wprowadzoné.

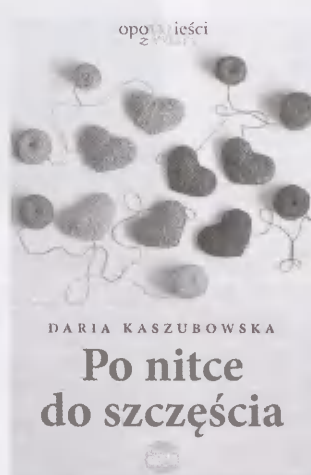
Przed najim pòtkaniem jô pòjachòł do czile rozma-jitëch biblioteków i pitòł ò reakcje czëtińców na twòjã sagã. Wòrt rzeknac, że twòje ksążczë w nëch placach sã, nawetka tam, dze jinëch pùblikacjów kaszëbszczich i ò Kaszëbach felëje. Ògłowò – wedle bibliotekarków – twòja *Saga kaszëbska* sã lëdzóm widzy, chòc barzi „wërobiony” czëtińcowie narzëkają, że wiele wãtków je za słabò rozwiiniatëch, jakbë autòrka pisała za chùtkò. Pò pròwdze wëdòwòsz ksążkã za ksążkã. Nie za czãsto?

Jô téz czëjã, że to jidze za chùtkò. A z czegò to sã bierze... Jô wësła równoczasno *Serce na Kaszëbach* i *Po nitce do szczëścia* do jedny wëdòwiznë, *Smak tabaki* i *Franc i tajemnica jantaru* do drëdzi, a materiałë, z jaczych pòzni pòwsta *Saga kaszëbska*, do trzëcy. Jô nijak nie mësła, że wszëtëc òni sã zgòdzą wëdac mòje ksążczë. Kò jô wiele czëta w Internece, że wikszość tekstów wëdòwiznë mają òdrzuconé, że autòrzë mùszã sã latama starac, żebë cos wëdac smarã... A tu wszëtëk sã ùdało. I jô ze wszëtczimã pòdpisa ùmòwë. Jô bëła tak szczestlëwò, że chtos to chce, że jem nie mësła, co bądze pòzni. To nie bëło mądre. Z jinszima ksążkama nie bëło jiwru, bò òne bëłë wnet zrobioné, ale z *Sagã* bëło jinaczi. Z tegò kryminału, jaczi ju zrëchtowa, miało pòwstać sëtëmë tomów. A jesz wëdòwizna chca, żebë òne wëchòdzëlë jak nòrëchli, co trzë miesã-



ce, żebë czëtińc nie zabël, co bëło w pòprzédnym tomie. Jô pòmësła: „zacësna zãbë i dóm radã”, ale pózni wiele razy jem żałowa. Jô chca niejeden róż jesz cos przezdrzec, dopisac, przeczëtac wicy materiałów, ale ju bëłë telefonë, że drëkar-niô czekô. Tej piszã i płaczã, bô za zerwanie ùmówë są sztrófë. Ŭdba wëdówiznë gwës bëła dobrô, bô *Saga kaszubska* bëlnô sã przedówô i je czëtônô, ale drëdzi róż jô bë sã na taczë warënczi nie zgôdzëła. Jem doch dozdrzeniałô i jô mógła przinć na to, że ksążka co trzë miesãce to bãdze cos niemôżliwégò, ale cëż... debiutancë czãsto robiã rozmajitë fele. Terô sã nie pchôm w nowë dogôdënczi. Môm ju kãsk doswiôdczeniô.

Môsz swiãdã, że jes sã stała „ambasadorkã” kaszëbsczi kùlturë? Dosc tëlì lëdzy prawie z twôjich ksążków doznôwô sã ô jistnienim naji historii, lëteraturë, a do te bûdzy sã w nich kaszëbskô swiãdã. Tak ô tim nie mësłã. To za wiôldzë słowô. Czëjã, że robôta dlô Kaszëb to môja misjô, bô bez tegò bë mést



nie bëło môjich ksążków, ale jô piszã leno to, co môm w sercu, co dlô mie je wôżné. Baro chcã bûdzëc kaszëbskã swiãdã, ale nie czëjã sã niżôdnã ambasadorkã. Dôj pòkù.

Na kùńc rzekni jesz nama ô twôjich ksążkach dlô dzecy.

Jak jô pòczëła w se kaszëbskã swiãdã, jô zacã do swôjich gadac pò kaszëbskù. Tak jak rozmiejã, bô jô téż wcyg sã ùczã, ale wôłã, żebë môje dzecë znałë kaszëbsczi z felama, niżlë nijak gô nie znałë. I jô ôdkrëła, że òne nick nie rozmiejã. Jô bëła z tim jãzëkã ôslëchônô i mie sã zdôwało, że z nima téż tak je. Ale nie... I jistno bëło z najã mitologią i historiã. Mie za dzecka ôpôwiôdelë wiele ô mùmôczach, ô krôśniatach, ô drëdzi swiatowi wôjnië, ô marszu smiercë, a môje dzôtczi tegò nie znałë. Jô chca to jima przekazac. Dlôte w môjich ksążkach je sztërzech herojów: dwùch knôpów i dwa dzëwcãta – jak w môji familie. Mësłã równak, że sã òne czëkawé dlô wszëtczich dzecy. Môm starã, żebë tam wiele sã dzejało, ale wcyg sã ôdniesienia do kaszëbsczi kùlturë. Na taczë ôrt chcã wëgac dzôtczi w naji swiat.

ROZMÔWã PROWADZYL DAREK MAJKÔWSCZI

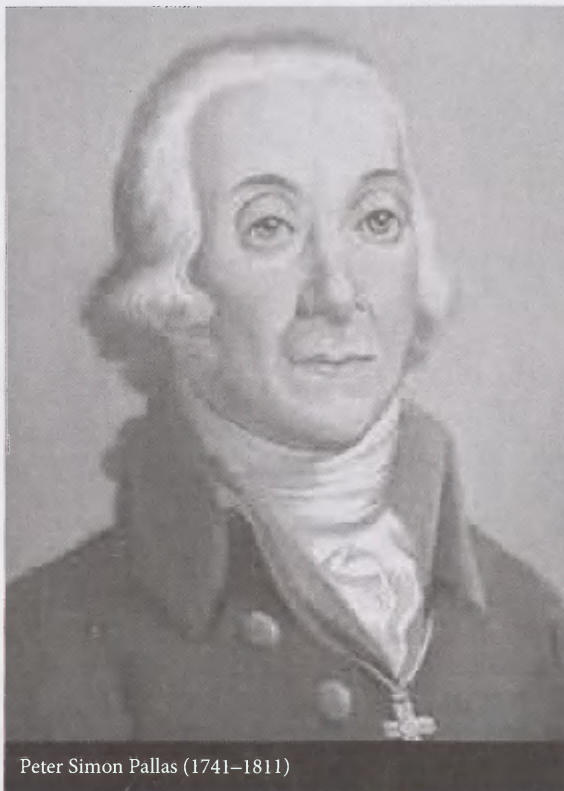
NARÓD, KTÓRY JAKIMŚ CUDEM OCALAŁ...

Kaszubi¹. „Co w Rosji wiedzą o Kaszubach?” – zapytał mnie przyjaciel mojego męża. „Czy mogłabyś o tym napisać?” Cóż, oczywiście, bo badania naukowe i pisanie to mój zawód, ale... Winnam się przyznać, że jako historyczka polonistka wiedziałam o Kaszubach tylko tyle, że jest pewien naród, który mieszka w północno-zachodniej Polsce. Ogólnie rzecz biorąc, jak się okazało, nie wiedziałam nic.

Zacząłam studia, następnie odbyłam podróż po Pomorzu, odwiedzając biblioteki, miejsca pamięci i muzea, szczególnie Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie. Potem powrót do kwerendy źródeł naukowych, literatury dawnej i współczesnej, w znacznym stopniu odnajdowanej w Internecie. Teraz wiem, że w Rosji o Kaszubach wiedzą tylko profesjonaliści – filolodzy, lingwiści, historycy. Z pewnością też osoby związane z Polską, ale ich wiedza nie ma charakteru naukowego. Dlatego niniejsze opracowanie zawiera krótki przegląd tego, co nauka rosyjska wypracowała i wie dzisiaj o Kaszubach.

A więc – o Kaszubach w Rosji. Wiadomo, że w zasięgu zainteresowań sławistyki rosyjskiej język kaszubski pojawia się po raz pierwszy w ostatnim ćwierćwieczu XVIII stulecia w związku z publikacją w Petersburgu – „z najwyższego rozkazu” cesarzowej Katarzyny II – *Słowników porównawczych wszystkich języków i dialektów*². Dwa tomy książki zawierały informacje o różnych językach i gwarach i obejmowały nie tylko materiały przygotowane przez zespół autorów, ale także informacje z dostępnych – publikowanych i rękopiśmiennych – źródeł, w których język kaszubski został wyodrębniony jako język niezależny. Generalny nadzór nad opracowaniem słownika sprawował encyklopedysta niemiecki i rosyjski, członek Rosyjskiej Akademii Nauk Peter Simon Pallas (1741–1811)³. Słownik zawiera materiał językowy zebrany przez samego Pallasa i jego współpracowników podczas wypraw w latach 1768–1774, a także otrzymany drogą pocztową od badaczy zagranicznych.

W XIX wieku zainteresowanie Kaszubami w Rosji było kontynuowane z inicjatywy hr. Mikołaja Rumiancewa (1754–1826), męża stanu i mecenasa nauk, który w latach 1813–1826 skupił wokół siebie ponad dwustu uczonych, w tym zagranicznych, prowadzą-



Peter Simon Pallas (1741–1811)

cych badania z szerokiego zakresu nauk. Rumiancewowi przypisuje się inspirację, a nawet sfinansowanie wyprawy Krzysztofa Celestyna Mrongowiusza (1764–1855) na Kaszuby w latach 1826–1827 w celu studiowania języka miejscowej ludności. Dwanaście lat później na ziemie kaszubskie przybył sławista Piotr Iwanowicz Preis (1810–1846), profesor Uniwersytetu w Petersburgu – pierwszy rosyjski naukowiec, który odwiedził Kaszuby i który obstawał przy twierdzeniu o polskim pochodzeniu języka kaszubskiego. W tym samym roku w „Dzienniku Minister-

¹ Tytuł artykułu za: A.D. Vasúkov, *Narod, kotoryj kakim-to čudom sohranilsä: etničeskaä samoprezentaciä kašubov*, „Etnografičeskoe obozrenie” 2023, nr 2, s. 6.

² *Sravnitelnye slovari vsech äzykov i narečij, sobrannnye desniceu vsevysočajšej osoby imperatricy Ekateriny II (Linguarum totius orbis vocabularia comparativa)*, Sankt Peterburg 1787–1789.

³ W 1767 roku Peter Simon Pallas został z Berlina zaproszony do pracy w Rosji, gdzie powierzono mu stanowisko profesora w Akademii Nauk. W latach 1768–1774 zorganizował i przeprowadził ekspedycję naukową poprzez centralną Rosję, Powołże, Ural, Syberię Zachodnią, Altaj po górny bieg rzeki Amur i tereny Zabajkala.

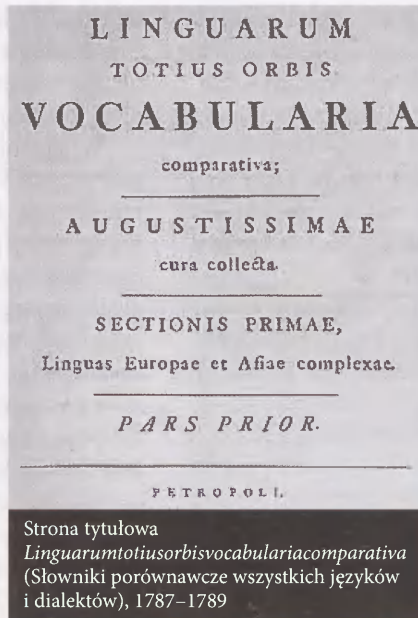
⁴ „Žurnal Ministerstva Narodnogo Prosvešeniä”, Čast’ XXVIII; <https://runivers.ru/bookreader/book450397/#page/1/mode/1up>.

⁵ Zob. A.D. Duličenko, *Ivan Aleksandrovič Boduen de Kurtene i „kazanskaä kašubologia” vtoroj poloviny XIX v.*, s. 11, „Slavanskij almanach” 2015, nr 1–2, s. 360–364; <https://indrik.ru/product/slavjanskij-almanah-2015-vyp-1-2>.

⁶ A.F. Gilferding, *Ostatki slavân na Źžnom beregu Baltijskogo morä. Etnografičeskij sbornik, izdavaemyj Imperatorskim Russkim Geografičeskim obščestvom*, Vypusk V, S. Pt. 1862.



Mikołaj Rumiancew (1754–1826)

Strona tytułowa
Linguarum totius orbis vocabularia comparativa
(Słowniki porównawcze wszystkich języków
i dialektów), 1787–1789Strona tytułowa „Dziennika
Ministerstwa Oświecenia
Publicznego”, w którym ukazał
się raport P. Preisa

stwa Oświecenia Publicznego” ukazał się jego artykuł *Raport P. Preisa G. do Ministra Oświecenia Publicznego z Berlina z dnia 20 czerwca 1840 r.*⁴, który stał się pierwszą próbą naukowego opisu i zdefiniowania języka kaszubskiego.

Rosyjscy kaszubolodzy datują początek poważnych badań nad Kaszubami, ich językiem, kulturą i ogólnie problematyką kaszubską na połowę XIX wieku⁵. W tym czasie publikowali swoje prace o tematyce kaszubskiej tak znani uczeni, jak lingwiści Aleksandr Fiodorowicz Hilferding (1841–1872) i Jan Niecisław Ignacy Baudouin de Courtenay (1845–1929) oraz historyk Piotr Aleksiejewicz Ławrowski (1869–1873).

Dokładne informacje o Kaszubach po raz pierwszy zapisał Aleksandr F. Hilferding w 1856 roku podczas swojej podróży na tereny zamieszkane przez Kaszubów – do Prus Zachodnich i na Pomorze. Na podstawie zebranych materiałów lingwistycznych uczony napisał pracę *Resztki Słowian na południowym brzegu Morza Bałtyckiego*, która ukazała się w Petersburgu w 1862 roku⁶. Praca ta stanowi nie tylko zarys etnografii i języka Kaszubów i Słowińców, ale zawiera także słownik najczęściej używanych przez te ludy słów, a także przykłady ich gwar. Warto zaznaczyć, że Hilferding, podobnie jak jego koledzy, kwestionował samo istnienie w najbliższej przyszłości Kaszubów jako niezależnego narodu. W 1862 roku pisał: [...] *mowa kaszubska, zwłaszcza na Pomorzu, gdzie jej*

*typ zachował się w sposób najbardziej czysty i gdzie mieści w sobie najwięcej oryginalnych form i słów, ciekawych dla filologa, wymiera tak szybko, że w ciągu dwudziestu, trzydziestu lat być może wymrze całkowicie*⁷. Jeszcze bardziej pesymistyczny punkt widzenia sformułował historyk P.A. Ławrowski: *Należący także do plemienia łaskiego*⁸, *będący najbliższymi krewnymi obecnych Polaków [...] Kaszubi coraz bardziej wstydzą się swojej ojczyzny, świadcząc na każdym kroku i w każdym przejawie swego życia o bliskości ostatecznej narodowości pod nieprzerwanym, systematycznym i sprytnym naciskiem dominującego plemienia i rządu. Najbardziej entuzjastyczny słowiański optymist nie odkryje w obecnej sytuacji narodowej, politycznej i gospodarczej Kaszubów żadnych gwarancji trwałego bytu w przyszłości; wręcz przeciwnie, spotka wszelkie dowody na ich rychłe zniknięcie*⁹.

Reakcją na te i inne podobne twierdzenia były poważne prace z zakresu historii i gramatyki języka kaszubskiego takich autorów, jak I. Mikkola (1866–1946)¹⁰ i Friedrich Lorentz (1870–1937)¹¹, słowniki języka kaszubskiego Floriana Ceynowy (1817–1881)¹², Stefana Ramuła (1859–1913)¹³, a także badania dziejów Pomorza.

Prace naukowców rosyjskich, a także publikacje badaczy polskich i niemieckich skierowały uwagę na problematykę kaszubską petersburskiego (wówczas) sławisty Iwana Aleksandrowicza (Jana) Baudouina de Courtenaya (1845–1929), znanego nie tylko ze

⁷ Za: W.I. Ermola, *Frazeologičeskie edinicy kašubskogo ŗzyka, svŗzannyye s narodnymi obrŗdami i obyŗŗami*, „Mirovaŗ literatura na perekrestie kultur i civilizacij” 2016, nr 4(16), s. 128.

⁸ Od słowa „Łach”.

⁹ A.F. Gilferding, *Ostatki slavŗn na Űznom beregu Baltijskogo morŗ. Etnografičeskij sbornik, izdavaemyj Imperatorskim Russkim Geografičeskim obŗstvom*. Vypusk V., St. Pt. 1862. Za: W.I. Ermola, *Frazeologičeskie edinicy kašubskogo ŗzyka*, dz. cyt., s. 128–129.

¹⁰ I.Ű. Mikkola, *K izuŗeniu kašubskich govorov. Neskol'ko zametok po kašubskim govoram v Severovostoŗnoj Pomeranii*, St. Peterburg 1897.

¹¹ F. Lorentz, *Zarys ogŗlnej pisowni i składni pomorsko-kaszubskiej*, Toruŗ 1911; *Kaschubische Grammatik*, b. 1-2, Danzig 1919; i in.

¹² Zob.: F. Ceynowa, *Mały zbiŗr wyrazŗw kaszubskich, majŗcych wiŗksze podobieŗstwo z jŗzykiem rosyjskim aniŗeli polskim*, 1850; F. Ceynowa, *Sbornik osnovnyh slov kašubskogo nareŗia*, St. Peterburg 1861.

¹³ S. Rymułt, *Słownik jŗzyka pomorskiego, czyli kaszubskiego*, Krakŗw 1893.

swego dorobku naukowego, ale także z owocnej działalności akademickiej i organizacyjnej jako profesora Uniwersytetu Kazańskiego. Według rosyjskich kaszubologów istnieją podstawy, aby sądzić, że Baudouin de Courtenay stał u początków „kaszubologii kazańskiej”¹⁴ i stymulował powstanie i rozwój kazańskiej szkoły lingwistycznej – grupy naukowców, którzy pod jego kierownictwem w latach 1875–1883 pracowali na Uniwersytecie Kazańskim. Do osiągnięć lingwistów kazańskich można zaliczyć naukę o statyce i dynamice języka, jego systematycznym charakterze, znaku językowym, względnej chronologii zmian językowych i strukturze języka.

Podstawowe idee kazańskiej szkoły językowej znajdują odzwierciedlenie w szczegółowych programach wykładów J. Baudouina de Courtenaya, w jego artykułach z różnego okresu, a także w pracach takich jego uczniów, jak Mikołaj Kruszewski (1851–1887), Wasilij A. Bogorodickij (1857–1941), Lew W. Szczereba (1880–1944) i inni.

W XX wieku zainteresowanie rosyjskich naukowców problematyką kaszubską wyraźnie osłabło, mimo że ten słowiański naród – wbrew najbardziej rozczerwającym „prognozom” – nie zniknął z powierzchni Ziemi. Jednakże w drugiej połowie minionego stulecia kultura i tradycje Kaszubów, a zwłaszcza język kaszubski ponownie przyciągnęły uwagę rosyjskiego środowiska naukowego. Stało się to w dużej mierze za sprawą *Słownika gwar kaszubskich na tle kultury ludowej*¹⁵, ważnego dzieła polskiego językoznawcy, doktora etnografii i etnologii ks. Bernarda Sychty (1907–1982). Równie znaczącym wydarzeniem w świecie kaszubologii było wydanie podstawowego *Atlasu gwar kaszubskich*¹⁶. Od tego czasu problematyka kaszubska stała się przedmiotem poważnych badań językowych, literackich i etnograficznych nie tylko w Polsce, ale także za granicą, w tym w Rosji.

Początek badaniom nad kaszubską frazeologią we współczesnej Rosji dał lingwista Walerij I. Jermoła, kaszubolog z Sankt Petersburga, autor publikacji na temat Kaszubów¹⁷, a zwłaszcza *Kaszubsko-rosyjskiego słownika frazeologicznego*¹⁸. Powstanie tej pozycji związane jest ze stosunkowo słabym w Rosji poziomem badań nad historyczną i porównawczą frazeologią słowiańską, co niekorzystnie wpływa zarówno

na rozwój teorii, jak też na stan pracy dydaktyczno-metodologicznej. Warto zauważyć, że w istocie publikacja ta stanowi pierwszą w nauce rosyjskiej próbę usystematyzowania frazeologii kaszubskiej.

Wśród nielicznej grupy badaczy rosyjskich kaszubologów warto zwrócić uwagę na jeszcze jednego mieszkańca Petersburga, Aleksandra D. Wasiukowa. W swej pracy *Polityka językowa i konsolidacja etniczna: przypadek Kaszubów polskiego Pomorza* analizuje on proces przemian statusu społecznego języka kaszubskiego na przestrzeni XX wieku, ukazuje okoliczności wprowadzania języka kaszubskiego do sfery nauczania i prasy, a także specyfikę standaryzacji i kodyfikacji języka¹⁹. Na szczególną uwagę zasługuje inna publikacja tego autora, w której analizuje on współczesne ruchy subetniczne w państwach Europy Środkowej i Wschodniej. Artykuł *Między grupą etnograficzną a narodem: dyskurs narodowy działaczy kaszubskich i śląskich we współczesnej Polsce* stanowi analizę pierwszych wyników fundamentalnych badań terenowych Wasiukowa – serii pogłębionych wywiadów z przedstawicielami kilku kaszubskich i śląskich organizacji w województwach pomorskim i śląskim Polski²⁰. Na podstawie materiałów z antropologicznych badań terenowych na terenach zwartego kaszubskiego zamieszkiwania Wasiukow opisuje niektóre praktyki samostanowienia etnicznego i narodowego miejscowej ludności. Badacz pokazuje, jak Kaszubi różnych pokoleń zastanawiają się nad etniczną i językową specyfiką swojej społeczności, konstruują, podtrzymują i przekraczają tradycyjne oraz nowe granice społeczne, a także zastanawiają się nad problemem utrzymania swojej tożsamości grupowej w ramach polskiego państwa narodowego.

* * *

Badania nad Kaszubami są kontynuowane. Szeregi rosyjskich kaszubologów uzupełniają studenci i doktoranci, m.in. mieszkanka Petersburga M. Fadejewa, która z sukcesem obroniła pracę magisterską *Miejsce języka kaszubskiego wśród innych języków słowiańskich* (2017), oraz moskwianka A. Semionowa, autorka rozprawy doktorskiej *Ideograficzna klasyfikacja frazeologii kaszubskiej a językowy obraz świata kaszubskiego* (2003).

DR VALENTINA VEDENEEVA-SOKOŁOWSKA

¹⁴ Zob. zwłaszcza: I.A. Boduen-de-Kurtene, *Kašubskij „azyk”, kašubskij narod i „kašubskij vopros”*, St. Petersburg 1897.

¹⁵ B. Sychta, *Słownik gwar kaszubskich*, Warszawa 1967–1976, <https://rutracker.org/forum/viewtopic.php?t=3711498>.

¹⁶ *Atlas językowy kaszubszczyzny i dialektów sąsiednich*, z. I–XV, Wrocław 1964–1978.

¹⁷ V.I. Ermola, *Kašuby – nezashlužennno zabytyj etnos Evropy*, „Peterburgskij istoričeskij žurnal” 2019, nr 1(21), s. 246–250; tenże, *Pervye rossijskie issledovateli kašubskoj problematiki (First Russian researchers of a kashubsky perspective. In Russ.)*, [w:] *Speculum Linguisticum*, Warszawa 2014, s. 113–122.

¹⁸ Tenże, *Kašubsko-russkij frazeologičeskij slovar’*, Sankt Peterburg 2011, <https://kazneb.kz/ru/bookView/view?brId=1669313&simple=true#>.

¹⁹ A. Vasūkov, *Āzykovaā polityka i etničeskaā konsolidaciā: slučaj kašubov pol skogo Pomor’ā*, [w:] *Gosudarstva Central’noj i Vostočnoj Evropy v istoričeskoj perspektive: sbornik naučnyh statej po materialam II Meždunarodnoj naučnoj konferencii „Social’nyje, političeskie i kul’turnyje procesy na territorii Central’noj i Vostočnoj Evropy v istoričeskoj perspektive”*, Pinsk, 24–25 listopada 2017 r., cz. 2, s. 118–122 II; <https://rep.polessu.by/bitstream/123456789/13041/1/Baciokov%20A.pdf?ysclid=lsq4t41n3u801130219>.

²⁰ A.D. Vasūkov, *Među etnografičeskoj gruppoj i narodom: nacionalnyj dyskurs kašubskih i silezkich aktivistov v sovremennoj Pol’še*, [w:] „Żurnal sociologii i social’noj antropologii”, 2019, nr 22 (2), s. 173–209 (Nacional’nyj issledovatel’skij universitet „Vyššāā škola ekonomiki” v Sankt-Peterburge; Evropejskij universitet v Sankt-Peterburge, Rossiā; <https://doi.org/10.31119/jssa.2019.22/2/7>)

MOJE KARSIŃSKIE DNI

Rok 1945 – prawie kwiecień. Euforia pierwszych dni wolności trochę przygasła. Życie miało się przecież teraz toczyć utartym trybem. Trzeba więc było też starać się o pracę, która dawałaby ten codzienny chleb, tak nieodzowny.

Ojciec mój postarał mi się o pracę w młynie p. [Aleksandra] Piaseckiego w Karsinie. Pojechałam tam więc, nie pamiętam już nawet, czym. Pociągiem chyba nie, bo most za Mokrem był, po wysadzeniu go w powietrze podczas działań wojennych, jeszcze nieodbudowany. Naprędce tylko pokrzyżowano dłużyce sosen, aby coś lekkiego mogło jeszcze po nim przejechać. Naokoło mostu leżały wielkie odłamy betonu. Stali też tam wartownicy – strażnicy PKP, którzy mostu pilnowali. Szłam pewnie wtedy pieszo do Karsina (14 km od Czerska), ale droga mi się wcale nie dłużyła. Najnudniejszy był odcinek szosy od leśnictwa Listewka do samego Karsina. Na tym odcinku szosa jest prosta i monotonna, bez zabudowań (teraz już pewnie nie, bo Karsin się bardzo rozbudował)¹.

Kiedyś, gdy po niedzielnym odwiedzeniu rodziców wracałam rowerem do Karsina, właśnie niedaleko mostu za Mokrem wyprzedził mnie schodzący z warty strażnik i zmieniającemu go wartownikowi pokazywał „rogi”, przyłożywszy obie dłonie do skroni. Znaczyło to, że udało mu się tej nocy ustrzelić jelenia. Była to gratka nie lada w tych chudych czasach.

Kiedyś wycieczką przejeżdżałam przez Karsin. Zadziwiły mnie chodniki ułożone przez tę całą „tasiemcową” wieś. Od gminy aż do dworca PKP. I tyle nowych domów! Patrzyłam szczególnie na stare domy, w których czasem byłam gościem, jak np. pp. Kiżewskich. Chata ich stała (może jeszcze stoi?)² szczytem do szosy. Ściany jej były zawsze pięknie pobielone wapnem. Stała ona nieco wyżej od poziomu szosy, miała piękny ogródek z typowo wiejskimi kwiatami ozdobnymi, jak malwy i nasturcje, które nazywaliśmy „patrzy panna bez płot”. Z tej chaty pochodził mój wujek, śp. Stach Kiżewski, nauczyciel – niestety, już nieżyjący. Nie wytrzymał bowiem podwójnej męczarni – najpierw w Stutthofie, do którego został przywieziony po zamachu partyzantów na pociąg, którym miał jechać sam Hitler. Wrócił przed końcem wojny, tylko dlatego, że był „na wykończeniu”, w stadium „muzułmanina” (mężczyzna wysoki, 1,75 m, ważył tylko 42 kg). Jego córka, a moja kuzynka ma zdjęcia wujka po powrocie ze Stutthofu, takiego chudego, z ogoloną głową. A nogi jego były okropnie opuchnięte, pełne wody. Osiągnięcie wolności zniszczył mu potem marsz na Ural, gdzie przebywał przez cały rok i z którego przywiózł sobie wadę serca. Zmarł nagle w 1955 roku. Bardzo go lubiłam. Nie miał nawet 60 lat, kiedy umarł.



Nauczyciel Stanisław Kiżewski ur. w Karsinie

Po powrocie z Urалу zastał swoją umiłowaną szkołę w Malachinie koło Czerska zajęta przez kogoś innego, więc wyjechał na Ziemie Odzyskane do miejscowości Bińcze, gdzie wujostwo odwiedzałam.

(Ojciec wujka Stacha był w podeszłym wieku niewidomy. Codziennie jednak chodził na Mszę św. i przystępował do stołu Pańskiego. Znał drogę do kościoła i ołtarza na pamięć.)

Wujek kiedyś przywiózł z Karsina do Malachinia okazałą urnę prehistoryczną, która stała u nich zawsze na poczesnym miejscu.

Naprzeciw pp. Kiżewskich mieszkało starsze małżeństwo pp. Drążków. U nich też czasem wieczorem bywałam, a zaleciła mi tę znajomość moja starsza siostra Stefa, która przez cały okres okupacji też pracowała w młynie p. Piaseckiego, nawet wtedy, kiedy „wyrugowano” p. Piaseckiego z rodziną i panował tam Treuhänder.

Bardzo lubiłam oboje starsuszków, którzy mnie zawsze częstowali, „czym chata bogata”. Najwięcej smakowała mi zacierka na kozim mleku. Lata okupacji nauczyły nas jeść wszystko, a nie wymyślać.

Naprzeciw pp. Drążków mieszkał p. Kopf von Ostrowski. Była to taka charakterystyczna karsińska postać. Zawsze uśmiechnięty, zawsze życzliwy i zawsze

¹ Rzeczywiście, także w tym kierunku – do Czerska – Karsin się po wojnie rozbudował.

² Niestety, nie stoi od lat – nie udało się jej uratować! Zdjęcie z rękopisu autorki.



Stanisław Kiżewski po powrocie ze Stuthoffu

w kapeluszu. Znał dobrze mojego ojca, o którego zawsze pytał.

A teraz zaczęłam swoją pracę w młynie, której dotąd nie znałam. Po lewej stronie młyna wydzielony był mały kantorek z okienkiem dla interesantów. Moją czynnością było obliczenie po przemiale ilości mąki i otrąb z przywiezionego przez gospodarzy żyta czy też pszenicy. Papieru nie było, więc pisałam te obliczenia na odwrotnej stronie niemieckich plakatów filmowych, których znalazło się pełno. Przywieziono je razem z filmami do Czerska i okolic po zbombardowaniu Królewca. Mam w domu jeszcze nawet kilkadziesiąt fotosów filmowych z filmów wojennych.

Czasem zdarzały się dni, że było więcej pracy, a czasem mniej. Moimi towarzyszami pracy byli oprócz p. Piaseckiego: Zygmunt Dejewski, wtedy jako uczeń – szczupły, błądy chłopiec (obecnie kierownik młyna, jak się dowiedziałam), Edek Bonin³, też uczeń – wysoki, rudowłosy drągal oraz p. Jan Machut, który później w niewiadomych okolicznościach, już po moim opuszczeniu Karsina, został zamordowany⁴. Nie było wielkiej obsady młyna, a jednak wszystko grało. Zawdzięczać to trzeba było przede wszystkim pracowitemu, niestrudzonemu, rozmiłowanemu w swoim zawodzie właścicielowi p. Piaseckiemu (jego

imię gdzieś mi się ulotniło)⁵. Zdrowia też już wtedy nie miał, bo dokuczała mu bardzo przepuklina. Wiedziałam często, jak poprawiał, przepisany mu przez lekarza, pas przepuklinowy.

Młyn ruszał równo o godz. 6. Wprawiał go w ruch p. Piasecki, który znał na wylot całą maszynę z jej zagadkami.

Kiedyś opowiedział mi historię, która zdarzyła się jego ojcu posiadającemu młyn pod Ciechanowem w zaborze rosyjskim, a tam po powstaniu styczniowym ścigano wszystkich Polaków posiadających broń. Cała sotnia Kozaków na koniach zjechała do młyna, rewidując nie tylko dom mieszkalny, ale także sam młyn od podstawy aż po dach. Naturalnie nic nie znaleźli, broń była w skrytkach, które znane były tylko ojcu p. Piaseckiego.

Kozacy, wściekli, zbierali się do odjazdu, nic nie znalazłszy. Kiedy odległość około 200 m dzieliła sotnię od młyna, rozległ się strzał. To p. Piasecki senior dowodził, stojąc na rampie młyna, że broń posiada, ale jej nie odda. Kozacy jednak już do młyna nie wrócili.

Kiedy do młyna czasem nie zajeżdżały wozy ze zbożem, pomagałam u p. P., by urozmaicić tę bądź co bądź monotonną pracę, przebierać ziemniaki z kopca albo grabić siano na przyległej do podwórka łące. Lubiałam zapach świeżego siana towarzyszący tej czynności. Łąka znajdowała się niżej poziomu Cisewia, majątku, który górował nad Karsinem starymi cisami w starym parku.

Czasem też w pralni, na takiej specjalnie przeznaczonej do tego, zamkniętej patelni z korbą, [paliłam] jęczmień na kawę zbożową.

Rodzina państwa Piaseckich składała się z ojca, jego żony Pelagii, synów Telesfora i Henryka, córki Teresy – najmłodszej oraz córki z pierwszego małżeństwa p. Piaseckiego Łucji, po mężu Bąkowskiej. Od czasu do czasu przyjeżdżała druga córka, Helena, która przebywała na Wybrzeżu⁶. Miał p. Piasecki też jeszcze najstarszego syna z pierwszego małżeństwa – Kazimierza, którego przez cały czas mojego pobytu w Karsinie nie widziałam, a także córkę Elżbietę, którą wojenny los rzucił aż do Szwajcarii. Od czasu do czasu przychodziły od niej listy, które najczęściej odbierała Łucja⁷.

Łucja w tym czasie miała małe dziecko i z utęsknieniem czekała na powrót swojego męża z Ostfrontu. Pewnego dnia nareszcie wrócił. Ich córeczka była miłym dzieckiem. Zabawiałam ją często. Pani Piasecka przyjęła mnie do swego domu jak kogoś bliskie-

³ Obaj już nie żyją.

⁴ Jan Józef Machut, będąc członkiem ochotniczej Milicji Obywatelskiej, miał dyżury na posterunku MO. Tego dnia, który tak mile dalej wspomina autorka, był tam na służbie i zginął – został zamordowany. Trudno uwierzyć, by o tym fakcie autorka nie wiedziała. J. Machut razem z Franciszkiem Platą z Górek, podczas demolowania przez „gości” posterunku (zrabowali broń i amunicję), przyznali się do przynależności do PPR. Obaj zostali „zaaresztowani” i zamordowani w pobliskim lesie. Z synem J. Machuta uczęszczałam do tej samej klasy szkoły w Karsinie. Poznałam nader skromne warunki życia jego rodziny – matki i młodszej siostry.

⁵ Miał na imię Aleksander.

⁶ Obywatelką Gdańską była także Teresa pracująca w gdańskim Centromorze, zamężna z solistą Opery Bałtyckiej Stefanem Cejrowskim.

⁷ Dziś z rodziny Piaseckich nikogo w Karsinie już nie ma.

go. Spałam w jednym pokoju z Tereską. Czułam się tam bardzo dobrze. Jedzenie było naprawdę pyszne na owe czasy.

Pan Piasecki miał krowę, której mleko zastępowało brakujące po wojnie wiktuały. Jeszcze teraz czuję smak zacierki zalanej zamiast mlekiem – świeżą słodką śmietanką, przez omyłkę popełnioną przez starą gospozię Salusię. Pracowała ona u p. Piaseckiego jeszcze za pierwszej żony z domu Kaczorowskiej. Moja siostra Stefa mówiła mi, że matka pierwszej żony p. Piaseckiego jeszcze podczas okupacji zajmowała pomieszczenia na pierwszym piętrze ich domu. Ja jej już nie widziałam. Pani Piasecka – druga żona – była z domu Okonek i pochodziła z powiatu tucholskiego, z Okonin, z bardzo zamożnej rodziny⁸. Była piękną kobietą, wyższą od p. Piaseckiego, który był szczupły, niski i bardzo śniady. Jego wzrok poprzez duże okulary był bardzo przenikliwy.

Pani Piasecka [miała] piękny rzymski profil i sylwetkę raczej korpulentną. Siostra p. Piaseckiej, chyba Marta, mieszkała w Królewcu. Kiedy bombardowano Królewiec, przewieziono ją razem z córką Lili do Turynii (Turynię najpierw w 1945 roku zajęli – po kapitulacji – Amerykanie, a potem odstąpili ją Rosjanom). Lili miała maturę niemiecką, ale szybko nauczyła się języka polskiego (jej ojciec był Niemcem) i kiedy wyprowadziły się z Karsina do Szczecina, zdobyła tam polską maturę. Wyszła w Szczecinie za mąż za Tadeusza Sawicza. Obecnie mieszka w Olsztynie; ukończyła wyższe studia ekonomiczne i pracuje w Banku Narodowym. Jej matka już umarła. Wymieniamy obecnie między sobą jedynie kartki świąteczne. Raz jednak odwiedziła mnie z mężem w drodze powrotnej z wczasów nad morzem.

Bywały niedziele, które spędzałam w Karsinie. A że było lato, zawsze popołudniami, wzięwszy ze sobą jedyną polską książkę, którą znalazłam w domu pp. Piaseckich, a był to drugi tom *Chłopów* Reymonta, kładłam się na granicy, daleko od wioski, w szumiącym morzu dojrzewającego zboża. Czytałam tych *Chłopów* kilkanaście razy i zawsze znajdowałam ustępy albo nawet całe rozdziały, których – zdawało się – dotąd nie „przetrawiłam”.

Niekiedy zastawali mnie tam lustrujący swoje pola gospodarze i dziwili się, że tak sama siedzę, tylko z tą książką. Miałam wtedy 22 lata. To były dla mnie bodaj najprzyjemniejsze godziny w Karsinie.

Kiedy w biurze miałam do wysłania listy do urzędów w Chojnicach albo do Urzędu Gminy w Karsinie, szłam zawsze do Szkoły Podstawowej, której kierownikiem był p. [Edward] Prądyński. Pozwalał mi pisać te listy na maszynie, która stała w kancelarii szkoły.

Pana Prądyńskiego znałam dużo wcześniej, jeszcze sprzed 1939 r., kiedy przyjeżdżał do Czerska na



PRZYDROŻNA KAPLICZKA LUDOWA W KARSINIE

konferencje nauczycielskie, które odbywały się w lokalu mojego ojca (Hotel Centralny, Czersk, ul. Kościuszki 2).

Umiejętność maszynopisania zdobyłam podczas okupacji, kiedy już jako 20-letnia uczennica pracowałam za 7,5 marki tygodniowo w firmie Holzverarbeitung G.m.b.H. w Czersku, dawniej firma Grabowski i Stopowski. I nie tylko to, bo umiałam też niemiecką stenografię, a co najważniejsze – nauczyłam się poprawnego języka niemieckiego w słowie i piśmie. Dotąd pisowni i mowy nie zapomniałam, bo czego się człowiek w strachu nauczy, to pamięta do końca życia.

Kiedyś młyn miał przymusowy postój z powodu awarii. Siedziałam, nudząc się, w kantorku, potem wyszłam na rampę i zwróciłam twarz ku zachodzącemu już słońcu. I otóż patrzę: spod Wiela ciągną tabory wojskowe. Polacy z orzełkami na czapkach, nawet kobiety młode w mundurach.

To byli pierwsi polscy żołnierze, których zobaczyłam po całej okupacji. Przystanęli przy młynie. Jeden z żołnierzy wszedł do młyna, wesoło zagadał. Miał przy sobie akordeon, zagrał coś wesołego. Przyszły też żołnierki i zabawa się zaczęła. Wyręczyłam w graniu na akordeonie żołnierza, a on tańczył. Ta zabawa

⁸ Jej brat Jan Okonek był po 1920 i 1945 roku dyrektorem spółki Bazar w Kartuzach.

⁹ Przed tymże wojskiem polskim dotarły do Karsina wieści o jego czynach w innych wsiach, m.in. w Leśnie, gdzie zamordowano wójta Jana Kłopotka-Głowczewskiego, członka PSL.



DREWNIANY KOŚCIOŁEK W KARSINIE



CHATY RODZINY KIZEWSKICH W KARSINIE
PRZED CHATĄ SENIOR KIZEWSKI, JEGO ZIĘC SKIBA - NAJMLODSZY SYN
KIZEWSKICH JOZEF. W DRZWIACH CHATY DWIE CORKI KIZEWSKICH

trwała dosyć długo. Zdziwiło mnie tylko to, że jakoś przez ten czas opustoszały karsinińskie ulice⁹. Dopiero kiedy te tabory odjechały, dowiedziałam się, że był to silny oddział AK, który się jeszcze nie ujawnił, a milicja na ten czas zabarykadowała się na swoim posterunku.

Te pełne radości i beztróski pierwsze dni wolności chcieliśmy jakoś „zapełnić” z karsinińską młodzieżą. Improvizowaliśmy wtedy na sali p. Medarda Zagórskiego przedstawienia, raczej składanki zawierające trochę wierszy, tańca i muzyki. Naturalnie wtedy akompaniowałam tancerzom na pożyczonym akordeonie. Wszystko się widowni, licznie zebranej, podobalo, bo było wreszcie po polsku.

Od tego grania na za ciężkim dla mnie akordeonie miałam opuchniętą lewą rękę. Była to jednak satysfakcja, gdyż widownia nagradzała nas gromkimi brawami, nawet wtedy, kiedy ktoś z występujących zaciął się przy zwrotce wiersza, nie zatańczył poprawnie, szczególnie w *Ostatnim mazurze*, czy też zaśpiewał niezupełnie czysto.

Dni szybko mijały i nadszedł październik czas różańcowy. Codziennie wieczorem chodziłam z p. Piaseką na nabożeństwo różańcowe do urokliwego drewnianego kościółka w Karsinie. Proboszczem parafii Karsin był wówczas ks. [Alojzy]

Licznierski, przez wszystkich parafian nazwany Pulkkiem. Był niski, otyły, tak, że nie wiadomo było, czy ma szyję, bo była ona prawie niewidoczna. Korpus dotykał głowy.

Kiedyś p. Piasecka zwróciła mi w domu uwagę na to, że ks. Licznierski, klęcząc na stopniach ołtarza, przy każdej zmówionej zdrowaśce zmienia skrzyżowane nogi.

Następnego wieczora poszliśmy obie na różaniec, a siedziałyśmy zawsze w pierwszej ławce należącej do pp. Piaseckich. Kiedy ks. Licznierski robił tak, jak mi mówiła p. Piasecka, opanował nas niepohamowany śmiech. Ja schowałam głowę pod ławkę; miałam już wtedy przecież 22 lata, a wiedzy życiowej prawie żadnej.

Godziny bez pracy w kantorku zabijałam pisanie wierszy (któż ich zresztą w młodości nie pisał?). Pisane na odwrocie niemieckich plakatów filmowych, gdzieś mi się prawie wszystkie zapadziały. Pamiętam jeden z nich. Pisałam go jeszcze podczas okupacji, a był to rok 1944, wczesna wiosna. Siedziałam w biurze tartaku, przede mną na biurku – długie specyfikacje wagonów z deskami, nudne stenogramy czekające na pisanie listów.

Roztopy

Dal mgłą rozmazana...

Nagie drzew kikuty, jak rząd pustych szubienic,

Kropel klepsydrzany, nieustanny szelest,

Jak różaniec...

I złowrogie wron krakanie,

Co plamią szarość ostatniego śniegu.

Słońca ani śladu...

A tak tęskno do niego!

To jest taka metafora roku 1944, kiedy nadzieja na wolność jeszcze była dość odległą.

4 SIERPNIA 1983 R., STAROGARD

HELENA WAŁASZEWSKA Z DOMU BRZEZIŃSKA

PS Zapomniałam napisać, że byłam w Karsinie na powojennym weselu wiejskim (pierwszy raz!). Tradycją bowiem było w Karsinie, że pp. Piaseckich proszono na każde – prawie – wesele wiejskie. Poproszono też mnie tym razem. Przyjechano po nas po południu paradną bryką, zaprzęgniętą w parę koni. Nie miałam odpowiedniej sukni na tę uroczystość (wszystkie moje rzeczy przepadły we frontowym czasie!), więc p. Helcia Piasecka pożyczyła mi – pamiętam dobrze – czerwoną strojną bluzkę w białe grochy. Odbывało się to wesele u Borowskich (na polu!). Pamiętam tylko, że jeden z braci panny młodej miał na imię Fabian (niecodzienne imię na wsi!). Kiedyś dawano dzieciom imiona z kalendarza. W tym dniu, w jakim się dziecko urodziło, otrzymywało przypadające na ten dzień imię. Kiedy siedzieliśmy przy obiedzie, nałożyłam sobie zwyczajną porcję kartofli i kawałek gęsiny (gratka w tamtych czasach), a tu moja sąsiadka przy stole mówi: „Po co

bierze pani tyle kartofli? Te ma pani w domu! Na weselu je się u nas tylko samo mięso”. W Karsinie pracowałam aż do listopada 1945 roku.

PS 2 Miała pani Piasecka jedną (według mnie jedną!) słabostkę (dobrze by było, gdyby człowiek miał tylko jedną – według słów mojego ojca, ale zawsze jest ich więcej!). Bardzo lubiła, stojąc za firanką okienną, obserwować przechodzących współmieszkańców Karsina, komentując ich ubiór i zachowanie. Ten komentarz nie zawsze był pochlebny, ale to już była jej sprawa. Nigdy ich nikomu dalej nie opowiadałam.

Helena Wałaszewska z domu Brzezińska urodziła się 15 czerwca 1922 roku w rodzinie właścicieli hotelu i restauracji w Czersku. Jej karsińskie dni przypadły na tuż powojenne miesiące od kwietnia do listopada 1945 roku. Ojciec znalazł jej pracę biurową w Karsinie – w kantorku we młynie należącym do Aleksandra Piaseckiego. Swoje wspomnienia spisała przy mojej zachęcie latem 1983 roku, wzbogacając je kilkoma wyjątkowo cennymi fotografiami, w tym istniejącej do dziś kapliczki św. Jana Nepomucena oraz niezachowanej chaty karsińskiego fotografa Leona Kiżewskiego. Z przywołanych przez nią postaci niemal wszyscy znaleźli się już po drugiej stronie życia.

Autorka wspomnień swoje dorosłe życie spędziła w Starogardzie Gdańskim jako żona Jana Wałaszewskiego, znanego na Kociewiu malarza i działacza społecznego, trudniącego się na co dzień m.in. malowaniem reklam, plakatów, szarf wieńcowych, nekrologów itp. Wystawa prac Wałaszewskiego odbyła się w Tczewie. Kolejna przewidywana jest w Starogardzie Gdańskim, jej inicjatorem jest kociewski biograf Ryszard Szwoch, posiadacz kolekcji prac Jana Wałaszewskiego.

Helena Wałaszewska, matka czworga dzieci, zmarła 26 sierpnia 1995 roku. Pochowana została na cmentarzu Komunalnym w stolicy Kociewia.

W stworzonym przez nią obrazie wsi Karsin na szczególną uwagę zasługuje fragment poświęcony pobytovi w tej miejscowości (z wesołym postojem przy młynie) oddziału wojskowego: *Ta zabawa trwała dosyć długo. Zdziwiło mnie tylko to, że jakoś przez ten czas opustoszały karsińskie ulice. Dopiero kiedy te tabory odjechały, dowiedziałam się, że był to silny oddział AK, który się jeszcze nie ujawnił, a milicja na ten czas zabarykadowała się na swoim posterunku.*

Autorka przemilczała tragiczny finał tego spotkania. Było to zdobycie posterunku MO, aresztowanie i zamordowanie pełniących wówczas służbę dwóch milicjantów, w tym znanego jej Jana Józefa Machuta – pracownika młyna. Ów oddział AK to znana na Kaszubach, Kociewiu i w Borach Tucholskich jednostka pod dowództwem majora Zygmunta Szendzielarza zwana bandą Łupaszki, nie-

PS 3 Za moją pracę w młynie otrzymywałam miesięcznie 50 kg mąki, którą zaraz przekazywałam rodzicom do Czerska. Otrzymywałam też codziennie bardzo dobre wyżywienie, ale ani grosza nie miałam dla siebie. Wyzbyta byłam w owym czasie i jestem jeszcze teraz od jakichkolwiek wymagań. Nie malowałam się (jeszcze dotąd nie!), więc nie potrzebowałam ani tuszów, ani szminek. Zresztą sklepów, które mogłyby kuścić swoimi towarami, ani w Karsinie (tylko piekarnia była!), ani w Czersku jeszcze prawie nie było.

HELENA WAŁASZEWSKA Z D. BRZEZIŃSKA

FOT. ZE ZBIORÓW JÓZEFA BORZYSZKOWSKIEGO



Helena Wałaszewska z mężem Janem
Fot. ze zbiorów rodzinnych, dzięki uprzejmości Ryszarda Szwocha

chlubnie zapisana w pamięci starszego pokolenia mieszkańców tej ziemi – nie tylko Karsina, Brus, Leśna, Starej Kiszewy... Od pewnego czasu w mediach i polityce historycznej państwa dominuje swoista hagiografia dotycząca takich jak podwładni Łupaszki żołnierzy wyklętych, walczących niby tylko z komunistami.

W *Słowniku biograficznym Kociewia* Ryszarda Szwocha, którego ukazało się już siedem tomów, dotąd nie znalazł się biogram Jana Wałaszewskiego. Niemniej w tomie pierwszym (Starogard Gdański 2005) znajdziemy hasło *Wałaszewska Monika Marta (1899–1969) nauczycielka, poetka ludowa*, a w tomie piątym (Starogard Gdański 2017) – *Wałaszewski Józef Michał (1895–1964) nauczyciel*. Oboje zapewne znali Jana, a jego biogram, jak sądzę, wzbogaci jeden z kolejnych tomów przywołanego dzieła R. Szwocha, któremu dziękuję za spisanie z grobu Wałaszewskich dat narodzin i śmierci Heleny i za informacje dotyczące twórczości jej męża.

OPR. JÓZEF BORZYSZKOWSKI

WDA ŚLADAMI REMUSA

Tegoroczny XXXVIII Kaszubski Spływ Kajakowy Śladami Remusa, bohatera powieści Aleksandra Majkowskiego, będzie trwać od 6 do 14 lipca. Rozpocznie się nad jeziorem Fiszewo koło Lipusza, wsi gminnej w powiecie kościerskim, skąd Wdą uczestnicy dotrą do miejscowości Czarne w gminie Kaliska w powiecie starogardzkim.

Wda to rzeka o charakterze nizinnym, o dnie piaszczysto-kamiennym porośniętym wodorostami. Meandruje wśród łąk i lasów, stanowiąc niezwykle malowniczy szlak wodny. W międzynarodowej klasyfikacji trudności tworzonej dla kajakarzy zalicza się ją do łatwych, więc mogą nią płynąć rodziny z dziećmi.

CHARAKTER SPŁYWU

Spływ jest kaszubski nie tylko z nazwy i z położenia tras (ich przedłużenie przebiega w tym roku także przez bratni region – Kociewie), ale przede wszystkim z połączenia przygody wodniackiej z bogatym regionalnym programem kulturalnym i rozrywkowym na lądzie.

ORGANIZATORZY

Głównym organizatorem jest Klub Turystyczny Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego „Wanożnik”, a współorganizatorem – Stowarzyszenie Kajakowe „Wodniak” w Gdańsku.

Funkcję komandora będzie pełnić prezes „Wodniaka” Wojciech Kuc (tel. 502 367 325).

Patronat medialny sprawuje redakcja „Pomeranii”, dzięki której w 1986 roku ten szczególny spływ, wymyślony przez dr. Janusza Kowalskiego, zaistniał.

SPRZĘT

Uczestnicy biorą udział w spływie na kajakach własnych bądź wypożyczonych od organizatorów i z własnym wyposażeniem biwakowym.

AUTOBUS

Na miejsce startów (z wyjątkiem etapów, na które wypływa się z biwaków) uczestników zawiezie, a po zakończeniu etapu (jeśli jego meta nie wypadnie w miejscu biwakowania) odwiezie wynajęty autobus.

BIWAKI

Biwaki są planowane w dwóch miejscach. Pierwszy w Lipuszu przy Zespole Szkół, drugi na campingu Pod Świerkami w Czarnej Wodzie. Na obu biwakach są zagwarantowane odpowiednie warunki sanitarne.

Więcej informacji znajdzie się pod koniec maja na stronie www.kaszubi.pl/part/wanoznik. A będą to szczegółowe informacje o terminie zgłoszeń (na dołączonym formularzu), wysokości wpłat na cele statutowe Klubu ZKP „Wanożnik” i opłat za kajaki, a także o etapach płynięcia i programie lądowym, będzie też dołączony pełny regulamin spływu.

Stali uczestnicy „Remusa” zostaną poinformowani dodatkowo zbiorowym e-mailem.

KIEROWNICTWO SPŁYWU



SZTEFÓN BIESZK JAKNO WËNËKAŃC NA „DZËCZI WZËNIK”

Z lëstów mógł sã z piersza docëgac, że bracy Sztefan i Kazmierz Bieszcze le dwa razë rézowelë pò kaszëbskich jezorach, w 1934 i 1937 rokù. Nė i wejle niespòdzajno nalòzl sã jész jeden lëst, zatkli czësto w jinszim mòlu. Je dichtung pòniszczony i z óderwònym gòrnym nòrcëkã, że nie jidze òdczëtac rokù. Wszëtkò równak wskòzywò, że napisóny bël w rokù 1936, bò w lësce tim stoi ò rëchtòwanim sã na wanogã, pòczãwszë òd Reduńskich jezór. Je téz wòzny wãtk ò Gdini. Pòcwierdzenie tegò je we wspomnieniach Jana Trepczika. Piszë òn hewò tak: *Drëdzë, taczë dlëgszë pòtkanie ze St. Bieszkã bëło na kajakòwi wanodze latã w 1936 rokù. We dwa czòlenka – kajaczi pùscëlë më sã: Bieszk ze swòjim bratã Kadzmierzã na jednym, ks. prałat Grëcza, nonej klerik, ze mnã na drëdżim, na wòdë najich kaszëbskich rzék a jezór. Wanoga zaczãła sã na gòwidlińskim jezorze, a tej rzékã Sztolpã jãz do Sëleczeni. Znádkã bëłë naj czòlenka przewiozlë pòd Brodnicã na Reduńszcë jezora. Terò jezorama a rzékã Redëniã plënalë jëmë jãz do Żukòwa, gdzie jò z ks. Grëczã wanogã zakuńcił. Za to pòczestny Bieszcze delë sã dali Redëniã jãz do Gduńska, a znádkã bòdòj jãz do Gdini¹.*

Z Pelplina Sztefan Bieszk nadòł pòcztowã kòrtã do Gòwidlëna w dniu 19 lëpińca 1936 r. Na ji baro zamazóny pierszi stronie dopisónë sã w òstatnym sztòce gòdzënë òdjazdów banów z Pelplina i ewentalné wariantë, ò jaczi bracy stawia sã w Serakòjcach. Na drëdżi, gòwny i rëchli kãsk napisóny stronie, czëtómë: *Lëst wëslóny do Zam[òsca] òtrzimòł jem dopiërze tu w P[elplinie]. Skuńczëlë më naja rézã dzys w niedzielã pò pòlnim. Nie je tak letkò przerëzowac przez calëchny pòlòshi kròj kòłã, czile sta kilometrów. A wiãc do Gòw[idlëna] przëjèdzemë w strzodã autobusã z Kartuz, zlë to sã ùdò. Przëjèdzemë z knòpã, bò jeden nie pòradzy temù багажowi z kajakã. Òn tej mòze z nama jachac. Móm wiadã òd Ks. prał. i dòł jem mù znac do Sopòt i do Hëlë, zëlë tam je, że w Gòw[idlënie] chcemë w strzodã bëc, abë w czwiòrtk rësżëc. Mòze bëc, że do naju trafi jész ksądz Kaszëba, ten z Raczã². Ale òn mò swòje zgrówë na Kaszëbach. Ò banie òbòczã na dwòrcu, jak je z jazdã. Bieszk*

W tim wspomniòmym na pòczãtkù, kãsk przëtròfkòwò nalazlim, lësce z 4 lëpińca (lipcòka) do te je czekawò nowizna ò Janie Biloce, kaszëbsczim pi-

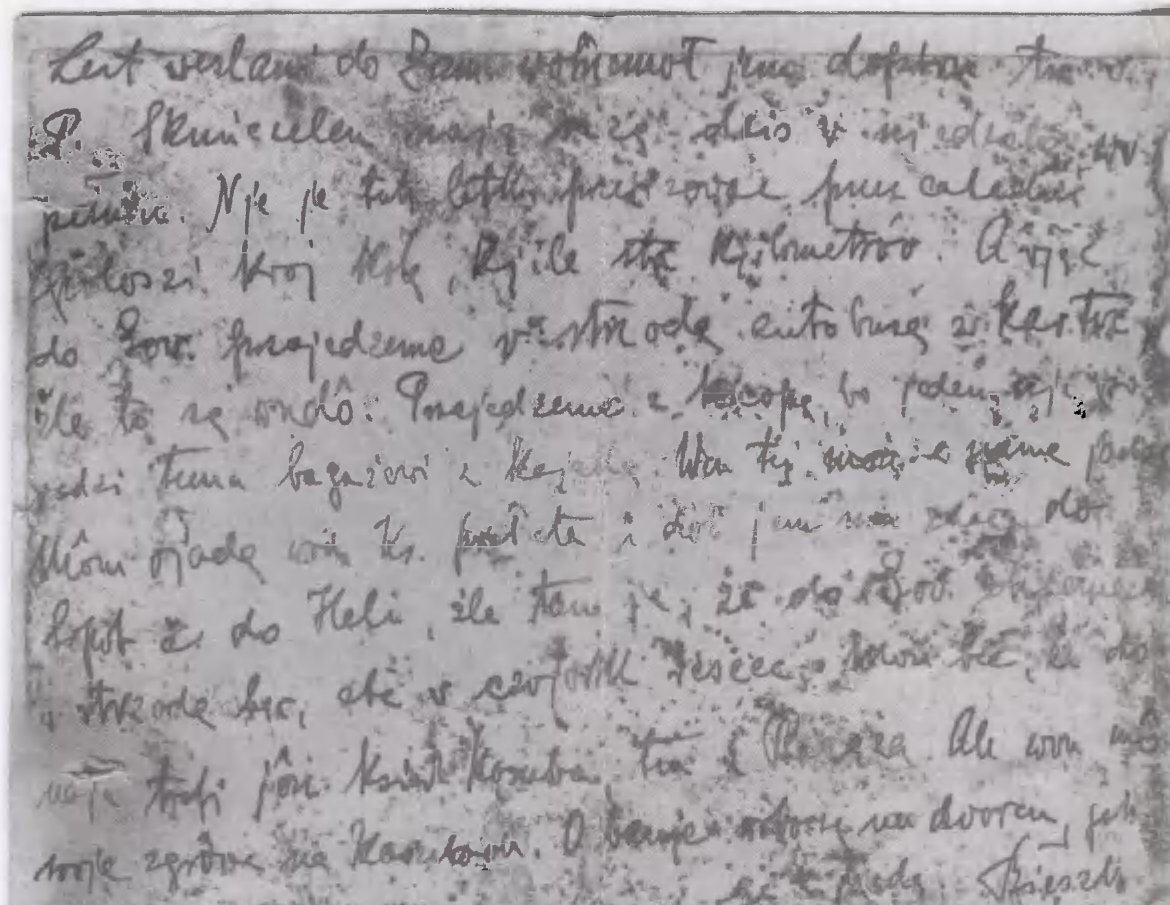


sarzu, co tak straszno zamòrdowóny bël przez Sowietczy Zwiãzk w lëkwiecie 1940 r. w Twerze, a spòcziwò w Miednoje³. Hewò nen lëst, co dodòwkòwò pòkòzywò wiòldzi szacënk Bieszka do kaszëbsczégò słowa, a do kaszëbiznë Francëszka Grëczë.

¹ Pro Memoria. Stefan Bieszk (1895–1964), red. J. Borzyszkowski, Gdańsk 2013, s. 128.

² Chòdzy ò ksãdza Stefana Wedrowsczégò, chtëren w latach 1933–1937 bël prawie w Raczu. Ùrodzył sã w 1905 r. w Gòrãczënie. Wëswiãcony bël w Pelplinie w 1929 r. Przed wòjnã baro sã włącziwòł w kaszëbsczë dzejanië. Pò wòjnie bël wieloletnym probòszczã w Przeserskù na Kòcewim, dze dozéròł gròb dra Floriana Cenówë. Ùmarł w 1982 r. w Swiecu i tam je pòchòwóny. Ob.: A. Nadolny, *Słownik biograficzny kapłanów wyświęconych w latach 1921–1945 pracujących w diecezji chełmińskiej*, Pelplin 2021, s. 683.

³ J. Bilot, *Twórczość kaszubska*, oprac. J. Borzyszkowski, D. Kalinowski, M. Cybulski, Gdańsk 2022. Z sënã Jana, Ludmilã Bilotã, jò swégò czasu pisywòł lëstë. Ròd pòdzela sã w jednym z pòsobnëch numrów „Pomeranii” tim czekawim materiała.



ZAMOŚĆ, DNIA 4 LIPCÓKA 1936 [?]

Kóchany Drěchù i Wielebny Ksąże.

Tak długo to dërowało, jaż jem mógł kùreszce òdpisac na Waje pisanie miłé i cerplëwé. Żlebë nié te ferie, to chtëż wié, czë bëm mógł pisac pòdzákòwanie.

Baro lëdóm czëtac Waje lëstë i dlòtegò dobrze je znają. Je to wiedno ta sama redosc, czëtac kąsk pò naszémù. Bò do ksążków ni mògą sã zabierac, chòcò móm tu pòrã kaszëbszczich. Wic wiedno lëstë czëtac mùszã òd naszińców z Kaszëb i òd Ksądza i òd tegò drëcha, chtëren tu sedzy jesz na gòrszim mòlu, na pùstkach [?] nòcemniészich, òd w[astë] Jana Bilota w Kòsowie kòle Zaleszczików. Miòł jem tam jachac z harcerzama na òbòz w czerwincu jesz. Le òni tak dlugò zwlëkają, jaż nie szło sã wëbrac do mòkrëch stròn z mòjim kùfra [?]. Ni mielë le harcerze na swój òbòz òpiekùna, tej jò ròd z nima bëm pòjachòł. Le terò w lipcòku je dosc lëdzy z òpieczy rodzycelszi, a nòm trza w nodzi. Chcemë ju za pòrã dni na tã rëzã jisc kòłã ju do Warszawë i dali òkràtã i znów rowerã, dosc dobrze [?] wic bez banë i nazòd znów sztërk. W Pelplinie mdzemë kòle 18-go. A jaczé mò zamiarë pralat, nick nie wiëm. Jem jò ti dbë, że nòsampiërw pùdzemë na tã rëzã Reduńską, jesz w pòłowie lipcòka. Bò pòtemù mdze gòrzi. Mòm jò bęc na kursu w Gdini tu cali serpiën. Dzys jem dostòł nen papiór.

Niech le Ksądz nie gòrzi sã na mie, zem nick nie pisòł òd zeszłi zëmë. Më z mòkrëch abò z zòpadnëch stròn mómë ju taczé czàżczé żécë, mùszimë walczëc

z brudã i zgnilòtą tegò tu lëdztwa, że naje żécë je fùl w dżëń i w nocë. Nigdë bòdòj całëchny rok nie jidzemë sã kłasc przed pòłnocã abò i pierszą gòdżëną. A tej pisanie lëstów wëdówò sã bëlhy luksus i nòwòzniészé lëstë nie sã pisóné. Piąknò na karta barzo mie ùcsza z tim kartëszczim kòscolã, to bëło na Swiãtczi. Waje lëstë do czëtaniò sã pòuczajacé, bò to gòdka swojskò, le kąsk je mòwa lëterackò. Bilot, mój daleczni sąsòd tu ù antków, téż tak samò piąkną mòwã kaszëbską ùfrizérjé pòlaszającym stilã. Nawetka Trepczik to mò, le Labùda, wëdówò sã, mòwi jak nòród, nie pòlaszający składni. Ksądz mò doch wiòldzi dòr pisanio, bò widac z kòzdzërnégò zdaniò je fùl zapas słów kaszëbszczich. Baro bëm chcòł wiele rozmòwic z Nim abò pisowac (pisywac – tak mój kùzyn ùżiwò) z Nim, abë sã wiele nauczëc. Waje lëstë chòwiã òd pierszégò, bò mie uczają wicy niż ksążczë. Òstatné ferie miòł jem pòżyczony nen słownik kaszëbsczi Ramùłta òd Ksądza i bëlno zem sã uczil z niégò. Terò doch wëchòdò jin-szi słownik kaszëbsczi, jak jem czul; zapewne mòta wiadã ò nim? A no wieselé Sëchtine? Jegò òbròzk móm schòwòny razã z jinyma kaszëbszczima, chtërne móm òd Ksądza. W niedzielã zem czul w radio ò nym Zjezdze Kaszëbów w Gdënni (Gdënnà mòwi najstrij stòri w Kòlëczk.!), na chtërnym nie bëło nick Kaszëbów widac. Baro smùtno widac stoji najò sprawa, nick czëc, nick nie drëkòwac, nick? A tu Ruszczi i wszelczì psë mają swòje prawa, żëdë plakatëją na litfarach [?] pò żëdòwskù, hebrajszczima, jak łokc, lëtrama... a më?

Z Bògã! S. Bieszk

Ju na zymkù drĕdżégò rokù w lĕsce z 30 strĕmianika 1937 r., drĕkòwònym w zeszi „Pòmëranii” (lżëkwiat 2024), Sztëfan Bieszk nadczidiwò ò pòsobny wanodze pò kaszëbskich jezorach. Dopierze w pòsobnym lĕsce datowònym na 1 zĕlnika (serpniòka) 1937 mómĕ ju brewiter wiadła co do ti rĕzĕ. Hewò òne, a niżi jedurny lĕst òd ks. dra Kazimierza Bieszka, jaczi je w jednym sztĕkù, na jedny kòrtce, z lĕstã Sztëfana.

KUŹNICA 1 SERPNIÒKA 37

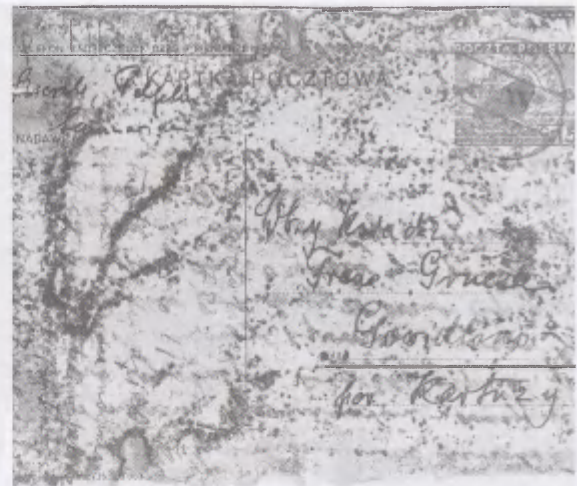
Drodzi Ksãżë.

Nie jesmĕ piselĕ tak dlugò, bò nie bĕło i nie je wiòdro dobrĕ ě nick ni mòżno na gwĕsno ùstalĕc. Wiedno sluńce ě deszcz jedno pò drĕdżim. Terò równak jesmĕ ùradzĕlĕ skùńczĕc te niegwĕsnotĕ ě ùstanowic piãtk 6-gò serpniòka za dzĕń wĕjachaniégò. Chcemĕ òd Lĕpusza zacząc wanogã. W czwiòrtk mdzemĕ w Lĕpuszu, prałat z Kùznicĕ, jò zòs z Pelplina, dokãdka pòjadã rowerã. Z Lĕpusza chcemĕ jachac tak dalek, jak sã dò. Jò wĕjadã stãdka witro we wtòrk rowerã, bĕc mòże.

Kùlż jò jem zmiòrkòwòł, Ksãdz ni mò mòże chãcĕ na wikszi wãder, mòże Ksãdz nie czĕje sã zdrów? W taczim razu mĕ pòjedzemĕ sami. Kajak zabierze prałat w drodze z Kartuz.

Z Bògã, Sztëfan Bieszk (drĕdżim dzĕlã jedny kòrtczĭ je lĕst òd ks. prał. K. Bieszka – niżi)

Drogi Ksiĕżę! Gdyby wzglãd na kosztã przeskãdzãł Ksiĕdzu w udziale – czemu Ksiĕdz mi nie powiedział? Te parĕ złotych chĕtnie przeciez zapłacĕ – dla dobrego towarzystwa Ksiĕdza. Gdyby wiĕc była chĕc – to z nami, choĕby na Kaszubskie morze – kosztã wszystkie osobiste i kolejowe zwrócĕ Wam. Jeśli nie możecie pojechać, to proszĕ wysłać kajak koleją listem przewozowym do Lipusza – plebania, posłaniec [?], koleją za listy [?] zwrócĕ Ksiĕdzu. A gdyby było źle z oczami – to na lekarza specjalnie Ksiĕdzu przysłĕ. Proszĕ mi dać jeszcze pocztówkã wiadomòść do Kuźnicy 2 listami do p. Dr Skalmowskiej dom 89 – co i jak bĕdzie. Rodzicom proszĕ powiedziĕc, że miałem zamiar odwiedziĕc, że we wtorek, ale Sychta jakoś wstrzymywał, a potem samiście przysziłi. Nigdy nie wiadomo, komu i jak dogodziĕc. Przykrzã mi siĕ te gościny – jeśli siĕ robi to źle. Do Was – to obraza w Puzdrowie, do Puzdrowa – to u was. Proszĕ wiĕc postĕpować, jak Wam najdogodniej, bez wzglĕdu na nas, bez krĕpacji. A pozdrowiĕc babciĕ przede wszystkim i rodzicòw. BK [Bieszk Kazimierz – EP]



Z nĕch dwùch lĕstów je merkac, że klerik Grĕcza nie bĕł za baro chãtny na tã kajakówã rĕzã. Czĕleno przez wzglãd na dĕtchi? Gwĕsno niĕ. Barzi tu szło wierã ò to, bĕ bĕc kãsk doma. Kò przez całĕchny ùczĕbny rok bĕł òn w Pelplinie. Tej ni ma do dzĕwù, że chcòł òn bĕc ze starszima, a jesz òsoblĕwie ze starãkã Francyszkã, co mù tĕli wiedno òpòwiòda, przede wszĕtczim ò ji rodnym Swiònowie³. Dożĕła 95 lat, a ùmarła w rokù 1938. Bĕłĕ to tej jegò slĕdnĕ z niã sztòtĕ.

Bĕła równak jesz jedna, ò wiele drãgszò i wòzniĕszò, przĕczĕna. Kò prawie w tim czasie w Kartuzach dĕrowało rĕchtowanĕ sã do wĕstawiĕniò sztĕczĭ „Hanka sã żeni”, co sã stało 22 zĕlnika 1937 r. Klerik Grĕcza bĕł reżiserã całòscĕ. „Zrzesz Kaszëbskò” napisa pò szpetòklu, że wĕstawił òn so „pòchlebnĕ swiadectwò”⁴. Nòwicy pòmògelĕ mù w tim jegò serdeczny drĕszĕ klericĕ, dalszi kùzyni Kòlkòwie, Robert z Kartuz i Jan z pòdkartĕszczich Kòsów, chtĕrny òstateczno nie òstelĕ ksãdzama.

Sztëfan Bieszk nie bĕł na nym szpetòklu, ale bĕł na nim ks. dr Kazimierz. Bĕł tĕż sòm dr Aleksander Majkòwsczi. Bĕł tĕż ks. Bernat Sĕchta – autòr sztĕczĭ „Hanka sã żeni”⁵. Wszĕtkò bĕło prowadzonĕ w bĕlny kaszëbiznie. Leno na kuńcu Sĕchta przerzekł pò pòlskù w kãsk kriticzny spòsòb, co baro sã nie wiòdzało dr. Majkòwsczémù. Òd te czasu drĕsznò rĕchli łączba klerika Grĕczĕ z pòzniĕszym autòrã sławetnĕgò słowòrza⁶ bĕła kãsk zmòłklò, pò pròwdze jaż do kuńca jich żĕcĕgò⁷. Òbaji sã wĕchòwelĕ dĕcht pò sąsiedzku: w Gòwiłĕnie a Pùzdrowie⁸.

EUGENIUSZ PRĕCZKÒWSCZI

³ Zdrĕ: E. Pryczkowski, *Kaszubski Kordecki. Życie i twòrczość ks. prał. Franciszka Gruczy*, Banino 2008, s. 13–14.

⁴ Premiera „Hanka sã żeni”, „Zrzesz Kaszëbskò”, nr 9, sĕwnjik 1937, s. 6. Zdrĕ tĕż: J. Borzyszkowski, *Aleksander Majkowski (1876–1938) bibliografia historyczna*, Gdańsk – Wejherowo 2002, s. 609–610.

⁵ B. Sychta, *Hanka sã żeni. Wesele w piĕciu aktach z muzykã i śpiewem*, Wejherowo 1937.

⁶ B. Sychta, *Słownik gwar kaszubskich na tle kultury ludowej*, tomy I–VII, Wrocław – Warszawa – Krakòw 1967–1976.

⁷ Wòrt zazdrzec do: *Listy Bernarda Sychty 1937–1982*, opr. Andrzej Bukowski, Gdańsk 1994, s. 8, 26–27, a tĕż do J. Walkusz, *Piastun słowa. Ks. Bernard Sychta*, Gdańsk – Pelplin 1997, s. 162–163. Kartĕszczĕ wĕdãrzeniĕ teatralnĕ z zĕlnika 1937 r. miało wiòldżi znaczeni w dzejach kaszëbsczĭ rĕsznotĕ, co je wòrt głãbszi analizĕ, chtĕrnã ròd pòdjimna w òsobnym artiklu.

⁸ Òb.: J. Walkusz, *Piastun słowa...*



Ks. Jastak skłódo żeczë Lucynie Reiter

MÓJ DĚCHÒWI ÒJC

Szukòm w swòjich wspòminkach lédzy, co mielë wiòldzi cësk na mòje żecé. Je jich dosc tëli. Dżel z nich òstawiło we mie cérnie, chtërne dërchá bòlą. Na szczescé żecé pòstawiło na mōji drodze grëpã dobrëch lédzy. Òni we mie ùwierzëlë, mie wespółògelë, dówelë wiater w skrzydła, bùdowelë dobrim słowã. Taczim prawie człowiekã bëł dlò mie ks. Hilari Jastak.

Ksądz pòjawił sã w mójim żecym, czedë przëszedł czas jic do szkòłë wëzispòdleczny. Chòc jò ùczëła sã baro dobrze, mój tatł nie chcòł, żebëm sã sztolcëła w strzédny szkòle. Zdarzëlò sã równak jinaczi dzãka prawie ks. Jastakòwi. Dostała jem stipendium z Fùndacje Stipendialny dlò zdolny kaszëbsczi młodzëznë – i sã ùdało.

Kòdzé zéńdzenié z ksądzã bëło przeżëcym. Wiedno pitòł, co je czëc ù naju doma, jak sobie radzã z ùczbã. Biła òd niego mądrosc i troska ò drëdzégò człowieka. Òn wiedzòł, że jegò pòmòc je dlò nas przepùstkã do swiata wiédzë. Wiedzòł, że Kaszëbë brëkùją wësztòlconëch i mądrëch lédzy. Nié blòs dëtczì bëłë wòznë. Dbòł ò nasz rozwij dëchòwi, żecowi ë òsobisti. Rëchtowòł msze z kaszëbską liturgią słowa, na chtërnëch spiëwała młodzëzna z Fùndacje. Wszëtcc më czekelë na pòspólnã Wilëjã, chtërna òdbiwała sã w kawiarni Cyganeria w Gdini. Òsoblëwie mie sã widzałë jegò szpòrtë. Tam, gdzie bëł Jastak, tam bëło wesoło. Z gdińsczi Cyganerii abò z plebanie parafii pw. Nòswiãtészégò Serca Pana Jezësa wëchòdało sã z ùsmiëchã na gãbie. Do taczégò człowieka chãtno sã szło nazòt.



Wilëjò kòl ks. Jastaka, 1998 r.

Ks. Hilari Jastak mò wiòldzi plac w mójim sercu. Za kòzdim razã (pò prowdze za kòzdim) czëj jem w Gdini, to serce bije rëchli. A wespółinczi przëwòliwają dobroc, chtërny jò dozna òd negò wiòldzégò Kaszëbë, mójégò dëchòwégò Òjca.

Ks. Hilari Jastak

- to mōja droga do dzysò,
- to mōja droga do wiarë w człowieka,
- to mōja droga do dobrëch wspòminków,
- to mōja droga do miłotë kaszëbiznë...

LUCYNA REITER-SZCZIGIEL

W GÓRZE WID

Tëli słów chcôłbë jesz pòwiedzec
tak cëchò, zwëczajno
jak wiedno
abò prawie jinaczi, mòcni i wicy
kò ni mòże bëc
jak bëło
nie wiém, jak gadac z Tobą
jak dzâkòwac
to sã nie dô
jesz nie terò
nie chcã pùszczëc Twòji rãczy
bò tak mie dzywno jic w swiat
bez Twòji cénie sprzëti
bez ùsmiòny twarzë
mądri radë
tak baro, baro pùsto

Na nym swiece, tamò w górze
nie jiscë sã ò mie
bò wej w Górze gòrò biòli wid
to, co w Tobie mia pòczątk
dérowało mdze wcyg

STOLEMCE Z GÓRÈ, MAGDALÉNIE PŁOTCE-GÓRSTCE
NA WDÓR, 25 ŁŻÈKWIATA 2024 R.



Magdaléna Płotka-Górstka

Wierã ni ma słów, chtërnyma bë mògl wëpòwiedzec, co czëjemë, czej kòl naju zafelëje drëdzégò człòwieka. Za flot... pò pròwdze za flot. Ùrządowò bë mùszòł pòwiedzec, że 25 łżëkwia 2024 rokù pò cãżci chòrobie ùmarła Magdaléna Płotka-Górstka, szkòlnò kaszëbszczégò jãzëka, spòlëznòwò i regionalnò dzejòrka, nòlëżniczka partu KPZ w Górze i Kaszëbsczi Kapelë Zbierańcë.

Pòstawienié tuwò kropczki bëlobë równak zaprzëkòwanim wszëtczégò, co Magdaléna Płotka-Górstka zdzeja i czegò ùcza. Nie teli mùszã, co chcã òddac Ji pamiãcë to, co Ji slëchò. Dò to taczich szkòlnëch, za jaczima je nama teskno, jaczich namã

felëje w dozdrzeniałoscë. Jedną òd taczich bëła Magdaléna Płotka-Górstka. Pòznòł jem Jã òb czas kaszëbsczich kònkùrsów i jakno òrganizator a juròr miòł jem wiòldzé ùwòżanié dlò Ji robòtë i spòsobù bëcò. Wiedno ùsmiònò, wëfulowònò mòcã do dzejaniò – takã Jã zapamiãtóm. Przejimający bëł dlò mie wëdzdratk zapłakònëch dzòtków z gòrszczi szkòlë òb czas rózańca w intencji kòchòny szkòlny – mësłã, że je to nòlëpszi dokòz Ji zwënëgów. Łaczą sã z blëszczima swiãti pamiãcë Magdalénë Płotczy-Górstczi, a wszëtczich, chtërny te słowa czëtajã, proszã ò „wieczny odpòczink” w Ji intencji.

KLEBBÓW MATIS



Uroczystość otwarcia polskiej szkoły w Elganowie

W 90. ROCZNICĘ POWSTANIA POLSKICH PLACÓWEK OŚWIATOWO-WYCHOWAWCZYCH MACIERZY SZKOLNEJ W ELGANOWIE W GMINIE TRĄBKI WIELKIE

W myśl ustaleń traktatu wersalskiego kończącego pierwszą wojnę światową 15 listopada 1920 roku utworzono Wolne Miasto Gdańsk. W tej sytuacji palącym problemem stało się zapewnienie opieki wychowawczej i oświatowej dzieciom pochodzącym z polskich rodzin narażonych na dyskryminację i germanizację.

Zadanie zapewnienia polskiej ludności opieki wychowawczo-oświatowej realizowały głównie Gmina Polska w Wolnym Mieście Gdańsku i Macierz Szkolna oraz – wspomagane przez posłów polskich w Volkstagu, którzy postulowali utworzenie 21 szkół polskich w Gdańsku i podgdańskich wsiach – harcerstwo, towarzystwa ludowe, stowarzyszenia społeczne i oświatowe, organizacje społeczne i zawodowe, prasa polska itp. W efekcie tych działań powstały pierwsze gdańskie, polskie szkoły i ochronki, ale nie rozwiązywały one problemu wychowawczo-oświatowego, szczególnie na wsiach zamieszkałych przez ludność polską, np. w Elganowie zwanym gniazdem Polaków.

Podstawę prawną dla tego rozwiązania stanowiły traktat wersalski, konwencja paryska, umowa warszawska i Ustawa o nauczaniu polskiej mniejszości narodowej wraz z rozporządzeniami wykonawczymi i instrukcjami oraz późniejsza umowa polsko-gdańska. Dokumenty te zobowiązywały władze Wolnego Miasta Gdańska do zakładania i utrzymywania publicznych szkół podstawowych tzw. senackich, ewentualnie – w zależności od liczby zgłoszonych uczniów – klas (oddziałów) z polskim językiem nauczania lub kursu języka polskiego i nauki religii w języku polskim. Taka polska klasa w publicznej szkole powstała w Elganowie w 1922

roku, ale niestety był w niej bardzo niski poziom nauczania, prowadzonego przez niewykwalifikowaną kadrę, opartego na programie nauczania niemieckim, niesatysfakcjonującym dla miejscowej ludności polskiej. Prócz tego brak było we wsi polskiego przedszkola (ochronki), co powodowało, że dzieci zmuszone były do uczęszczania do ochronki niemieckiej lub pozostawiania w domu.

Pewnym substytutem, w niewielkim tylko stopniu zaspokajającym potrzeby wychowawczo-oświatowe na wsiach, i przeciwwagą dla nauczania senackiego była instytucja zaangażowanych przez Macierz Szkolną nauczycieli wędrownych, z którymi w Elganowie i okolicy prowadził kursy w każdą niedzielę, a czasami w dni powszednie, Franciszek Stankowski. W 1930 roku władze senackie zabroniły mu nauczania. Zastąpił go Jan Regliński, którego 12 października 1931 roku wydano z obszaru Wolnego Miasta Gdańska. Po nim działalność oświatową w Elganowie i okolicy prowadził Teodor Wrzesiński.

Od końca lat dwudziestych Macierz Szkolna zabiegała o nabycie nieruchomości, w których można by otworzyć własne placówki wychowawcze i oświatowe, ochronki i świetlice, np. w Elganowie w czerwcu 1929 roku próbowała nabyć dawną karczmę z przeznaczeniem na miejsce spotkań miejscowej ludności

Naukę w szkole zorganizowano według wzorów szkół powszechnych pierwszego stopnia w Polsce i *Programu nauki w publicznych szkołach powszechnych I stopnia* wydanego przez Ministerstwo Wyznań

Liczba uczniów w szkole polskiej w Ełganowie w latach 1934-1938

1934	1935	1936	1937	1938
36	36	35	25	25

Źródło: H. Polak, *Szkolnictwo i oświata polska w Wolnym Mieście Gdańsku 1920–1939*, Gdańsk 1978, s. 144–145; *W XV-lecie Macierzy Szkolnej w Gdańsku 1921–1936*, s. 54; K. Trzebiatowski, *Szkolnictwo i oświata polska w Wolnym Mieście Gdańsku 1918–1939*, „Przegląd Zachodni” 1956, nr 3–4, s. 324–338



Dom Polski w Ełganowie



Kadra oświatowo-wychowawcza z Elganowa: Anna Burdówna i ochroniarka Maria Łaskawiec

Religijnych i Oświecenia Publicznego. Etat nauczycielski wynosił 30 godzin plus 4 godziny nadliczbowe na język niemiecki według odrębnego programu. Dzieci klas I i II uczyły się razem, tworząc jeden oddział, w III klasie uczyły się dzieci w 3. i 4. roku nauki, w IV klasie w 5., 6. i 7. roku nauki. Odbываła się ona

¹ Sprawozdanie z działalności zarządu Macierzy Szkolnej za rok 1934, Gdańsk 1934, s. 19-20, 33-34, 46; Sprawozdanie z działalności zarządu Macierzy Szkolnej za rok 1935, Gdańsk 1935, s. 3; „Gazeta Gdańska” nr 96, 28.04.1934; „Straż Gdańska” nr 9, 1.05.1934.

² Z. Kurek, *Trzy lata w Wolnym Mieście Gdańsku 1936–1939*, Bydgoszcz 1987, s. 31–32.

we wspólnej sali. Każdy rocznik uczył się według innego programu².

W niedzielę 27 maja 1934 roku o godzinie 16.30 mieszkańcy Ełganowa i okolic przeżyli wielką uroczystość narodową otwarcia świetlicy w Domu Polskim, w której licznie uczestniczyli zaproszeni goście, między innymi protektorka wszystkich świetlic polskich na obszarze Wolnego Miasta Gdańska Leonia Papée, prezes Związku Polaków Henryk Marian Królikowski-Muszkiet, przedstawiciele Komisariatu Generalnego RP w Wolnym Mieście Gdańsku, poseł Stanisław Czarnowski z Trzepowa i dziennikarze. Powitali ich kierownik szkoły polskiej Teodor Wrzesiński i kierownik filii Związku Polaków Kiedrowicz. Fundatorką świetlicy była współwłaścicielka majątku w Gołębiewku hrabina Wiktoria Henrietta Maria Mielżyńska, która została też jej protektorką. Wnętrze nowego obiektu zdobiły portrety prezydenta RP Mościckiego i marszałka Piłsudskiego.

Na wstępie uroczystości gości i mieszkańców przywitała wierszem Maria Orlikowska, a chór mieszany pod batutą Teodora Wrzesińskiego odśpiewał pieśń *Oto dziś dzień krwi i chwały*. Następnie głos zabrała hrabina Mielżyńska. Po niej troje dzieci wygłosiło deklamacje, a potem zaśpiewał chór pod batutą Teodora Wrzesińskiego. Uroczystość uwieńczyło odprawienie modłów przez księdza Franciszka Rogaczewskiego, jego okolicznościowe przemówienie i poświęcenie świetlicy.

W dalszej części z wierszami zaprezentowało się dwoje dzieci, po których przemówienia wygłosili patronka ochronki Leonia Papée, przedstawiciel zarządu głównego Związku Polaków prof. Urbanek, Teodor Wrzesiński i kierownik filii Związku Polaków Kiedrowicz. Wszyscy mówcy podkreślali znaczenie świetlicy, która miała być narzędziem i filarem przeciw wynaradawianiu polskiej ludności, a szczególnie dzieci i młodzieży. Uroczystość zakończyła się na boisku szkolnym, gdzie dzieci zaprezentowały tańce krakowskie³. Kierownikiem świetlicy został student Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego Uniwersytetu Poznańskiego Franciszek Kitowski.

W sobotę 1 września 1934 roku miała miejsce uroczystość otwarcia w Domu Polskim ochronki, której kierownictwo objęła siostra kierownika szkoły Jadwiga Wrzesińska. Od 1 listopada 1935 roku zastąpiła ją zatrudniona przez Macierz Szkolną Maria Łaskawiec. Do ochronki uczęszczało około trzydziściorga dzieci, z których część dowożono bryczką z Postołowa, gdzie ochraniarka prowadziła też zajęcia świetlicowe w wynajętym pomieszczeniu⁴.

W grudniu 1938 roku utworzono w Ełganowie prywatną polską zawodową szkołę dokształcającą



dla uczniów w wieku do 18 lat (bez względu na to, czy pracowali, czy też nie). W szkole przekazywano uczniom podstawowe wiadomości z poszczególnych przedmiotów, głównie pod kątem ich praktycznego wykorzystania w życiu codziennym, oraz pogłębiano znajomość języka ojczystego. Nauki dwudziestu uczniom udzielali Jan Błaszak, Seweryn Adamowicz i Maria Łaskawiec⁵.

Z dniem 13 kwietnia 1939 roku w ełganowskiej szkole polskiej, liczącej 25 uczniów i cztery oddziały, nastąpiły zmiany personalne, a mianowicie na miejsce przeniesionego do Szymankowa Jana Błaszaka została zatrudniona Anna Burdówna (Burda). Wspomagał ją w pracy kierownik szkoły polskiej w Trąbkach Wielkich Zygmunt Kurek, który uczył śpiewu i języka niemieckiego.

W poniedziałek 1 maja 1939 roku pod przewodnictwem nauczycieli Anny Burdówny z Ełganowa, Jana Błaszaka z Szymankowa i Zygmunta Kurka z Trąbek Wielkich do Poznania udała się wycieczka 63 uczniów ze szkół z obszaru Wolnego Miasta Gdańska. Punktem kulminacyjnym wycieczki było wręczenie ełganowianom sztandaru szkolnego ufundowanego przez Przysposobienie Wojskowe Kobiet. Na sztandarze widniał Orzeł Biały w koronie, a na rewersie wizerunek Matki Boskiej wraz z suplikacją: *Mario, Królowo Korony Polskiej, módl się za nami!*⁶.

Placówki oświatowo-wychowawcze w Ełganowie po likwidacji Macierzy Szkolnej i konfiskacie jej mienia zamknięto 7 listopada 1939 roku na mocy zarządzenia władz⁷. Nauczycielka Anna Burdówna została aresztowana i osadzona w obozie koncentracyjnym.

DARIUSZ DOLATOWSKI

Autor szczególnie dziękuje za informacje i materiały Janowi Torbickiemu i Janowi Trofimowiczowi z Ełganowa.

³ „Gazeta Gdańska” nr 118, 30.05.1934.

⁴ Z. Kurek, dz. cyt. s. 36-37.

⁵ H. Polak, *Szkolnictwo i oświata polska w Wolnym Mieście Gdańsku 1920-1939*, Gdańsk 1978, s. 166-167.

⁶ „Orędownik. Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki” nr 103, 3.05.1939; Z. Kurek, dz. cyt., s. 62-64.

⁷ „Amtsblatt des Reichsstatthalters, Reichsgau Danzig-Westpreussen” nr 3, 15.11.1939, s. 25-26.



Gburski dom rodziny Kurrów-Kurowskich w Obłużu. Fot. Andrzej Busler

OBŁUŻE – OD DUŻEJ I ZAMOŻNEJ WSI DO MIEJSKIEJ SYPIALNI

Kontynuując cykl związany z historią Gdyni, prezentujemy kolejną dzielnicę położoną w północnej części miasta – Obłuże. Od wschodu i zachodu Obłuże graniczy z Babimi Dołami, Oksywiem, a od zachodu – z opisywanym w poprzednim numerze „Pomeranii” Pogórzem. Od południa sąsiaduje z terenami przemysłowymi i portowymi, a od północy z gminą Kosakowo. Południowa część Obłuża zabudowana jest blokami mieszkalnymi, w większości z czasów PRL-u, natomiast część wysuniętą na północ zajmują rozległe ogródki działkowe, które stanowią prawie połowę powierzchni dzielnicy.

Pierwsze ślady osadnictwa odnalezione na Obłużu pochodzą z wczesnej epoki żelaza (700–400 lat p.n.e.) oraz nieco młodszej odkrywki cmentarzyska w Obłużu – Kolonii Rybackiej (400 r. p.n.e.). Obłuże jest według językoznawców typowo polską nazwą topograficzną, oznaczającą miejsce otoczone ługowatym (czerwonawym) bagnem. Znajduje to potwierdzenie w terenie, gdyż dzielnica leży na północ od bagiennych, podmokłych brzegów Potoku Chyłońskiego. Inna hipoteza mówi o tym, że nazwa pochodzi od ługu – roztworu solnego i występujących tu dawniej cennych źródeł solnych.

Pierwsza wzmianka o Obłużu i sąsiednim Pogórzem pochodzi z 1245 roku, kiedy to biskup wrocławski Michał nadał klasztorowi żukowskiemu prawo do pobierania dziesięcin ze wszystkich wsi będących własnością norbertanek, w tym z Obłuża (Oblusino). W 1249 roku książę Świętopełk Wielki zatwierdził nadanie dóbr wymienionemu zakonowi. Wśród nich znalazła się Kępa Oksywska wraz ze wsią Obłuże i osadą Pogórze. Cztery lata później obie miejscowości zostały odnotowane w dokumencie biskupa

wrocławskiego Wolimira, określającym granice parafii oksywskiej. Ważnym dokumentem odnoszącym się do Obłuża jest przywilej Mściwoja II z 1282 roku, w którym książę potwierdza prawa norbertanek do tych ziem, a także uwalnia mieszkańców wszystkich wsi klasztornych od wszelkich służebności i czynszów prawa książęcego, tj. transportu, stróży, budowy zamków oraz dotyczących wypraw wojennych. Według tego zapisu norbertanki miały prawo pobierać od mieszkańców podatek od posiadanej ziemi; ich obowiązkiem była budowa zamku gdańskiego oraz obrona kraju w razie napaści wroga.

W 1340 roku Obłuże otrzymało od prepozyta żukowskiego przywilej lokacyjny, niestety całość tego dokumentu nie zachowała się.

W XVI wieku Obłuże zajmowało 40 łanów ziemi (około 680 ha), we wsi znajdowała się karczma. Na 26 łanach gospodarowało przypuszczalnie 11 gburów i sołtys, pozostałe 14 łanów było pustych. Zostały one zagospodarowane w późniejszym czasie przez klasztor, który założył tam folwark. Z księgi poborowej z 1662 roku dowiadujemy się, że w jego siedzi-



Obelisk upamiętniający najmłodszego obrońcę Kępy Oksywskiej w 1939 roku – harcerza Alfreda Dyducha. Fot. Andrzej Busler



bie (dworze) zamieszkiwało osiem osób powyżej 10. roku życia. W ówczesnym czasie we wsi było ponadto 7 gburów, 2 ratajów, 2 ogrodników, pasterz, owczarz, sołtys i karczmarz.

W XVII wieku Obłuże było w posiadaniu rodziny Częstków. Bartłomiej, pierwszy sołtys z tej rodziny, otrzymał od klasztoru sołectwo za wierną służbę. Kolejnym sołtysem był jego syn Maciej, a po jego śmierci dobra przejęła córka Katarzyna, która wyszła za mąż za Michała Fichta. W 1780 roku majątek odziedziczył ich syn Paweł I Ficht, a w 1816 roku – wnuk Jan.

Pierwsze wzmianki o karczmarzu z Obłuża pochodzą z przywileju wystawionego przez klasztor żukowski w 1700 roku; na jego mocy norbertanki nadały Tomaszowi i Katarzynie Borzkom vel Borskim i ich potomnym karczmę we wsi Obłuże. Kolejnym jej właścicielem był Wojciech Borski.

W CZASACH ZABORU PRUSKIEGO

W 1772 roku w katastrze Obłuże zostało przedstawione jako duża i zamożna wieś zamieszkała przez 151 osób. Po pierwszym rozbiórze Polski w 1772 roku

i kasacie klasztoru norbertańskiego w Żukowie miejscowość stała się własnością królów pruskich z dynastii Hohenzollernów. Folwark do 1811 roku dzierżawiła rodzina Kopperschmidtów, a w późniejszym czasie rodzina Thymianów.

W 1861 roku folwark na Obłużu podzielono między synów Bernarda Thymiana: Stare Obłuże przypadło Augustowi, Nowe natomiast – Theodorowi. Podział ten był aktem samowoli i nie został uznany przez władze pruskie.

W 1871 roku Obłuże zamieszkiwało 228 osób, Stare Obłuże – 138, a folwark Nowe Obłuże – 84. Na przełomie XIX i XX wieku Obłuże należało do powiatu puckiego i urzędu stanu cywilnego na Oksywiu, gdzie znajdowała się siedziba parafii katolickiej. Nieliczni ewangelicy uczęszczali do kościoła w Rumi. Statystyka Stefana Ramuła z końca XIX wieku wskazuje, że we wsi mieszkało 225 Kaszubów katolików oraz 6 Niemców ewangelików, natomiast w części folwarcznej – 31 Niemców i 220 Kaszubów.

W MIĘDZYWOJNIU

I PODCZAS DRUGIEJ WOJNY ŚWIATOWEJ

W okresie II RP Obłuże przez długie lata zachowywało swój wiejski charakter. Wyjątkiem były okolice podnóża Kępy Oksywskiej w rejonie obecnych ulic Unruga, Bednarskiej i Cechowej, gdzie powstało dzikie osiedle Obłuże Kolonia zwane Starą Warszawą. W części rolniczej Obłuża największe gospodarstwa należały do Augusta Thymiana (378 ha), Hermanna Thymiana (277 ha), Joanny Ficht (92 ha), Franciszka Kurra (65 ha), Jana Myślisza (56 ha) i Jana Czappa (51 ha).

Trwale w historii Obłuża zapisał się wspomniany Franciszek Kurr-Kurowski (1872–1939) wywodzący się ze starego kaszubskiego rodu. Według przekazów rodzinnych był on współpracownikiem Antoniego

Abrahama, Aleksandra Majkowskiego i ks. Józefa Wryczy. Należał do Związku Powstańców i Wojaków oraz Polskiego Związku Zachodniego. W 1939 roku został zamordowany przez Niemców w Lesie Piaśnickim.

W latach trzydziestych XIX wieku na Obłuzu powstała szkoła elementarna. Pierwszym jej nauczycielem był Albrecht Łyskowski, a jego następcą Joseph Lukowitz (Łukowicz?). W 1925 roku w miejscu starej szkoły ludowej stanął nowy gmach Szkoły Podstawowej nr 6 przy ul. Cechowej 22. W 1929 roku na Obłuzu powstała Ochotnicza Straż Pożarna, której remiza służyła w latach 1934-1938 jako kaplica.

W 1931 roku na granicy Oksywiu i Obłuzu swą działalność rozpoczęło przedsiębiorstwo eksportu drewna Paged (Polska Agencja Drzewna sp. z o.o.), założone przez Dyрекcję Lasów Państwowych. Paged w krótkim czasie stał się jedną z najważniejszych firm portowych, zatrudniających w sezonie około 30 proc. ogółu robotników portowych. W 1936 roku Paged przystąpił do budowy osiedla 12 domów z 400 mieszkaniami dla swoich pracowników.

W 1937 roku rozpoczęto budowę kościoła pw. Andrzeja Boboli. Ziemię pod nową parafię podarowali Maria i Ksawery Grubbowie. Już w 1938 roku w jeszcze nieukończonym świątyni odbywały się msze św. Wybuch drugiej wojny światowej zastopował rozpoczęte prace budowlane, a świątynia została uszkodzona na skutek uderzenia bomby i pocisków artyleryjskich. Proboszcza parafii ks. Brunona Olkiewicza zamordowali Niemcy w Lesie Piaśnickim. Po wojnie budowę kościoła kontynuował ks. Wojciech Zieliński, a ukończył w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku ks. Andrzej Czerwiński.

W 1939 roku Obłuze było miejscem zacieklej obrony przed wojskami niemieckimi. Zginął wówczas najmłodszy w gdyńskiej kampanii obrońca – harcerz Alfred Dyduch, mający wówczas 13 lat. Trzy miesiące później – 11 listopada – Obłuze stało się miejscem pierwszej publicznej egzekucji. Hitlerowcy rozstrzelali dziesięciu chłopców, z których pięciu miało zaledwie 16 lat. Uczynili to w „rewanżu” za wybiecie szyby posterunku niemieckiej policji.

CZASY POWOJENNE

Po wojnie Obłuze stopniowo zaczęło się stawać wielką sypialnią Gdyni, w której zamieszkało wielu stoczników. Powstały dziesiątki budynków Robotniczej Spółdzielni Mieszkaniowej im. Komuny Paryskiej. W 1975 roku do „starej” Szkoły Podstawowej nr 6 im. Antoniego Abrahama dołączyła Szkoła Podstawowa nr 39, a w późniejszym czasie – kolejne: Szkoła Podstawowa nr 41 (1982), Szkoła Podstawowa nr 44 (1988), Zespół Szkół Katolickich (1992) oraz Ośrodek Szkolno-Wychowawczy nr 1 (1980). Ostatnie dekady to reorganizacje szkół, które przyniosły Zespół Szkół nr 4 (Gimnazjum nr 14 im. Jana Radtkego i Liceum Ogólnokształcące nr XIII im. Krzysztofa Kamila Baczyńskiego), a w późniejszym czasie ostatnią placów-



Kościół pw. Andrzeja Boboli. Fot. Andrzej Busler

kę – Centrum Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego nr 2.

W 1989 roku na terenie dzielnicy została erygowana druga parafia – pw. Ducha Świętego i Katarzyny Aleksandryjskiej (kościół zbudowano w 1994 roku).

Obszar Obłuzu był na przestrzeni lat przyłączany do Gdyni w kilku etapach – w 1933 włączono Obłuze Wieś (obszar 393 ha), a wiele lat później w 1971 roku teren obecnego Obłuzu Leśnego.

Kluczową arterią łączącą Obłuze z centrum miasta jest Trasa Kwiatkowskiego, jej budowę rozpoczęto jeszcze w latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku. Przez lata inwestycja była realizowana w kilku etapach. Prace zostały ukończone w 1998 roku. W 2008 roku powstał niezwykle ważny odcinek łączący Trasę Kwiatkowskiego z trójmiejską obwodnicą, co pozwoliło na uwolnienie centrum i wielu dzielnic Gdyni od ciężkiego transportu związanego z obsługą portu.

Obecnie Obłuze zajmuje obszar 3,66 km kw., zamieszkuje je blisko 18 tys. osób. Trwa modernizacja kluczowego dla dzielnicy skrzyżowania Unruga i ulic doprowadzających, które ma w zamyśle usprawnić ruch samochodowy na tym obszarze.

ANDRZEJ BUSLER



O MEDYKU ZAKOCHANYM W GWIAZDACH

Nataniel Mateusz Wolf przyszedł na świat w 1724 roku w Chojnicach. Z okazji 300. rocznicy jego urodzin został w tym mieście ogłoszony patronem roku 2024. Był lekarzem takich osobistości, jak biskup poznański Teodor Czarторыski, marszałek koronny książę Stanisław Lubomirski czy książę Adam Czarторыński. Choć zjeździł całą Europę, ostatnie lata życia spędził w Gdańsku.

PREKURSOR SZCZEPIEŃ

W 1760 roku Nataniel Wolf przebywał w Londynie. Zainteresował się tam tematem szczepienia przeciwko ospie. W tamtym czasie lekarze eksperymentowali z medykamentami na więźniach skazanych na karę śmierci... Wolf postanowił dołączyć do promotorów szczepień. W 1767 roku po raz pierwszy sam zaszczepił przeciwko ospie czteroletniego chłopca i dziesięcioletnią dziewczynkę. W ciągu swego życia znalazł 69 śmiałków, którzy poddali się tej procedurze. Szczęśliwie wszyscy pacjenci przeżyli.

Najsłynniejszą zaszczepioną była gdańszczanka Joanna Trosiener, przyszła matka filozofa Artura Schopenhauera. Po latach opisała tę przygodę z dzieciństwa w książce *Gdańskie wspomnienia młodości*. Była to akcja poprzedzona przejściem na dietę. Wolf zalecał głodówkę. Joanna i jej dwie siostry jadły tylko suchy chleb, placek biszkoptowy i galaretkę z porzeczek, popijając to wodą, ewentualnie herbatą. Dziewczynki lekarz nakłuł złotą igłą w ośmiu miejscach. Niestety, Joanna bardzo długo dochodziła do siebie. Być może również dlatego, że doktor Wolf nakazał unikać... leżenia w łóżku. Obsypana krostami, mdlejąca Joan-

na była zmuszana do spacerów, zabaw, aktywności. Cały Gdańsk dyskutował o szczepieniach, a wścibscy mieszkańcy krążyli po ulicy św. Ducha, by przy kamienicy Pod Żółciem wypatrzyć zaszczepione córeczki kupca Trosieniera.

MİŁOŚNIK ASTRONOMII

Nataniel Wolf osiadł na stałe w Gdańsku w 1772 roku. Było to związane z pierwszym rozbiorem Polski. Miasto pozostawało w granicach Rzeczypospolitej, stąd medyk zdecydował się tu zamieszkać. Nie założył nigdy rodziny. Ulokował się w zajeździe będącym własnością cystersów z Oliwy na rogu ulicy Garncarskiej przy Targu Drzewnym. Mieszkanie z dużymi oknami pozwoliło mu rozwijać życiową pasję – obserwację nieba. Wolf swoją wiedzę dzielił się na spotkaniach Gdańskiego Towarzystwa Przyrodniczego. Był też honorowym członkiem londyńskiego Royal Society. W 1781 roku otworzył nową „dostrzegalnię gwiazd” na Biskupiej Górze. Niestety nie nacieszył się długo tym miejscem. W 1784 roku, prawdopodobnie zarażony przez swoich pacjentów gripą, doktor Wolf umarł. Miał wtedy 60 lat, ale już wcześniej przygotowywał się na śmierć. Chciał, by jego ciało posłużyło do eksperymentu. Pochowany został w specjalnej trumnie, zanurzony w roztworze konserwującym. W testamencie prosił, by została otwarta po stu latach. Dokonano tego już w 1879 roku, okazało się, że płyn wyciekł.

WOLF PONOWNIE ODKRYTY

Grób Nataniela Wolfa znajdował się obok obserwatorium na Biskupiej Górze. Niestety zostało ono rozebrane w 1813 roku w czasie wojen napoleońskich i nie ma po nim śladu. Tymczasem nagrobek słynnego lekarza i astronoma przetrwał aż do czasów po drugiej wojnie światowej.

W XIX wieku po otwarciu trumny nastąpił ponowny pochówek i ustawiono nowy pomnik. Jego pozostałości udało się odkryć w 2019 roku podczas prac archeologicznych prowadzonych z inicjatywy miłośników Gdańska na terenie bastionu Ostroróg, użytkowanym przez policję. Wielką radością dla poszukiwaczy jest częściowo zachowana płyta z nagrobka, na której wyraźnie widać nazwisko Wolf. Została przekazana do Muzeum Gdańska i ma po konserwacji być prezentowana w Muzeum Nauki Gdańskiej w wieży kościoła św. Katarzyny.

MARTA SZAGŹDOWICZ



Nataniel Mateusz Wolf, M. Deisch, Fot. Wikimedia Commons

Natalia Bigus

Klasë „0” i przedszkôla

Dzél 9. Kaszëbsczé zwãczì. Kwiatë dlô Mëmë.

Céle zajmów

Pòznawczé:

- pòznanié nowi kaszëbsczì frantówczì, pòznanié nowëch słów w kaszëbsczim jãzëkù, pòznanié inhibicyjno-incytycyjnych (hamòwanie – pòbùdzanié) czwicznów;

Sztòłtaczé:

- ùmiejãtnosc wëczëcò zmianów w mùzyce, sztòłtowanie chùtczégò reagòwaniò na mùzyczné sygnałë, doskònalenié stëchòwò-rëchòwì kòòrdinacje, rozwijanié ùmiejãtnoscë przemieszcziwaniò sã w przestrzeni, doskònalenié pòprawny emisje i intonacje głosu, sztòłtowanie prawidłowi pòstawë ùcznia, sztòłtowanie mùzyczny pamiãcë, sztòłtowanie pòczëcò estetycznì rëszaniò sã, sztòłtowanie mùzyczny wëòbraznie, sztòłtowanie kòncentracje i ùwòdżi;

Wëchòwawczé:

- rozwijanié ùmiejãtnoscë wespółdzëjaniò w karnie i w pòrze, sztòłtowanie wëtrwałoscë w pòkònywaniu drãgòtów, pòbùdzenié òdpòwiedzalnòtë za pòwierzoné zadania, sztòłtowanie nawzòjnégò szònowaniò sã;

Metodë robòtë

ekspòzycje, analiticzno-percepcyjnò, problemòwò-òdtwòrczò, problemòwò-analiticznò

Didakticzné pòmòce

frantówka pt.: *Zamalënił sã mak* (z ksążczì pt.: *Piosenki kaszubskie dla dzieci* T. Fopke, W. Kòrthals-Tartas, D. Mùża-Szlas, J. Stachursczì, str. 44), nòtë ze scenarnika, kòrtczì z òbròzkama kwiatów i jich pòzwama w kaszëbsczim jãzëkù (mòdròk, łącznik, maceszczì, marzëbiònka, lilewnik, mòdré krëpczì, dzëwanna i róza) – kòrtków je tëli, wiele je szkòłowników w klasie, pianino

PLAN ZAJMÓW

Wstãp:

1. Przewitanie na mùzycznym sygnale.
2. Zapòznanié ùczniów z tematã zajmów.
3. Marsz wstãpny w metrum 4/4.

Realizacjò tematu:

1. Prezentacja frantówczì pt.: *Zamalënił sã mak*.
2. Nòuka refrenu frantówczì pt.: *Zamalënił sã mak*.
3. Zabawa *Zwònimë do Mëmë*.
4. Zabawa *Kruta dlô Mëmë*.
5. Zabawa *Laùrka dlô Mëmë*.

Pòdsëmòwanié:

1. Przëbòczenié ò czim bëła mòwa na zajmach.
2. Pòżegnanié na mùzycznym sygnale.

MERITORICZNY DZÉL (30 min.)

1. **Przewitanie na mùzycznym sygnale (0,5 min.).**
Ùczniowie stojà na swòjich mòlach szcerowóny skarniama w stronã szkòlnégò. Szkòlny witò szkòłòków, spiëwającë melodiczny zwrot: *Dobri dzëń*. Szkòłòcë òdpòwiòdajà, spiëwającë: *Dobri dzëń*. 1

2. **Zapòznanié ùczniów z tematã zajmów (2 min.).**
Szkòłòcë stojà na swòjich mòlach szcerowóny skarniama w stronã szkòlnégò.

Na dzysészich zajmach bãdzemë kòrbic ò kwiatach. Jaczé kwiòtczì wa znajeta?

3. **Marsz wstãpny w metrum 4/4 (4 min.).**
Szkòłòcë pòrësziwajà sã pó òbwòdze kòła, wëkònjàcë pòsobicà zgòdno z mùzyką:
marsz w kòle
biég w „rozsëpce”
marsz w kòle
pòdskòk pó całi salë
marsz w kòle

Czwiczenié wëkònywóné je przë akòmpaniamencie szkòlnégò.



4. **Prezentacjō frantōwczī pt.: *Zamalēniť sã mak* (3 min.).**
Szkōłownicē sedzã na swōjich mōlach szcerowōny skarniama w stronã szkōlnégò.
Szkōlny prezentēje frantōwkã. ²

„Zamalēniť nôm sã mak,
Jakbē zasromiť sã kwiat.
Czemù Grzenia sēpie nim jaź tak...?
Tec to jakbē drobic mak!
Kò nôm nie chce sã jic spac.
Do zabawē corōz wiãcy dnia!

Ref.: Mòdròk, łącznik i maceszci,
Marzēbiōnka i lilewnik,
Mòdrē krēpczi i dzėwanna,
Zòs majewē roscã rōze...”

Frantówka spiėwōnò je przē akòmpaniamentem szkōlnégò.

5. **Nòuka refrenu frantōwczī pt.: *Zamalēniť sã mak* (4,5 min.).**
Szkòłòcē stojã pò całi salē w pòrach, skarniama szcerowōny do siebie.
Pòwtòrzają tekst refrenu za szkōlnym.

Refren spiėwōny je przē akòmpaniamentem szkōlnégò.

6. **Zabawa *Zwònimē do Mēmē* (4,5 min.).**
Uczniowie sòdają jeden za drėdżim, twòrzacē dłudzi sznur – telefòniczny kabel. Szkōlny sòdò za òstatnym szkòłownikã i na jegò plecach wėstukiwò ritm. Ten ritm je krėjamnym szifrã, dzãka jaczémù bãdze mōżna zazwònic do swòji mēmē. Pòstãpny uczeń przekazēje ritm sedzacémù przed nim drėchòwi abò drėszce, wėklepùjącē gò pòlcama na jegò / ji plecach. Krėjamny szifr wãdrēje òd òstatnégò ucznia do sedzacégò na przòdkù. Czej szkòłòk sedzacy na przòdkù òtrzymò szifr, wėklaskiwò gò. Jeźlē ritm òstónie pòprawno wėklepòny, zabawã mōżna pòwtòrzec (zmieniawjà sã uczniowie sedzacy na kuńcu i na pòczãtkù „telefònicznegò kabla”).

Zabawa òdbiwò sã przē akòmpaniamentem szkōlnégò.

7. **Zabawa *Kruta dlò Mēmē* (4,5 min.).**
Pò zazwònienim do Mēmē szkòłòcē wėbiérają sã do ògrodu, abē nazbierac dlò Mēmē piãknėch kwiatów. Szkōlny rozklòdò na pòdłòdze kòrtczī z òbròzkama kwiatów i jich pòzwama w kaszėbsczim jãzėkù. Sã to kwiatē, jaczē wėstãpitē w refrenie frantōwczī, jaczī sã dzysò uczeťē.

Przed rozpòczãcym zabawē, szkòłownicē razã ze szkòlnym spiėwają refren frantōwczī dlò zapamiãtaniò kaszėbsczich pòzwów kwiatów. Kòzdi kwiat mò rėchli ùstalony mūzyczny sygnał:

- mòdròk i maceszci – melodiò zagrònò w mòłowi (smùtny) tonacje,
- rōza i lilewnik – melodiò zagrònò w durowi (wiesòli) tonacje,
- łącznik i dzėwanna – melodiò zagrònò forte (głosno),
- marzēbiōnka i mòdrē krēpczi – melodiò zagrònò piao (cėchò).

Szkòłòcē maszerējã pò salē zgòdno z ritmã mūzyczī gròny przez szkòlnégò. Na przerwã w mūzyce uczniowie zatrēmùją sã i stėchają, jakã szkòlny zagrò melodiã. Czej òdgadnã, jakã melodiã zagròł szkòlny, zbierają kwiatē ùstalónē dlò ti melodie i ùklòdają z nich krutã. Zabawa trwò tak długò jaź szkòłownicē ùłożã krutē ze wszėszczich kwiatów, jaczē sã rozłòżónē na pòdłòdze.

Zabawa òdbiwò sã przē akòmpaniamentem szkōlnégò.

8. **Zabawa *Laùrka dlò Mēmē* (4,5 min.).**
Szkòłòcē szpacérējã pò całi salē zgòdno z akòmpaniamentã grònym przez szkòlnégò (szkòlny grò frantówkã, jakã uczniowie pòznelē na dzysėszich zajmach). Na przerwã w mūzyce szkòłòcē zatrēmùją sã i sòdają. Czej uczeťją melodiã zagrònã w tonacje durowi, pòdnòszają rãce i malējã w lėfce laùrkã dlò mēmē. Czedē uczeťją melodiã zagrònã w tonacje mòłowi, malējã laùrkã na pòdłòdze, a jak uczeťją frantówkã z dzysėszich zajmów, wstòjają i dali szpacérējã pò całi salē.

Zabawa òdbiwò sã przē akòmpaniamentem szkōlnégò.

9. **Przėbòczeniē ò czym bėła mòwa na zajmach (2 min.).**
Szkòłownicē sedzã na swōjich mōlach szcerowōny skarniama w stronã szkòlnégò.

Co mē pòznelē dzysò na zajmach?

Toczi sã kòrbiōnka szkòlnégò z uczniama na temat zajmów.

10. **Pòzėgnaniē na mūzycznym sygnale (0,5 min.).**
Szkòłòcē stojã na swōjich mōlach szcerowōny skarniama w stronã szkòlnégò. Szkòlny żegnò sã z uczniama, spiėwającē melodiczny zwrot: *Do ùzdrzeniò*. Uczniowie òdpòwiòdają, spiėwającē: *Do ùzdrzeniò*. ³

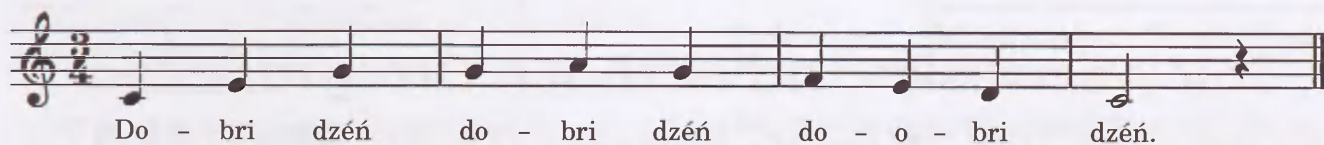
Tłòmacteniē: B. Ùgòwskò.

Natalia Bigus

instruktor i chòreògraf juniorsczich karnów w Kaszėbsczim Karnie Spiėwù i Tuńca „Sierakowice” ze Serakòjc. Jakno mūzyk i instruktor tuńca specjalizēje sã w pòlsczi lėdowi tematicze, le przede wszėtczim w ùkòchònėch Kaszėbach. Szkòlnò ritmiczi a sztòłceniò stėchù.



1



2

Za - ma - lę - nił nóm sã mak, jak - bę za - sro - mił sã kwiat. Cze - mų

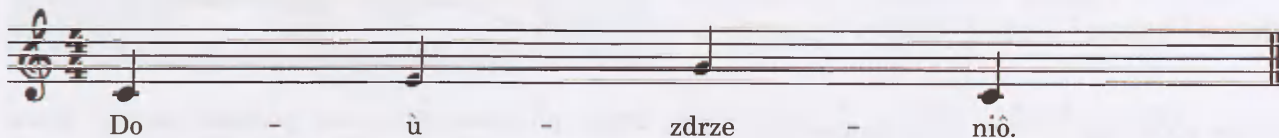
5 D H7 em A em
Grze - nia sę - pie nim jaż tak...? Tec to jak - bę dro - bic

10 G cism7+ C7 A A7
mak! Kò nóm nie chce sã jic spac. Do za - ba - wę co - róz wiã cy

15 D C D C D C D
dnia! Mò - drók, łącz - nik i ma - cesz - czi, ma - rzę - bión - ka
mò - dré kręp - czi dzé - wan - na, zôs ma - je - wę

22 1. C D C 2. C D
i li - le - wnik, ros - cą ró - że...

3





Jak wëzwëskac na ùczbach Òrtograficzno-gramaticzny słowòrk kaszëbsczégò jãzëka? – bédënczi czwiczníów.

Na zòczątkù 2024 r. ùkòzòł sã smarã pierszi òrtograficzny słowòrk kaszëbsczégò jãzëka. Òkróm písënkù òn pòdòwò téż niechtërne zjinaczóné fòrmë rozmajitëch słów (òsoblëwie jistników i czasników), dlòte wòrt wëzwëskac tã ksążkã téż do ùczbë kaszëbsczi gramaticzi. Niżi sã przëmiarë czwiczníów, jaczé szkòlny mògã zrobic z ùczniama, bë sztòttowac i rozwijac jich kòmpetencje w òbrëmim òrtografie a prakticzny znajemnotë kaszëbsczégò alfabetu. Te czwicznia bëtë przòdë (5 strëmiannika 2024 r.) pòkòzóné na warkòwniach dlò szkòlnëch przërëchtowónëch przez Pòmòrsczé Centrum Edukacje Szkòlnëch (pòl. Pomorskie Centrum Edukacji Nauczycieli).

Czwicznia na szukanië słów wedle alfabeticznégò pòrządkù

1. Chto pierszi nalëze w Słowòrkù słowò...?
lëgòtka sãdza dżòd

Ùczniowie szukają słowa i zgłòszają sã, jak je nalëzã. Żelë klasa je dosc wiòlgò i/abò mòmë mało słowòrków (nie sygnie dlò kòżdégò), mògã zrobic to zadanië w karnach (pòstãpnëch słów szukają pòsobicã przedstòwcë karna). Wòrt stãpniowac trudnosc, przòdë pëtającë ò słowa, w jaczych ni ma apartnëch kaszëbsczi lëtrów, a pòtemù ò te z *ã, é, ë, ò, ô, ù*. Szkòlny mòże dobrac słowa wedle jaczegòs tematu, np. JASTRË: dëgùs, zajc, jòjkò, tżëkwiat (ale nie barònk – bò tegò słowa ni ma w słowòrkù).

2. Pòdòj pòstãpnë słowò, co je w Słowòrkù pò słowie...
lëgòtka sãdza dżòd
3. Robimë lińcuszk ze słów: pòstãpnë słowò zaczinò sã lëtrã, jakã kuńczi sã przëdnë.



Ùczniowie pòdòwają znóné so słowa z głowë abò – jak ni mają gwòsny ùdbë – z wëzwëskanim Słowòrka. Wòrt jima rzec, jak dłudzi mò bëc lińcuszk (np. przënòmni 5 słów), bë ùczniowie za chùtkò nie rzeklë słowa, co sã kuńczi na *q, o, ñ, u, y* (tj. na lëtrã, na jaką ni ma słowa – co òznòczò kuńc lińcuszka). Wòrt pòzni pòdrechòwac to zadanië, np. pitaniama: „Jakò lëtra nigdë nie je na zòczątkù kaszëbsczi słów?” (*q, ñ, o, u*)?

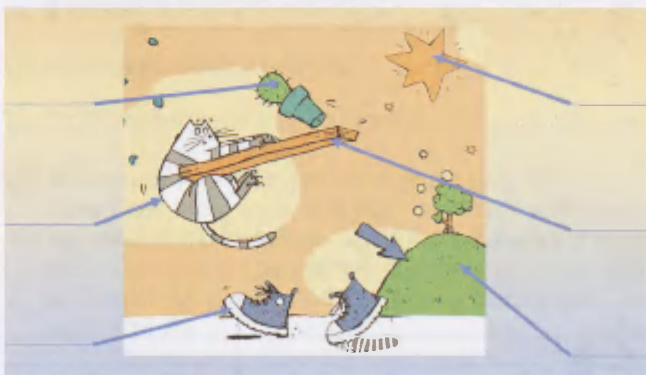
4. Je w Słowòrkù twòje miono? Na jaczi stronie òno bë bëtò?
5. Nalëzë w Słowòrkù słowa, co sã zaczinają òd RE-. Co òne òznòczają pò pòlskù? W chtërnëch w placu RE w pòlskich słowach je RA?

Słowa, jaczé sã zaczinają òd RE-, sã na stronie 239. Ùczëń òdpòwiòdò np.: rechòwac – pòl. rachować, redosc – pòl. radość, rek – pòl. rak, remiã – pòl. ramię, rena – pòl. rana, retac – pòl. ratować (ale nie np. redaktòr, regiòn, restoracjò).

6. Przërëchtuj słowòrk ze słowama, co sã na òbròzkach kòl lëtrów A–G.
7. Wëbierzë jedno słowò ze Słowòrka i namaluj/nacëchuj do niégò òbròzk. Razã zrobita słowòrk tëch słów. Nie zabãdzëta ò alfabeticznym pòrządkù.

Òrtograficznë czwicznia

8. Napiszë, co je na òbròzkù.
9. Przërëchtuj swój òbròzk na òbkłòdkã Słowòrka.



Ùczëń pòznòwò/ùmòcniwò graficznã pòstac słowã przez jegò òdczëtanië ze Słowòrka. Wòrt, bë téż zapisòł te słowa (wëzwëskanië kinesteticzny pamiãcë).



10. Zrobi krzizowā tągŏdkā ze słŏw wĕzwĕskŏnĕch na ōbrŏzkach.

Ŭczĕń ũktŏdŏ słŏwa w krzizŏwkā, ale bez wĕjasnie-
niŏw/definicjŏw. Przĕmiar:

D	R	Ō	B	K	A		
C	H	M	Ŭ	R	N	I	K
D	A	N	K	A			
			S	T	A	T	K
P	Ō	L	Ė	C	A		

11. Wpiszĕ e abŏ ė. Pŏtemŭ sprawdzĕ w Słŏwŏrzkŭ, czĕ
mŏsz to dobrze zrobionĕ.

m[_]sz gładz[_]dłŏ p[_]stka

Chcemĕ to spartāczĕc ze szkŏłŏwima reglama: ė – tam, dze
w pŏlsczim jāzĕkŭ je i, y, u, ale niĕ w placu pŏlsczĕgŏ e.

12. Co ōznŏczajā te słŏwa?
bestri – bĕstri, szczeri – szcĕri, przeszedł (przeńc) –
prĕszedł (przińc)

13. Jakŏ lĕtra bĕ miała bĕc w tĕch słŏwach?

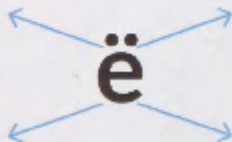
pl[u/ŏ]dra łż[e/ĕ]kwiat

ml[_]kŏ p[_]stka

bi[u/ŏ]ro Fejsb[u/ŏ]k f[u/ŏ]rmanka kŏm[u/ŏ]niŏ

Źelĕ pŏdŏwŏmĕ słŏwa z łŏzyima placama (np. p[_]stka),
nŏt je dac kŏl nich ōbrŏzk, bĕ ũczĕń wiedzŏł, ō jaczĕ
słŏwŏ jidze (i nie zapisŏł np. pŭstka miast pestka). Słŏwa,
jaczĕ majā jinszi pisĕnk jak jich pŏlsczĕ ōdpŏwiedziczi
(np. fŏrmanka – pŏl. furmanka), wŏrt przŏdĕ wprowa-
dzĕc na pŏsobny ũczbie (np. na spŏdlim ksāzczci Ŭcz sā
jāzĕka z kaszĕbszczima nŏtama, s. 47–52).

14. Czedĕ pizemĕ ė? Przĕrĕchtuj infŏgrafikā na spŏdlim
wskŏzŏw ze Słŏwŏrka.



To je zadaniĕ na przĕrŏbianiĕ wiadłŏw, jaczĕ sā w dzĕlu
Wskŏzĕ kaszĕbszczĕgŏ pisĕnkŭ (s. 12–14). Ŭczĕń robi
selekcjā materiału – wĕbiĕrŏ sztĕrĕ nŏwŏzniĕszĕ (we-
dle niĕgŏ) wskŏzĕ. Źĕbĕ mechanicznie (bez refleksje) nie
przepisŏł infŏmacjŏw ze Słŏwŏrka, wŏrt mŭ rzec, bĕ to
zapisŏł pŏ pŏlskŭ (tłŏmaczeniĕ kaszĕbszczich wskŏzŏw).

15. Jak to zapisac: z wiŏldzi czĕ mŏti lĕtrĕ? Chtĕrna
wskŏza je ō tim?

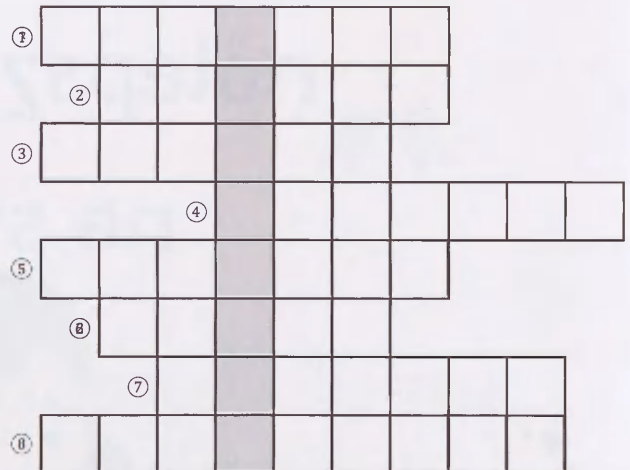
[W/w]ejrowŏ [W/w]ejrowiŏn [W/w]ejrowsczi
[P/p]ŏd [Ō/ŏ]kā [J/j]astrĕ

Ŭczĕń czĕtŏ Wskŏzĕ kaszĕbszczĕgŏ pisĕnkŭ na s. 20–24 i szu-
kŏ pasownĕch regłŏw: nr 2 (Pŏd ōkā Jastrĕ), 3 (Wejrowŏ),
10 (Pŏd ōkā Jastrĕ), 16 (wejrowsczi), 20 (Pŏd ōkā Jastrĕ),
22 (wejrowiŏn). Wŏrt to skŏrelowac z ũczbā pŏlsczĕgŏ
jāzĕka (pisĕnk wiŏlgā i mŏtā lĕtrā).

Czwiczeniĕ na pŏdrechŏwaniĕ robŏtĕ ze Słŏwŏrzkā.

16. Rozrzeszĕ na spŏdlim Słŏwŏrka.

1. Jinszĕ zĕwiszcze, do jaczĕgŏ prowadzy słŏwŏ MIESĄC.
2. Jistnik, co je midzĕ słŏwama ŌWCA a ŌWŌD.
3. Farwa tegŏ, co je na ōbrŏzkŭ w statkŭ.
4. Pizemĕ je w titlach z mŏti lĕtrĕ (ōkŏma przĕmionŏw) –
wedle wskŏzĕ nr 27.
5. Na ōbrŏzkŭ na stronie 104.
6. Czas, w jaczim nie wĕstāpiwŏ czasnik ŌTEMKNĄC (ale
niĕ ŌTMĖKAC).
7. SZKŌLNŌ we wielny lĕczbie.
8. Słŏwŏ, co je jakno przĕmiar (ōkŏma GDINIŌ) w wiadle
na stronie 80.



Ōdpŏwiescĕ: 1. miesādz | 2. ōwłada | 3. zelonŏ |
4. wiāzĕnĕ | 5. gwiŏzda | 6. terny | 7. szkŏlnĕ | 8. drĕkarniŏ

Joana Ginter

pŏlonistka i absolwentka kaszĕbszczi etnofilolo-
gii, robi w Instytucie Pŏlsczi Filologii na Gduńszcim
Uniwersytece. Je wespŏłautorkā (razā z Darkā
Majkŏwsczim) Ōrtograficzno-gramaticznĕgŏ słŏ-
wŏrka kaszĕbszczĕgŏ jāzĕka ze wskŏzama pisĕnkŭ.



DIPLOM

dlô

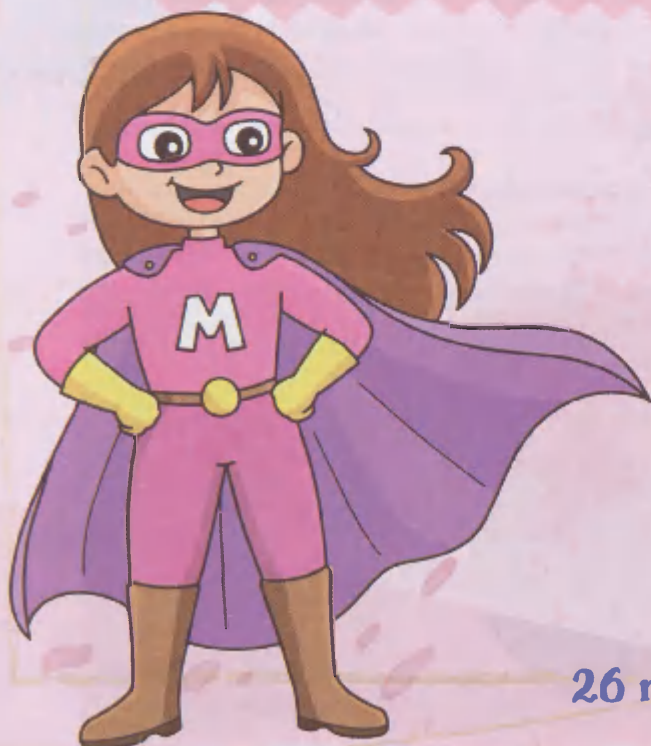
.....

nôlepszi Mëmczi
na swiece





SUPERMÒCE MÒJI MĚMCZI:



*Wszĕtczĕgò nòlepszĕgò
z lĕżnotĕ
Dnia Mĕmczi
żĕczĭ*

26 maja



Aleksandra Dzācelskō-Jasnoch

Spiėwczĭ na rozpōczācė ũczbė

Jeŕlė szkōlny rozmĭje grac na instrumentach (np. gitarze abò ũkùlele), tej mòže wėzwėskac ne spiėwczĭ na ũczbach kaszėbsczėgò jāzėka. Akòrdė sĀ zapisònė wėŕi pasownėch sylabów. Je wiedzec niė òd dzysò, że ũczniowie, òsoblėwie ti młodszi, baro chĀtno spiėwajĀ i ũczĀ sĀ przė mùzyce. Ròczimė do pòspòlnėgò graniò a spiėwaniò!

Spiėwka na przėwitaniė

(mòže wėzwėskac z pòkazywanim np. ũczniowie pòdòwajĀ so rĀce w kòle abò przėbijajĀ „piĀtchĭ”)

C G C
Witòmė serdeczno, witòmė serdeczno! / x 2

a F G C
Witòj, czesc, witòmė serdeczno! / x2

Dni tidzėnia

(ũczniowie mògĀ pòkazėwac gestama wedle ũdbė szkòlnėgò, a dni tidzėnia rechòwac na pòlcach)

C a F C
Jaczi mómė dzėń, pòwiėdz tė mie? / x 2
C G a F
Pòniedzòtk, wtòrk, strzodĀ czė czwiòrtk?
d a F C
PiĀtk, sobòtĀ czė niedzielĀ?

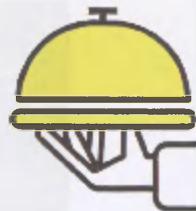
Bòczėnk: kòrtė pròcė ze starnów VI-VII òstatė wėkònònė przez ÒlgĀ KùklińskĀ w programie Canva.

Zdrzòdłò: publicdomainvectors.org



Aleksandra Dzācelskō-Jasnoch – szkòlnò kaszėbsczėgò i anielsczėgò jāzėka w Czerskù. Wspòtrobĭ w redakcji „Pomeranii”. Nòleŕniczka Kaszėbskò-Pòmòrsczėgò Zrzeszeniò, lubòtniczka mùzycki i Gòchòw.

ZIELONE ŚWIĄTKI NA TRANSATLANTYKU



Liga Morska i Kolonialna to organizacja społeczna popularyzująca zagadnienia morskie i kolonialne, a także stawiająca na wychowanie morskie młodzieży. Jedną ze sfer działalności organizacji było pozyskanie dla Polski kolonii.

Dla nas ważniejsza jest działalność polegająca na promowaniu związku z morzem, do którego dostęp po pierwszej wojnie światowej mieliśmy niewielki, tyle, co kaszubski brzeg. Sposobem realizacji tej promocji była edukacja w oddziałach rozrzuconych po całym kraju, ale również organizowanie wycieczek nad polskie morze w celu zapoznania obywateli Polski z wielkim sukcesem gospodarczym, za który słusznie uznawano budowę portu w Gdyni i utworzenie polskiej floty handlowej i wojennej.

Wycieczki organizowano z pomocą dyrekcji kolejowych, które na potrzeby wyjazdów zbiorowych organizowały przejazdy tak zwanych pociągów popularnych. Za niewielką cenę mieszkańcy miast i wsi całej II RP mogli przyjechać do miasta cudu gospodarczego i poznać je w godnych warunkach, bo cena obejmowała zarówno wyżywienie, jak i nocleg w miejscu docelowym.

Dziś naturalną datą wycieczki nad morze wydaje się majówka, czyli pierwsze dni maja rozciągnięte przeróżnymi zabiegami do tak zwanego długiego weekendu. Przed laty było inaczej, bo nie świętowano w jakiś specjalny sposób 1 maja, pozostając przy świętowaniu 3 maja, co było rodzajem obrzędu mającego skupić różne dzielnice kraju w jeden spójny naród. Właściwą majówkę kojarzono z Zielonymi Świątkami i na takową właśnie zapraszała Liga Morska i Kolonialna w 1939 roku.

Kilka lat wcześniej, w 1933 roku, rodakom zaproponowano wycieczkę nie tylko do Gdyni. Nastąpiło tu zaokrętowanie na transatlantyk Pułaski, który 4 czerwca, z okazji Zielonych

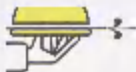
Świątek, wyruszył na wycieczkę morską do Kopenhagi. Jej uczestnicy nocowali w Masowym Hotelu Turystycznym przy ulicy Hryniewieckiego. Hotel ten był w stanie przyjąć turystów z kilku pociągów wycieczkowych, a także zapewniał posiłki w wielkiej jadłodajni. Mówi się, że ze względu na to, iż na wycieczki pociągami popularnymi wybierały się osoby mało zamożne, karmiono w tym miejscu bardzo uniwersalnie i ekonomicznie. Królować miała kuchnia warszawska. Gdyby ktoś z podróżnych chciał się posilić w restauracji dworcowej, jako swoją specjalność kucharze proponowałiby mu kiełbasę krakowską (są takie ogłoszenia).

Patrząc na ofertę zielonoświątkowego rejsu transatlantyki, powinniśmy zwrócić uwagę na to, że choć ceny kajut na poszczególnych pokładach różniły się nawet o 40 zł, to jednak armator, czyli Linia Gdynia – Ameryka, w prospekcie informującym o wycieczce podaje, że niezależnie od wybranej kabiny wszystkie świadczenia, a więc również jedzenie i koszty wycieczek lądowych, pozostają takie same dla wszystkich pasażerów.

Patrząc na menu polskich transatlantyków w okresie II RP, zauważymy, że karmiono na nich „trochę jakby luksusowo”, choć racjonalnie. Przykładem racjonalności, która pozwalała oferować wszystkim klasom to samo jedzenie, były choćby zupy: consommé marigny (krem z groszku zielonego z fasolką szparagową) lub velouté d'orge perlé (zupa z kaszy perłowej). Obie proste, łatwe do przyrządzenia, choć z pewnością kucharzom przydałby się zestaw robotów. Ręczne przecieranie warzyw musiało być męczące. Obie zupy oparte na składnikach warzywnych były tanie, ale francuska nazwa nadawała im elegancji godnej transatlantyku.

Klasycznym daniem, które można połączyć z regionem, w którym znajdował się port macierzysty wycieczkowca, był oczywiście turbot, czyli najsmaczniejsza z płastug występujących na naszym wybrzeżu. Przygotowany w charakterystycznych garnkach w kształcie rombu, podawany był z sosem kaparowym, który niewielkiej wyrazistości ryby z wody dodawał smaku i wyraźnych,





Liga Morska i Kolonialna
OKRĘG POMOŃSKI
ORGANIZUJE 2 DNIOWĄ
WYCIECZKĘ
DO
GDYNI
NA
ZIELONE ŚWIĄTKI
Wjazd 27 wieczorem powrót 30 rano

Główny zjazd w Gdyni w dniu 27 w godzinach 18.00-20.00 w sali koncertowej w Gdyni wstęp wolny z 21 od osoby.

Wszystkie szczegóły i informacje o wycieczce podać w biurze Ligii Morskiej i Kolonialnej w Gdyni ul. Turkuwicza 1 (obok kościoła) w godzinach 10.00-18.00

kwaskowatych aromatów. Sandacze można złowić w wielu jeziorach, ale również w wodach przybrzeżnych Zatoki Puckiej. Fakt, że robiono z nich kotleciki, może oznaczać, że rybę wcześniej podzielono na części. Lepsze mogłyby być podane na specjalne zamówienie lub użyte do majonezów, auszpików, a gorsze posiekane na kotlety, co jednak nie zmieniało wartości ryby. Dodatek sosu tatarskiego uznać należy za dobrą decyzję.

Intendent Pułaskiego nie miał zapewne dużego kłopotu z wypełnieniem chłodni kaczkami. Niezależnie od tego, że to popularny ptak hodowlany, Pomorze pełne jest akwenów, więc ich pozyskanie nie stanowiło

problemu. Podanie kaczek z różną z kapustą czerwoną każe przypuszczać, że kucharz pochodził z Pomorza.

Stek cielęcy z jabłkiem też mógł być naturalnym pomysłem w trakcie rejsu w Zielone Świątki, wiosna bowiem to klasyczny okres, w którym pojawia się cielęcina, a jak wiadomo, chów buhajków lub narowistych jałówek nie był opłacalny, więc oddawano je w ręce rzeźników.

Uczestnikom rejsu proponowano również regionalne dodatki – marchewka i groszek zielony są zestawieniem kanonicznym dla regionu. Podobnie rzecz miała się ze szparagami, które masowo uprawiano w powiecie kartuskim. Do dań głównych podawano kartofle. W prasie z epoki znajdziemy multum informacji o sprzedaży kartofli. Przędowała w tym domena Góra koło Wejherowa, która preferowała odmianę cesarska korona. Jak czytamy w menu, kartofle podawano smażone bądź jako kartofle à la boulangère, czyli pieczone w bulionie z szalwią i cebulą, jakże bliskie przeróżnym formom zapiekanych lub wypiekanych bulew popularnych na stołach regionu. Ciekawe, z której z ówczesnych odmian robiono frytki, które uzupełniały jadłospis.

Danie główne bez sałat nie przejdzie. Nas zainteresuje najbardziej mizeria, która kojarzy się nam z regionalnymi posiłkami.

W kwestii deserów regionalna kuchnia nie miała wiele do powiedzenia, bo merengi z kremem przyszły do nas z Francji, a owoce podawane w pucharach najczęściej były importowane lub kupowane w obcych portach.

Podczas wycieczki nie brakowało powodów do zabawy. Najważniejszy to święto Zesłania Ducha Pańskiego, które było znakiem, że ciężka zima już za nami, a w przypadku późnych świąt wielkanocnych wręcz ogłaszano zabawy „latowe”, bo w gruncie rzeczy wszelkie znaki na niebie i na ziemi wskazywały, że lato jest już za drzwiami. Zielone Świątki obchodzono kiedyś przez trzy dni. Obchody rozpoczynano 49 dni po nocy zmartwychwstania Chrystusa, a główne uroczystości odbywały się 50. dnia. Święto to uznawano za jedno z najważniejszych



w wielkanocnym cyklu obrzędowym. Co ciekawe, przystrajanie zielenią domów, obejścia, a nawet zwierząt jawiło się jako praktyka pogańska i przez pewien czas Kościół niechętnie patrzył na ten zwyczaj.

Niezależnie od tego, czy Wielkanoc była wczesna, czy późna, w dniu Zielonych Świątek ogrody powinny być już choć trochę rozkwitnięte, a pola i łąki cieszyć oczy zielenią. Choć dziś niewielu już o tym pamięta, to kiedyś ludzie widząc rozwijającą się przyrodę, dziękowali Bogu za to, że w okresie zimowym rośliny nie uległy zniszczeniu, bo dawało to nadzieję na plony.

Aby podkreślić wagę święta, pobożni Kaszubi maili domy świeżą zielenią gałązek lub tataraku, co miało i ma wróżyć plenność i wynikający z niej dobry urodzaj. W niektórych wsiach miano ścinać zieleniące się brzoźki i ustawiać przy wejściu do domu (dziś zwyczaj dekorowania brzoźkami raczej kojarzony jest z Bożym Ciałem).

Obecność zieleni miała też chronić od czarów, zarazy oraz wszelkiego zła. Gałązki brzozy, lipy, klonu lub grabu wtykano za framugi drzwi, doczepiano je do elementów bramy wjazdowej na podwórze i koniecznie przy stajniach, oborach, chlewach, no i stodołach lub innych pomieszczeniach do przechowywania ziarna. Miało to ochronić przed atakiem gryzoni, zalaniem i w zasadzie każdym innym naruszeniem podstawy życia wiejskiego.

Na wszelki wypadek kłacza kalmusowe (czyli tatarakowe) wkładano za święte obrazy. Często dodawano do nich polne kwiaty, a w tym symboliczne niezapominajki. Co bardziej wrażliwi na możliwość uroku pokrywali kalmusem na wzór dywanu podłogę w domu. Ci najbardziej strachliwi robili to również w oborach i na podwórku.

Jeżeli mówimy o zwyczajach związanych z Zielonymi Świątkami, to nie sposób zapomnieć o zwierzętach. W większości przypadków uznawano, że jest już wystarczająco ciepło, więc wyganiano je już na pastwiska, ale nie mogło się to odbyć bez uroczystego korowodu, w którym główną rolę odgrywały zwierzęta udające się na pastwisko w wieńcach uwitych z polnych kwiatów osadzonych na kręgu wykonanym z gałązek klonu, dębu lub brzozy.

Wypędzanie zwierząt na pastwisko odbywało się gwarnie i wesoło, była to okazja do zabawy, w której przebrany fikuś nie pastuch był oprowadzany po wsi przy śpiewach i strzelaniu z batów, co miało skłonić gospodarzy do złożenia datków pieniężnych na kornus, a gospodynie – do wsparcia wesołej gromady jajkami, plackami, kiełbasą. Dzięki zbiórce pasterze mogli zakupić w sklepie kolonialnym lub karczmie garniec piwa lub butelkę mocniejszego alkoholu, które spożywali podczas uczty przy ognisku rozpalonym na pastwisku. Objadali się smakołykami otrzymanymi wcześniej, a jedną z najsmaczniejszych potraw miała być jajecznicza wypiekana na otrzymanym kawałku słoniny.

Choć w zabawach na początek sezonu wypasów dziewczęta nie uczestniczyły, to jednak nie zapomniały o swoich podopiecznych – gęsiach i kaczkach, które stroiły w wianki z polnych kwiatów. Nie zapomniały przy tym o sobie.

Ze względu na obawę przed urokiem i złymi duchami gospodarze nie szczędzili datków dla gromady pastuszków. Uważano, że dopełnienie tego zwyczaju gwarantuje, że złe duchy

WYCIĘZKI MORIKIE 1937	WYCIĘZKA Nr. 1 NA FIORDY NORWEGII 11 dni. Ceny od zł. 330.—		1
	WYCIĘZKA Nr. 2 DROGAMI WIKINGÓW 9 dni. Ceny od zł. 210.—		2
	WYCIĘZKA Nr. 3 TRZY KRÓLESTWA 8 dni. Ceny od zł. 250.—		3
	WYCIĘZKA Nr. 4 DO HELSINK 3 dni. Ceny od zł. 100.—		4
	WYCIĘZKA Nr. 5 DO KOPENHAGI 3 dni. Ceny od zł. 80.—		5
	WYCIĘZKA Nr. 6 NA ATLANTYK 25 dni. Ceny od zł. 490.—		6
	WYCIĘZKA A „POLONIA” DO PIRAMID 13 dni. Ceny od zł. 290.—		A
	WYCIĘZKA B DO GRECJI 12 dni. Ceny od zł. 270.—		B
	WYCIĘZKA C POD NIEBO ITALII 14 dni. Ceny od zł. 340.—		C

nie odbiorą krowom mleka. Wielu wierzyło też, że im większe datki, tym lepiej trzódka będzie się chować w nachodzącej porze wypasów.

Bożena Stelmachowska, autorka książki *Rok obrzędowy na Pomorzu*, pisała:

Jak w każdym ważniejszym okresie, tak i w Zielone Świątki lud pomorski stawia prognozyki pogody, wyrażając je w przysłowiach, lub zwięzłych powiedzeniach. [...] W zabawny dwuwiersz ujęty prognozyk odnosi się do urodzajów: „Gdy pada deszcz w sobotę przed Zielonemi Świątkami, / Niech gospodarze rozszerzą stodoły z gumnami”.

Oby to się spełniło, oby tegoroczne Zielone Świątki były mokre, to rok będzie bogaty.

Choć dziś zwyczaje związane z Zielonymi Świątkami, a szczególnie zaklinanie płodności urodzaju są raczej tylko zabiegiem folklorystycznym, w którym doszukiwać się można pogańskich elementów kultu drzew, wody i ognia, to my, konsumenci, powinniśmy gorąco popierać każdą aktywność prowadzącą do uzyskania dobrych plonów, wyhodowania zdrowych kur, gęsi, świń. Niekoniecznie wyłącznie przy lekturze przepisów ustalonych przez urzędników unijnych, ale również w zgodzie z doświadczeniem pokoleń i z silną wiarą naszych przodków, która kazała ufać, że świętowanie Zielonych Świątek zapewni obfity plon.

RAFAŁ NOWAKOWSKI

BIOGRAFIA KAPRAŁA FRANCISZKA BASMANNA Z OKRESU DRUGIEJ WOJNY ŚWIATOWEJ

CZĘŚĆ II

Obóz w Nowym Porcie, oprócz byłych żołnierzy polskich obrońców z Helu, z Lądowej Obrony Wybrzeża, batalionów Obrony Narodowej, oddziałów ochotniczych i żołnierzy Pułku Morskich Strzelców¹, przetrzymywał także takie grupy zawodowe, jak urzędnicy bankowi, studenci, muzycy, rzemieślnicy (stolarze, cieśle, ślusarze i inni), którzy byli potrzebni przy trwającej budowie obozu².

Uwolnienie z obozu Franciszka 13 czerwca 1940 r. powiązane było z pewną koneksją. Do uwolnienia męża doprowadziła Tekla poprzez wstawiennictwo koleżanki z ław szkolnych, która wyszła za mąż za jednego z oficerów z komendantury obozu. Zanim jednak opuścił obóz Franciszek, przez pomyłkę władze uwolniły jego brata Augusta. Po drugiej apelacji Tekli w końcu udało się wyciągnąć męża. Wywołany Franciszek ostatkami sił doszedł na plac apelowy, aby odebrać dokument zwolnienia.

Droga do Leśniewa trwała parę miesięcy. Pierw furmankami i pieszo, wyczerpany i schorowany, Franciszek dotarł do rodziny żony mieszkającej pod Wejherowem. Po dwumiesięcznej kwarantannie powrócił do pełni sił i zamieszkał ponownie z żoną w Leśniewie, aczkolwiek nie na długo. Od jesieni 1940 r. do wiosny 1942 r. pracował na gospodarstwie oraz zatrudniał się dorywczo do prac leśnych. Warunkiem swobodnego przemieszczania się i podjęcia pracy było podpisanie przez mieszkańców ziem wcielonych do Rzeszy 28 października 1939 r. listy narodowościowej Volksdeutsche. Wielu Polaków, Kaszubów musiało podjąć decyzję czy podpisać volkslistę czy nie podpisać. Podpisanie oznaczało otrzymanie niemieckiego obywatelstwa a niepodpisanie oznaczało represje ze strony okupanta. Kaszubi, którzy nie podpisali volkslisty trafiali często do więzienia w Potulicach lub obozu koncentracyjnego w Stutthofie³.

W 1942 r. niespodzianie, po okresie niewoli oraz rekonwalescencji, Franciszek Basmann otrzymał powołanie do wojska niemieckiego. Pozostawił żonę będącą wówczas w stanie błogosławionym z pierwszą córką Edytą, urodzoną w 1943 r. Skierowany został do koszar w Holandii, w okolicach Amsterdamu.

Holandia w 1942 roku była bardzo specyficz-

nym miejscem. Holenderskie porty były bazami dla niemieckich trałowców, ścigaczy tak zwanych Schnellbottów i Ubootów. Okręty Kriegsmarine wychodziły z holenderskich portów, aby zatapiać alianckie statki płynące w konwojach ze Stanów Zjednoczonych do Anglii. Konwoje dostarczały żywność, medykamenty, paliwo, broń, amunicję i materiały wybuchowe. Przerwanie lub poważne ograniczenie tych dostaw zmusiłoby Anglię do przerwania wojny. Dlatego Niemcy starali się za wszelką możliwą cenę zatopić jak najwięcej alianckich statków. Z kolei Anglicy starali się ograniczyć liczbę zatapianych statków. Dlatego bombardowce RAF-u bombardowały porty, w których stacjonowały okręty Kriegsmarine. Jednocześnie alianckie bombardowce nadlatywały nad Holandią, w czasie trwania alianckich nalotów, niszcząc niemieckie ośrodki przemysłowe. Dlatego spora [część] jednostek niemieckich myśliwców, stacjonowała na lotniskach w Holandii. W czasie wojny zestrzeliły wiele alianckich bombardowców, które znalazły się nad Holandią. Jednocześnie Niemcy spodziewając się alianckiej inwazji na kontynent rozpoczęli budowę Wału Atlantyckiego, który miał zatrzymać aliancki desant. Zanim jednak doszło do bezpośredniego starcia, Anglicy przeprowadzili dwie duże operacje na wybrzeżach okupowanych przez Niemców. Była to akcja angielskich komandosów na Saint Nazaire i nieudany desant pod Dieppe. Wynikła sytuacja sprawiła, że Niemcy zwiększyli znacznie swoją czujność i kontrolę na terenach Holandii. W tak napiętej sytuacji Franciszek Basmann, jak wszyscy żołnierze niemieccy, znaleźli się w niezwykle trudnej sytuacji. Ponadto Niemcy nie ufali Polakom i dlatego rozpraszano ich po różnych jednostkach, ponieważ w ten sposób jeden lub kilku Polaków w niemieckiej kompanii nie stanowiło poważnego zagrożenia dla niemieckiej armii. Wobec

¹ Tamże, s. 213. Przypis nr 72, Relacja S. Masio, t. IX, s. 129–130.

² Tamże, s. 98.

³ Komentarz mgr. Sz. Warakasy..., dz. cyt.



Kapral Franciszek Basmann w Wojsku Polskim we Wielkiej Brytanii, lata 1944–1946. Fot. archiwum rodzinne

tych roszad, Franciszek znalazł się w zupełnie obcym środowisku. Nie mógł zdezerterować, ponieważ musiałby przejść przez bardzo szczelny system kontroli niemieckich żołnierzy, którzy znaleźli się poza swoją macierzystą jednostką. Schwytyany dezterter mógł zostać rozstrzelany, gdyż dezercja w III Rzeszy była poważnym przestępstwem⁴.

Jedyną pociechą dla Franciszka były listy, pocztówki, które wysyłał do żony, rodziny. Zapamiętano w rodzinie nader egzotyczną przesyłkę, tzw. Blumen Packet zawierający żywe tulipany wprost spod Amsterdamu. Poza tym latem 1943 r. podczas urlopu przywiózł córce zabawki. Tamże, tj. w Holandii, stacjonował do 1944 r.

Dzień 6 czerwca 1944 roku zmienił całkowicie sytuację Polaków wcielonych do Wehrmachtu. Tego dnia alianci wylądowali w Normandii otwierając w ten sposób drugi front. Żeby inwazja zakończyła się pomyślnie alianci starali się rozproszyć siły niemieckie oraz ograniczyć możliwości niemieckiego transportu drogowego i kolejowego. Wtenczas alianckie bombowce od dnia inwazji przez całe lato bombardowały niemieckie szlaki komunikacyjne poza Normandią. Część zbombardowanych celów znajdowała się na terytorium okupowanej Holandii.

Jednocześnie alianci chcieli za wszelką cenę przekonać Niemców, że operacja w Normandii to dywersja a prawdziwa inwazja rozpocznie się w innym miejscu. Dlatego alianckie bombowce bombardowały cele w północnej Francji, Belgii i Holandii, żeby przekonać Niemców, że są to miejsca planowanej przez aliantów dużej operacji inwazyjnej. Zmusiło to Niemców do postawienia w stan gotowości bojowej wielu jednostek na całym Wale Atlantycznym. Oznaczało to, że jednostka, w której służył Franciszek Basmann trwała w stanie ciągłego pogotowia. Latem 1944 roku niemiecki front we Francji powoli się rozpadał⁵.

Wówczas wojska niemieckie zaczęły koncentrować się w centrum Niemiec, chcąc bronić macierzy niemieckiej i zlokalizować siły wzdłuż linii Zygfryda. Przemarsz przeważnie odbywał się pod osłoną nocy, gdyż w ciągu dnia armia poddawana była licznym ostrzałom z brytyjskich myśliwców. Franciszek Basmann wspominał: [...] w obronie życia przed ciągłą siłą rażenia na otwartym polu, gdzie nie było szans na jakąkolwiek ucieczkę, pełząc wchodziliśmy pod trupy, poległe ciała żołnierzy. Po moment, gdy eksplozja znów nie odsoniła nasze położenie i widok przed rotującą z nieba baterią sa-

⁴Tamże.

⁵Tamże.

molotów. Piekła nie było końca, ogień, żar, ogromny huk oraz przysłowiowo latające hałdy ziemi. Przetrwowało zaledwie kilkuset, którzy długo po nalocie, ogluszeni sporadycznie wstawali na rozległym polu. Z konwoju nie przetrwało zbyt wiele, zniszczony sprzęt, zaplecze socjalno-bytowe oraz prowiant. Niektórzy wśród tego piekła, wstawali obdarci z munduru, nadzy i szaleńczo otumanieni, snując się po zgłiszczach niczym po cmentarzysku pełnego skowytów, jęków z bólu⁶.

Była to ciężka i długa wędrówka w czasie, która zmusiła niemieckie oddziały, aby przedzierać się przez zbombardowane przez aliantów miejscowości, skrzyżowania dróg i mosty. Ponieważ tymi samymi trasami poruszały się różne jednostki, tworzyły się spore zatory. Poza tym ciągle ataki alianckiego lotnictwa zmuszały niemieckie oddziały do poruszania się wyłącznie pod osłoną nocy. W dzień niemieckie oddziały stawały się zwierzyną łowną. Opisał to w swojej książce „Wielki Cyrk” francuski as myśliwski Pierre Clostermann, cytat: „Wszystko co się rusza, co jeździ, co strzela lub chodzi jest dozwolonym celem w promieniu 100 kilometrów, wyznaczonym przez rozkazy dzienne tak, żeby izolować wroga od jego tyłów, posiłków i zaopatrzenia. Główne drogi są już nieprzejezdne, zatarasowane przez szczątki porzucanych ciężarówek, szkielety samochodów, wozów, martwych koni”⁷.

Franciszek Basmann przeżył nalot alianckiego lotnictwa. Było to wstrząsające przeżycie, kiedy to alianckie samoloty zaatakowały z zaskoczenia niemiecką kolumnę i otworzyły morderczy ogień z działek i karabinów maszynowych. Dodatkowo alianccy piloci często używali rakiet niekierowanych, które wystrzeliwane z samolotu mogły niszczyć niemiecką piechotę, samochody, ciężarówki i czołgi. Niemiecka obrona przeciwlotnicza była już wtedy zbyt słaba, ażeby skutecznie uniemożliwić alianckim myśliwcom atakowanie niemieckich oddziałów z powietrza. Dlatego niemieccy żołnierze strasznie obawiali się alianckich samolotów. Nazwano naloty Jabos od niemieckiego słowa Jagdbomber (myśliwiec bombardujący). Ataki alianckiego lotnictwa znacznie obniżyły niemieckie morale. Wobec tych wszystkich destrukcyjnych czynników, coraz więcej niemieckich żołnierzy chciało się poddać lub zdezerterować⁸.

Franciszek także postanowił zdezerterować, ponieważ czując się Polakiem, Kaszubą, nie zamierzał dalej służyć w niemieckiej armii. Poza tym odczuwał podświadomie, że tylko cudem przeżył dotychczasowy atak alianckiego lotnictwa. Pojawi-

ła się też deprymująca niepewność jutra, że może zginąć w następnym nalocie lub polec na zbliżającym się froncie. Na domiar posłyszał rozmowę dwóch podoficerów, iż prawdopodobnie idą na całkowite zatracenie. Cel konwoju żołnierzy niemieckich nazywano otoczonym kotłem. Postanowił zatem zdezerterować, zanim oddział, w którym się znajdował, znajdzie się na pierwszej linii frontu. Dezercję ułatwiła mu zmiana dotycząca przemaszów. Niemcy starali się maszerować nocą, ponieważ za wszelką cenę chcieli uniknąć ataku alianckiego lotnictwa. Franciszek zdezerterował, kiedy w nocy oddział przejeżdżał drogą przez las. Nie mógł gwałtownie skrócić wozem konnym z drogi, ponieważ od razu zwróciłoby to uwagę innych żołnierzy. Dlatego stopniowo zwiększał odstęp od innych wozów w kolumnie i następnie powoli skrócił w boczną drogę. Razem z nim skróciła jednak cała kolumna. Franciszek Basmann zgubił się w lesie, a pozostałe wozy nie mogły się wycofać. W chaosie, który zapanował, woźnice zaczęli nawzajem na siebie wjeżdżać. W końcu niemieccy żołnierze zorientowali się, że cała kolumna zgubiła się w lesie. Część z nich zaczęła wołać do innych, że cała kolumna skróciła w złą drogę i trzeba zawracać. Franciszek wykorzystał nadarżającą się okazję i uciekł w las, porzuciwszy wóz. Dopiero rano następnego dnia niemiecki patrol znalazł wóz. W tym czasie Franciszek Basmann razem z dwoma innymi dezertierami został ukryty przez partyzantów francuskich, aby nie odnalazła ich rano niemiecka żandarmeria.

Wiele Polaków próbowało zdezerterować w 1944 r. z niemieckiej armii na froncie zachodnim. Nie wszystkim się udawało, wielu odnajdowała niemiecka żandarmeria i rozstrzeliwała. Franciszek Basmann miał naprawdę dużo szczęścia, ponieważ udało mu się razem z towarzyszami nawiązać kontakt z miejscową ludnością. Wówczas francuski ruch oporu zwiększył swoją aktywność, albowiem alianci wyładowali w Normandii. Jednak nawiązanie kontaktu z ruchem oporu przez dezertierów z niemieckiej armii było bardzo niebezpieczne. Niemieckie gestapo wiele razy infiltrowało francuski ruch oporu. Stąd każdy kto chciał nawiązać kontakt z ruchem oporu musiał przejść procedurę sprawdzającą. Franciszek i jego towarzysze mieli szczęście, ponieważ napotkani Francuzi ukryli ich w wykopanym w ziemi pomieszczeniu w zabudowaniach gospodarczych. Ukrywani dezertierzy mogli wychodzić jedynie nocą na krótkie spacer. Za ukrywanie

⁶ Relacja Franciszka Basmanna przekazana przez Edytę Pieper z Domu Basmann.

⁷ P. Clostermann, *Wielki cyrk*, Warszawa 2022, s. 178.

⁸ Komentarz mgr. Sz. Waraksy

dezertarów i zbiegłych jeńców groziły surowe kary. Latem 1944 Niemcy zabili wielu Francuzów we wsi Oradur i na płaskowyżu Vercors. Był to odwet za opór stawiany Niemcom przez francuski ruch oporu. Ukrywanie dezertarów z niemieckiej armii wiązało się z ogromnym ryzykiem⁹. Poza tym Niemcy niedaleko ustawili stanowiska swojej artylerii, która wspierała niemieckie oddziały walczące na froncie. Ostrzał artyleryjski dodatkowo pogorszył warunki panujące w schronie. Cała konstrukcja składająca się z drewnianych bali była w czasie ostrzału obsypywana sypkim piaskiem. Było to poważne zagrożenie, w czasie obu wojen światowych wielu żołnierzy zginęło zasypanych piaskiem w okopach podczas eksplozji pocisków i w wyniku bombardowań. Tak więc Franciszek Basmann mógł zginąć w prowizorycznym schronie, jeśli nie przez zasypanie, to nawet bezpośrednio przez trafienia alianckich bomb. Wiele załóg alianckich bombowców borykało się z trafnym namierzeniem i zrzuconiem bomb na właściwy cel. Często niszczyliście alianckie naloty trafiały nie tylko w niemieckie pozycje wojskowe, ale także w zabudowania ludności cywilnej.

Franciszek Basmann doczekał się wyzwolenia gospodarstwa przez żołnierzy amerykańskich. Dzięki francuskiemu podziemiu, partyzantom oraz Amerykanom został przetransportowany drogą morską do Anglii. Niewykluczone, iż mógł być przekazany pod kuratelę oddziałów gen. Maczka, wyzwalającego miasta belgijskie, holenderskie z rąk okupanta. Żonę Teklę sztab niemiecki powiadomił pod koniec 1944 r.: *żołnierz Franciszek Basmann zagiął (Franz Basmann ist fier mist) na froncie*.

Franciszek po tym, jak szczęśliwie doczekał wyzwolenia przez Amerykanów i dotarcia statkiem do Anglii, został wcielony do Wojska Polskiego stacjonującego w Wielkiej Brytanii, z dniem 10 listopada 1944 r. zarejestrowany w Polish Grenadier Brigade pod sygn. nr 1910/159/1 – 59289 w stopniu Corporal Franciszek Basmann. Dnia 18 listopada 1944 r. został przydzielony do Workshop Company. Wypis z dokumentu wydanego w Wielkiej Brytanii 5 grudnia 1988 r. przez J. Hawran (MRS) for Departmental Record Officer: *Opinia: zadawalająca. Historia służby. Ochotniczo wstąpił do Sił Polskich pod dowództwem brytyjskim, jak wyżej. Służył w Wielkiej Brytanii aż do ostatecznego zwolnienia i repatriacji. Oddelegowany do Pierwszej Kompanii Warsztatowej, Polskiej Brygady Grenadierów*



W wojsku niemieckim (z prawej). Fot. arch. rodzinne

z dniem 18.11.1944 r. Medale i nagrody. Medal Wojenny 1939–45 (o wydanie należy wnioskować listownie do Ambasady Brytyjskiej w Warszawie)¹⁰.

Ogółem do Wielkiej Brytanii w 1944 r. wysłano około 33 tys. Polaków, którzy służyli wcześniej w Wehrmachcie. Część z nich trafiła do tworzonej właśnie w Szkocji 4 dywizji piechoty. Dywizja miała trafić później do 21 grupy, armii na froncie zachodnim, gdzie walczyła już I Polska Dywizja Pancerna. Rządowi na Uchodźstwie, tamtejszym władzom wojskowym nowa dywizja była potrzebna do stworzenia całkowicie polskiej armii „Zachód” dowodzonej przez gen. Władysława Andersa. Franciszek musiał więc jeszcze raz przejść całe szkolenie, aby zapoznać się z brytyjskim uzbrojeniem, regulaminami i zasadami taktyki. Poza tym musiał się dostosować do warunków życia w Wielkiej Brytanii. Przez całą wojnę w Anglii żywność, paliwo i odzież była racjonowana. Bez kartek nie można było kupować żywności, a i z kartkami można było kupić ograniczoną ilość żywności. Wiele rodzimych Anglików sprzedawało swoje samochody za bezcen ze względu na

⁹ Tamże.

¹⁰ Pismo z Wielkiej Brytanii z dnia 5 grudnia 1988 r. sporządzone przez J. Hawran (MRS) for Departmental Record Officer, nr/Our reference: 3/1910/159/I/CS*2cHa. org. W osobistym archiwum syna Franciszka, Andrzeja Basmanna.

racjonowanie paliwa. Poza tym było wiele produktów i towarów, które można było kupić jedynie na czarnym rynku¹¹.

Wielu polskich żołnierzy poniekąd uległo rozczarowaniu i rozgoryczeniu, kiedy okazało się, że po zakończeniu wojny, formowane w Wielkiej Brytanii nowe polskie oddziały, zostaną rozwiązane. Cały wysiłek włożony w szkolenie mógł ulec zmarnowaniu. Franciszek Basmann wówczas stanął przed wyborem: Pozostać w Anglii czy też wrócić do Polski? W lipcu 1945 roku rząd Wielkiej Brytanii wycofał swoje uznanie dla Polskiego Rządu na Uchodźstwie. W ten sposób rozpoczęła się likwidacja Polskich Sił Zbrojnych na zachodzie. Grupa Polaków, która zamierzała pozostać w Wielkiej Brytanii, po przejściu do cywila, stanęła przed nie lada wyzwaniem. Priorytetem było znaleźć pracę. Jednocześnie tysiące zdemobilizowanych brytyjskich żołnierzy także szukało pracy. Pojawiło się duże bezrobocie. W związku z powyższym zmieniło się nastawienie Anglików i Szkotów do Polaków. Polacy byli już tylko postrzegani jako „Bloody Foreigners” (cholerni cudzoziemcy), którzy zabierają Anglikom i Szkotom pracę oraz stanowią poważny problem dla władz angielskich. Władze angielskie próbowały rozwiązać problem poprzez kursy językowe, zawodowe dla polskich żołnierzy, które miały im pomóc w powojennej adaptacji. Franciszek należał od 18 listopada 1944 r. do czasu zwolnienia z służby 13 lutego 1946 r. do Pierwszej Kompanii Warsztatowej przy Polskiej Brygadzie Grenadierów.

Z kolei na Pomorzu sytuacja także się skomplikowała. Tereny polskie wyzwolone przez front wschodni, słuźalczo podporządkowały się decyzjom władz moskiewskich. Rozpoczęły się aresztowania żołnierzy Armii Krajowej, partyzantów z Gryfa Kaszubskiego. Jednocześnie wielu Kaszubów wraz z niemieckimi jeńcami, zostało deportowanych do radzieckich Gułagów. W Wielkiej Brytanii pomimo pewnych problemów sytuacja polityczna była o wiele korzystniejsza, a warunki do życia łatwiejsze. Zatem Franciszek Basmann poczynił próbę, aby sprowadzić swoją rodzinę do Anglii. Pisał o tym listy do żony, wysyłając przy okazji zakupione w Anglii prezenty. Zachowały się komplety do manicure oraz damski zegarek. Małżonka Tekla, usprawiedliwiając się silną więzią rodzinną, kulturową oraz małą, dwuletnią córką Edytą, odmówiła mężowi Franciszkowi.

Dnia 13 lutego 1946 r. po zwolnieniu z służ-

SS/H

MINISTRY OF DEFENCE CS(R)2c
Bourne Avenue Hayes Middlesex UB31RF
Telephone 01-473 3831 ext

Mr Franciszek Basmann
94-106 Leśniewo
woj: Gdańsk
Poland
Our reference
3/1910/159/I/CS(R)2cHA
5 December 1988

Dear Sir
Thank you for your recent letter. I am pleased to confirm the following particulars of the military service of:
1910/159/I - 59289 Corporal Franciszek BASMANN
born on 17 March 1910 at Leśniewo, Pomorze, Poland
parents: Franciszek and Anastazja nee LISK
Marital status (while serving): Married
Nationality: Polish Religion: Roman Catholic
Civilian occupation (prior to Army Service): Blacksmith
Service with the Polish Forces under British Command:
from 10 November 1944 to 13 February 1946 (Honourably Discharged)

Conduct: Not assessed but would have been satisfactory

Former Service and History: Voluntarily joined the Polish Forces under British command as above. Served in the United Kingdom until finally discharged on repatriation. Posted to the 1st Workshop Company of the Polish Grenadier Brigade with effect from 13.11.1944.

MEDALS AND AWARDS

British: The War Medal 1939-45 (for issue please apply by letter to the British Embassy in Warsaw).

Yours faithfully

Pismo potwierdzające służbę w Wojsku Polskim we Wielkiej Brytanii. Fot. arch. rodzinne

by, po paru miesiącach powrócił z Anglii do Polski w mundurze żołnierza Wojska Polskiego. W szczęśliwym związku małżeńskim na świat przyszły kolejne dzieci. Pod nieobecność ojca urodziła się córka Edyta Otylia (20.01.1943 r., Leśniewo), wyszła za mąż za Ignacego Piepera, zamieszkała wpięrow w Luzinie, następnie w Rumi-Janowie. Kolejnym dzieckiem był syn Tadeusz (ur. 25.07.1947 r., Leśniewo, zm. 25.03.2021 r., Władysławowo), żony: Maria oraz Mariola. Syn Czesław urodził się 25.05.1949 r. w Leśniewie (zm. 10.01.2021 r. w Redzie), żona Irena z domu Naczke. Córka Zyta (ur. 27.06.1950 r. w Leśniewie, mąż Jerzy Naczke) mieszka w Wejherowie. Córka Danuta (ur. 4.11.1953 r. w Leśniewie, mąż Franciszek Okuń) mieszka w Leśniewie. Ostatnim synem jest Andrzej, urodzony 12.03.1959 r. w Gdańsku (żona Dorota z domu Piotrowska).

Jednakże polityczne zmiany, komisaryczne rządy bolszewicko-komunistyczne, nie zostawiły bynajmniej przybyłego z Anglii żołnierza w spokoju. W dniu 27 kwietnia 1947 r. został wezwany na posterunek MO Okręg Gminy – Wieś Wejherowo w celu złożenia relacji. Sprawa dotyczyła trzyletniego pobytu Basmanna na praktyce w Warszawie u mistrza kowalstwa Blaszkęgo w latach 1926–1929, we wsi leżącej na północ od Piaśnicy, gdzie odkryto po wojnie masowe groby ludności

¹¹ Komentarz mgr. Sz. Warakasy..., dz. cyt.

¹² WAP Gdańsk, *Der Landrat des Kreises Neustadt*, sygn. I/34 c nr 262, protokół oddziału żandarmerii w Pucku; AGK, Akta procesu Forstera, t. VI, k. 1525 (zeznanie W. Mahlkego), k. 1630 IZ Dok. III-95, sprawa leśniczego Stöckela (relacja E. Ellwart i F. Basmanna), Archiwum Sądu Okręgowego w Gdyni. Akta procesu Freimanna, k. 35 (zeznania F. Szulca) i 37 (zeznanie P. Koreike).

Pomorza. Pytania dotyczyły znajomości i opinii o mieszkańcu noszącym nazwisko Stöckel. Był to Niemiec pracujący w charakterze leśniczego na okręg Warszawski, który jawnie przyczynił się do prześladowań miejscowych mieszkańców o narodowości kaszubskiej i polskiej. Został rozstrzelany wraz z wejściem Armii Radzieckiej do wsi Warszawko. Zeznania są zarejestrowane pod sygnaturą IZ Dok. III-95; k. 1630 Archiwum Sądu Okręgowego w Gdyni (Pismo posterunku MO Gminy Wejherowo Wieś). Relacja: E. Ellwart, F. Basmann, z datą powyższą, 24.04.1947¹².

W opracowaniu Barbary Bojarskiej zapisano relacje, iż miejscowi Niemcy uczestniczyli w egzekucji mieszkańców z okolic. Byli to między innymi leśniczy Stöckel z Warszawki, Gruba, Paul Lietzow, Ernst Reimer, Steinke oraz Strese i Paul Salay. Na domiar czynili z tego przechwałki w miejscu zamieszkania i nie tylko wśród nacji niemieckiej, lecz i w towarzystwie ludności o narodowości kaszubsko-polskiej. Sprawa dotyczyła przede wszystkim ówczesnych samosądów oraz przesłanek o kolaboracji z oddziałami z Gdańska pod komendą gen. Ebrechta z SS oraz Eimanna z garnizonu SS-Wachsturmbann.

Powojenne lata Franciszek przeżył z rodziną skromnie w rodzinnej miejscowości Leśniewo, pracując w Lokomotywni Gdynia-Grabówek oraz utrzymując niewielkie gospodarstwo. W 1956 r., podczas odwilży politycznej, otrzymał od państwa rentę. W latach siedemdziesią-

tych podczas emerytury pełnił poprzez dwie kadencje urząd sołecki w Leśniewie. Dnia 24 lutego 1975 r. został wyróżniony przez Wojewódzką Radę Narodową za szczególne zasługi w rozwoju województwa gdańskiego odznaką honorową i medalem „Zasłużony Ziemi Gdańska”. W dniu 19 grudnia 1979 r. uchwałą Prezydium Rady Narodowej Miasta i Gminy w Pucku za zasługi położone dla miasta Pucka został uhonorowany Medalem 800-lecia Pucka, a także odznaczony medalem The War Medal 1939–1945, nadawanym przez brytyjskie ministerstwo obrony. Ponadto nosił tytuł Przodownika Ochrony Roślin, będąc współodpowiedzialny za dobrostan lasów, a jednocześnie do końca życia był bezpartyjny i niezaangażowany politycznie.

Pozostał w pamięci jako dobry mąż, ojciec sześciorga dzieci, dziadek trzynaściorga wnucząt. Wierny kompan, przyjaciel, chrześcijanin, usłużny sąsiad, żołnierz w stanie spoczynku, odwiedzany w domu przez weteranów drugiej wojny światowej.

Zmarł 18 stycznia 1989 roku w Leśniewie w wieku 78 lat i pochowany jest na parafialnej nekropolii.

MICHAŁ MIKOŁAJ PIEPER

Opracowanie oparte na autorskich notatkach archiwalnych, w większości na relacjach Edyty Pieper, córki Franciszka Basmanna, oraz na komentarzu i tle historycznym nakreślonym przez historyka wojskowości mgr. Szymona Warakę.

BIBLIOGRAFIA

Archiwalia

- Dokument z Wielkiej Brytanii z dnia 5 grudnia 1988 r. sporządzony przez J. Hawran (MRS) for Departmental Record Officer, nr Our reference: 3/1910/159/I/CS*2cHa, poświadczający służbę w Wojsku Polskim na Zachodzie.
- Dokument zwolnienia z obozu z Archiwum Muzeum Stutthof, sporządzonego 26.10.1988 r. w Sztutowie przez ówczesną dyrektorkę muzeum Janinę Grabowską-Chałkę; nr pisma: L.dz. 3375/771/88.
- Dyplom czeladniczy Franciszka Basmanna, Grudziądz, 14 października 1929 r.
- WAP Gdańsk, Der Landrat des Kreises Neustadt, sygn. I/34 c nr 262, protokół oddziału żandarmerii w Pucku; AGK, Akta procesu Forstera, t. VI, k. 1525 (zeznanie W. Mahlkego), k. 1630 IZ Dok. III-95 sprawa leśniczego Stöckela (relacja E. Ellwart i F. Basmanna), Archiwum Sądu Okręgowego w Gdyni. Akta procesu Freimanna, k. 35 (zeznania F. Szulca) i 37 (zeznanie P. Koreike).

Relacje ustne:

- Edyty Pieper, na podstawie relacji Franciszka Basmanna, Leśniewo, Rumia, 1987.
- Jana Bacha, Rumia, 1995–1996.
- Stanisława Matuszczaka, w: D. Drywa, *Säuberungsaktion na Pomorzu Gdańskim w świetle dokumentów KL Stutthof (1939–1942)*, Gdynia 2015.
- S. Masio, w: D. Drywa, *Säuberungsaktion na Pomorzu Gdańskim w świetle dokumentów KL Stutthof (1939–1942)*, Gdynia 2015.
- Tekli Basmann, Leśniewo po roku 1945.
- Władysława Piepera, Leśniewo, Wejherowo, Gościcino, 2016.

Literatura

- Breza B., *W okresie międzywojennym*, w: *Historia Rumi*, Gdynia 2012.
- Drywa D., *Säuberungsaktion na Pomorzu Gdańskim w świetle dokumentów KL Stutthof (1939–1942)*, Gdynia 2015.
- Lanc J., *Oświata i kultura. Okres międzywojenny*, w: *Leśniewo. Dzieje wsi i parafii*, Banino 2004.
- Majewski Cz., *Ucieczka z piekła*, Kraków 1983.
- Rojewska E., Tomkiewicz M., *Gdynia 1939–1945 w świetle źródeł niemieckich i polskich. Aresztowania – Egzekucje – Wysiedlenia ludności cywilnej narodowości polskiej*, Gdynia 2009.
- E. Rożek, *Męczeństwo ludności kaszubskiej – Piasznica*, w: *Leśniewo. Dzieje wsi i parafii*, Banino 2004.

Inne

- Komentarz historyka mgr. Szymona Warakę, Kampus Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2022.



MÉTEL NA PSZCZOLĚ A NA SĄSADA

Cż to bądze dali? Co oni jesz wëmészłā? Cż pò gbùrach a jachtòrzach przindze czas, że wezmā sā za pszczolòrzów, wādkòrzów, ridowników? – tak pitajā sā mòji drëszë a sąsadzë. Pò pròwdze cos sā ò tim wszëtczim cżëje. Co bądze? Nie wiëm. Ale cż to mùsi tak kòniecno zmianë robic? Mie sā zdówò, że tu na dole lëdze nòlepi wiedzā, jak gòspòdarzëc. Cżësto jak nen chłop.

Bëło to na zymku. Wiodro ju bëło snòzé, a pierwszë kwiatë w kwitnieniu. Mietek wëcyg-
nā swój òsoblëwi kalādòrz dlò pszczolòrzów,
gdze móg sprawdzëc, czedë a jakò robòta ju
wòrt przë tëch òwadach robic. Pòwzëròł na
datā, a przë ni zelonò farwa, chtërna òznòczò, że
tégò dnia mòzna jak nòbarzi, chòcbë pòwikszëc
gniòzdo. Pszczolë bë mialë bëc spòkójné. Mie-
tek sā ùceszil a zawòlòł swòjégò wnuka. Bò ju
bëlë përzna ùgòdoné, że mòli Tómk bądze móg
dzysë ópie pòmagac. Baro to lubil. Òbëdwaji
wzālë so òbleczenia, brëkówny sprzāt a rësziëlë.

Na ògrodze Mietek miòł dzesāc pszczo-
lowëch familiów. Plac bël dobri, sąsòd gbùr blòs
z jedny stronë, a òkróm tégò pòla, sztëk dali
las. Chłop z knòpā przërëchtowālë sā. Chcelë
zazdrzec w ùle, dolożëc ramczy, mòże nawet

nadstawczì, a òglowò sprawdzëc, jak sā pszczolë
majā. Òtemklë pierwszy ùl.

– Wzerò – zacząn klarowac Mietek – ta fa-
miliò nie bëła za mòcnò pò zëmie. Terò òna je
jesz na sémë ramkach. Mészłā, że dzysë jima
dolożimë.

Tómk wzëròł cekawi a slëchòł. Ópa pòkòzòł
mù, że pò pròwdze na wszëtczych sémë ram-
kach òwadów bëło gāsto. Bënë w kòmrach bël
czerw, bëła pierzga, a dosc tëlì swiëzégò miodu.

– Baro bëlno sā rozwijajā – gòdòł dali ópa –
jò mészłā, że më sā nawetka jaczi dzeń spòznilë.
Dòj dwie ramczy. Dolożimë, a ju nié za dlugò
nadstawkā mùsi tu przëniesc.

Mietek wzān ramczy òd knòpa, przësënān
calë gniòzdo barzi na westrzòd a wsënān pò
ramce z jedny a drëdzi stronë.

W drėdżim ùlu familiô bëła ju czėsto w mòcė. Pszczolė ȃbsȃdalė wszėtczė ramczy w gniezdze. Őpa miȃł ju dla nėch przėrėchtowoną nadstawkã, w chtėrną mielė znoszc miȃd. Chũtkȃ pȃszło a ju bëła na swȃjim placu.

Czedė chlop z knȃpiczkã zabiėralė sã za trzeci ùł za rėgã, tedė Tȃmk chwacył ȃpã za remiã:

– A cėż ten robi?! – rzek a pȃkȃzȃł rãkã na pȃle.

Tam sãşȃd jezdzył swȃjim trėkrã a priskȃł jaczės chemikalia. Mietk sã Źrzas.

– Cėż ten robi! W dzėń?! Przė pszczolach? To doch je tragėdiȃ.

– Tėmũ jȃ zarȃ ȃpie pȃkȃzȃł – tłomaczył mȃli.

– Jedno dobrė – ȃpanowȃł sã chlop – że pszczolė tam terȃ nie lȃtajã, sã terȃ na brzadowėch bȃmach. Mȃże z tėgȃ nick nie mdze. Ale tėli lat sãşȃd mie tėgȃ nie zrobił. Co mũ terȃ przėszło? – jiscyl sã dali.

Robȃta bëła skũńczonȃ, ale Mietek jesz cos sã zastanowił a rzek:

– Wiėsz tė co! Mė jėmũ pȃkȃżemė! Mė gȃ naũczimė.

Pȃzni, jesz tėgȃ samėgȃ dnia, ȃpa zawȃłȃł zȃs swȃjėgȃ wnuka. To ju sã bũten tak szaro robilo.

– Synkũ, terȃ mė sã wezniemė za sãşada! Pȃj.

– A co zrobimė?

– Mė nick, pszczȃłczy samė so z nim dadzã radã, Źdrzisz le.

Mietek wėcygnãł z taczĩ mȃli kȃstė na plastrė miodė jednã ramkã. Őna bëła wnet calȃ wėfũlowȃnȃ. Chlop wzãł ȃsoblėwi tejl, co nazywȃ sã grzebiėń, a ȃtemk nim part tėgȃ plastra tak, że miȃd zaczył kapac pȃmalinkũ.

– Sãşȃd dopiėrze je w chlėwach. Biȃj terȃ chũtuskȃ a ȃstawi tã ramkã kȃł niėgȃ na przeddȃmkũ. Tam ȃn mȃ taczė kwiatė. Wstawi to tak za te krutopė, co ȃn tėgȃ nie Źdrzi. Terȃ pszczolė nie lȃtajã ju, ale witro sã z nim rozprawia.

– Ale jak?

– A to, jȃ mėsłã, że ȃn nama sȃm rzecze – Źsmiȃł sã ȃpa – biȃj le biȃj.

drėdżi dzėń Mietek ȃd rena chȃdzyl wiesoli. Tȃmk tėgȃ nie rozmiȃł, a dėrch Źdȃł, co bȃdze sã dziejalo. Ni mȃszȃł Źdac baro dlugȃ. Czedė zazwȃnil telefon, to ȃpa gȃ zarȃ wzãł do se.

– Sãşȃd zwȃni! Sadȃ a slėchȃ!

– Halȃ! – ȃdebrȃł telefon, Źstawiajãc gȃ na glosnė gȃdaniė.

– Nė że, Mietek! Pȃj pȃ swȃje pszczolė, jo! – rzek sãşȃd dosc zlim glosã.

– Jaczė pszczolė?

– Kȃ kȃł mie na przeddȃmkũ je cali rȃj! Jȃ mȃm strach, a ni mȃgã z chėczė wėlezc! Zarȃ pȃj!

– A majã ȃne rejestracjã te pszczolė?

– Jakã rejestracjã?

– Nė, że tė wiėsz, że to sã mȃje?!

– A kȃgȃ to bė bėłė?

– Doch taczĩ rȃj mȃże z dalek przėwanoŹc!

– Wėz ze mie glėpėrã nie robi, le pȃj je wez! Czė to sã twȃje, czė niė! Őnė nas tu pȃgrėzã!

– Tak zarȃ ȃnė ciebie nie zjedzã! – gȃdȃł, cali czas smiejãc sã, Mietek – Wiėsz tė co? Mȃże ȃnė sã na ciebie ȃ co rozgȃrzonė te pszczolė, co?

– Co tė gȃdȃsz?! Jak rozgȃrzonė? Co?

– Kȃ mȃże ȃ ten ȃprisk, co tė wczėrȃ za dnia robił! Őnė mȃglė ȃd tėgȃ wszėtczė wėzdėchac, Źebė nie bėłė prawie na kwiatach na bȃmach – ȃdrzek terȃ drist Mietek.

– Aaaaa – zaczył ju jinaczi sãşȃd a sztȃcėk bėł sztėł – jȃ so tėgȃ nie pȃmėslȃł, wiėsz tė...

– Nė! Tė jesz tėgȃ nigdė nie zrobił.

– Bȃ jȃ nȃ to dȃwȃł ȃbacht, ale jakȃs jȃ wczora ȃ nich nie pȃmėslȃł. Nė, baro ce przeprȃszȃm.

– Jȃ nie jem zli, ale pszczolė, je widzec, że jo.

– Rzeczė jima, że jȃ tėgȃ wicy nie robiã! – ju terȃ Źsmiȃł sã sãşȃd. – Mė sã jakȃs dogȃdȃmė. Jȃ jima cos dobrėgȃ zasejã, co mdze kwitlo!

– Tedė jȃ z nima pȃgȃdajã.

Chlop rozłaczil telefon a Źsmiȃł sã do knȃpa.

– Widzysz tė!

– A co sã tam stalo? – jesz nie zrozmiȃł do kuńca Tȃmk.

– Pszczolė doch nalezlė swȃj miȃd, a tak dlugȃ mdã lȃtalė na ten przeddȃmk, aŹ gȃ nazȃt dȃ siebie nie pȃnoszã.

– Aha! Terȃ jȃ wiėm – smiȃł sã mȃli.

– Terȃ – ȃdrzek ȃpa – tė so ȃbleczesz swȃj pszczȃłarsczy ȃbleczėnk a pȃdziesz za tim plastrã.

Knȃp z chãcã to zrobił, a pszczolė zarȃ dalė sãşadowi pȃkũ. Pȃzni jeden z drėdżim sã z tėgȃ ȃszczėrzȃł, ale nen gbũr ju sã pilowȃł z nã chemiã. Zȃ to dostȃł tėż czasã sklo miodu.

W teksce mȃże nalezc niechtėrne znanczi nordowi kaszėbiznė.

MATEŹSZ BULLMANN



Dzěl robòtników Wielebranzowégò Ùsługowégò Zakładu w Tëchòmiu z przëdnictwã Wòjewództczégò Zarządu Gminnëch Spółdzielniów. Òdj. zrobiony w 1987 r.

JAK SĄ ROBIŁO W GS...

Czej Gminnò Spółdzielniò „Samopomoc Chłopska” (GS „Sch”) w Tëchòmiu sparłaczëła sã w pòłowie 60. lat XX wiekù z tą w Bòrzëtëchòmiu, nie bëło w òkòlim wiãkszégò geesu. Mëblarsczì zakłòd, jaczi do niego slëchòł, bëł nòwiãkszim w Pòlsce. Dzysò tamten GS to przede wszëtczim wspòminczì. Czasã szpòrtowné, czasã refleksyjné.

Pòczãtk Gminny Spółdzielnië w Tëchòmiu to piërszë pòwòjnowé lata. W 1946 r. Zwiãzk Chłopsczì Samòpòmòcë w ny wsë miòł 90 nòlëzników. Pò pòłączeniëm tëchòmszczégò GS-u z bòrzëtëchòmsczim w nòlëpszych latach robòtã nalazło tam 300 lëdzy. Leno w Tëchòmiu GS miòł piekarniã z krómã, restauracjã „Myśliwska”, bar, skùpë swiniów, bédła, bùlew, słonë i sana, a téż wełnë i skórów. Òkróm tegò sklòd szitów, paszów, zbòzò, wãgla, budowlanëch materiałów, strzòdków òchronë roscënów, krómë: pasmanterijny, z rùchnama, bótama, AGD, zjòdny, żelòzny i papiórniczi. Dzejalë téż dwa warsztatë: slosarsczì i stolarsczì. Do tegò GS-u slëchòł jész mlin, chtëren dzejòł do 2003 r. Dzys, pò przedaniu w gòdniku ùsługò roku òstatnegò krómù w Mòdrzejewie, pò nym wszëtczim òstałë leno wspòminczì. Swòje òpòwiòdò mie trzech dòwnëch pròcowników tëchòmszczégò GS.

– Jò trafiła do niego kãsk bez przëtròfk – zaczinò Lidio Cysewskò z Tëchòmia, a tej cygnie dali: – Jò miała 20 lat i prawie skùńczëła liceum. Tej w 1972 r. ò robòtã wcale tak letkò nie bëło. Òjc na skùpie dowiedzòł sã, że w GS-ach kògòs szukają. Jakno dzeùs jem mieszkała na pùstkach w Tëchòmkù. Czile kilometrów òd Tëchòmia. Jò pòtrafiła jezdzec na mòtòrze, tej z dojachanim jiwru ni miała.

Na zòczãtkù trafiła na skùp zwierzãtów. Òkróm swini, òdbierelë tam téż bédło i òwce, a na jesën trusë. Òb lato òdemkli bëł òd sòdmi reno, a zëmã òd òsmi. W pòniedzòlk żëwca skùpiwelë w Kramarzënach, we wtòrk a strzodã w Tëchòmiu, a w czwiòrtk w Bòrzëtëchòmiu. Na zòczãtkù òbslùgiwała piërszë dwa z wëmienionëch. Robòta wcale nié takò letkò.

– Nòwikszë spãdë bëłë na jesën. Tej òb dzën më pòtrafilë przëjac òd 80 do 100 sztëk tuczników. Kòzdegò tuczniaka mùszòł zapisac razã z miëwca. Miono, nòzwëskò gbùra, do te miono jegò òjca, wies. Wiele sprzedòł, wiele kòzdò swinia wazëła, priz brutto a netto. Wszëtckò pisało sã rãczno, a rechòwało na liczëdle. Pamiãtò, że to baro zadzëwòwało mòjã mëmkã. Òd kògòs, chtò przëjèdzdòł z Niemców, wëstarała sã dlò mie ò kalkùlãtòr. Tej nìcht, nawetka w biòrach, gò ni miòł, a jò ju na nim rechòwała. To baro pòmògało – òpòwiòdò Cysewskò.

To je wiedzec, że czej rechòwało sã w pamiãcë, czasã sã człowiek zmilił.

– Wdarzã so, że czedës jò za wiele pòliczëła jednëmù gbùrowi za òddoné swinie. Jem pòjachała do niego razã z prezesã GS-u. Gòspòdarza prawie nie bëło doma. Domòwnikò jò wëklarowała, ò co jidze. Na drëdzi dzën przëjachòł i zwròcył dëtczì –



Zbożowi magazyn w Tychomy. Na ôdjimkũ ũdało sã pŃznac Helenã Grebin i Jana Krigera. Dzysdnia w tim bũdinkũ je kwiatnica

wspŃminŃ bialka. Jinym razã nie zgŃdzała sã lãczba tucznikŃw. – Swinie mē ŃddŃwelē do miãsnēch zakładow w KŃscērnje. Tam sã ŃkŃzało, Ńe jedny felēje. Kãsk jem sã znerwŃwała. Ni mŃgła jem zrozumieć, jak to sã mŃgło stac. SwŃjich wpisŃw jŃ bēla gwēsno – gŃdŃ mŃja rozprŃwiŃczka. ChũtkŃ wszētkŃ sã wēklarowało. – To bēlo zēmã. Wczas robi sã cemo. ŃkŃzało sã, Ńe jedna bũczka cēchŃ leŃała w nŃrce bũdinkũ, w jaczim bēlē zamklē wszētczē swinie przed sprzedaniem, i chłŃp, chtēren je wēpãdzywŃł, prost ji nie zauwaŃził – tłomaczi.

Czej gbũrzē przējēdzēlē na skũp, gŃdēlē rozmajice. Czēc bēlo kaszēbsczji, pŃlszczji, ũkrajĩnszczji, niemiecchi.

– PŃd kuĩc fũknsnērowaniŃ skũpũ, na zŃczãtkũ lat 90., zwierzãta przējēdzēlē lēdze nie leno z gminē Tychomy, ale tēz z GŃchŃw, ze SzlachecczēgŃ Brzēzna. Prost nie do ũwierzeniŃ wiele jem tedē lēdzy pŃznała. Džēl z nich wējachŃł pŃzni do NiemcŃw. Tak zrobilē gŃspŃdarze z PiŃsna, TrzebiŃtk, MŃdrzejewa – gŃdŃ LidiŃ. A tej smũtno dodŃwŃ: – Wiele z nēch mŃjich gbũrŃw ju nie Ńēje. Leno slēchŃm w kŃscele, Ńe za tegŃ abŃ tamtēgŃ je mszŃ. A jŃ znała nie leno jich, ale tēz miona jich ŃjcŃw.

Za chwilã wrŃcŃ ji ũsmiēwk i hũmŃr.

– Mielē mē ale wiesoło w nym naszym kantorkũ. Czasã gŃspŃdarze przējēdzēlē ze swŃjima dzecama, tej dŃwelē je nama pŃd Ńpiekã, a sami szlē na skũp. Co mē sã jich nabawilē. Jinszim razã człŃwiek miŃł kãsk strachũ. Na placu zwierzãta miałē zakłŃdŃnē Ńrindzi. Bēlē rozjuszonē. Tej-sej jŃ sã zastanŃwiała, czē abŃ nie wpadnã do westrzŃdka najēgŃ kantorka.

Czej gbũrzē czekelē za dētkama, tej kũrzēlē. Seczerã mŃł pŃwiesēc – wspŃminŃ.

Jak w kŃdzi robŃce, nie felowało i gŃrszych mŃmentŃw. NŃczãscy zwiãzŃnē bēlē z deputatama paszē a wãgla.

– NŃleŃalē sã za kŃdzē ŃddŃnē bēdłŃ. Jiwer bēl w tim, Ńe nie wiedno dlŃ wszētczych sygłŃ. Na fakturach mē mielē pŃdŃnē, wiele mŃmē. Tej wiãcy mē ni mŃglē wēdac. Niechtērny to rozmielē, jinszi nie. Tej swŃje mē mũszelē wēslēchac – ŃpŃwiŃdŃ LidiŃ CysewskŃ. – A czej chto dostŃł, a jinszi nie, tej szedł szacher-macher. Ten mŃ las, wãgla nie brēkũje, jinszi mŃ cos na wēmianã i jakŃs sã wszētcē dogŃdelē.

LidiŃ CysewskŃ wspŃminŃ, Ńe na skũpie nŃgŃrszē bēlē zēmē.

– Tedē gŃrszē jak dzysŃ. Z mrozama, sniegã. Czasã spadłŃ gŃ tēli, Ńe drãgŃ bēlo wlezc na skũp. Nē i chto je za to ŃdpŃwiedzalny? Je wiedzec, Ńe jŃ – czerownik skũpũ. Tej chũtkŃ mũszŃł nalezc jaczich chłŃpŃw, chtērny ŃdsnieŃã. W Kramarzēnach mē mielē jednēgŃ taczēgŃ. Nie ŃdmŃwiŃł. Baro mileczno gŃ wspŃminŃm. Jistno jak wszētczych, z chtērnyma jŃ robia. Wiedno mē sobie pŃmŃgelē – gŃdŃ CysewskŃ i dodŃwŃ: – Zēmno bēlo tēz w najim kantorkũ. Ńkna nie baro szczelnē, z rena nie napŃlonē. Tej pŃzni z jedny stronē mē bēlē rozpŃlony Ńd piēcka, a z drēdzi Ńd Ńkna zmiarzłi.

JednēgŃ rokũ LidiŃ CysewskŃ razã z bialkã z ũrzãdu gminē mũszała jezdžēc do gbũrŃw i sprawdzac, wiele zbŃŃa mŃgã zakŃntraktowac.

– Do wikszoscē wsŃw mē jachałē autobusã, a tej chŃdzēlē piechti pŃ wszētczych barabŃnach. Zēma, a mē, czasã bez smiotē, szlē do jaczēgŃs gbũra. Ni mŃgã gadac, czej lēdze naju widzelē – dwie wēzēblē bialczji – na stole Ńd razu pŃjŃwiała sã ceptŃ arbata. Baro Ńēczlēwie naji przējimelē – wspŃminŃ CysewskŃ.

PŃzni, ŃkrŃm skũpŃw w Tychomy i Kramarzēnach, jezdŃēla do BŃrzētēchŃmia.

– Czej bēlo gŃrszē wiodro, jŃ nie jachała mŃtorã, a autobusã. W tim bēlo tak wiele dzecy, chtērny jachałē do szkŃlē, Ńe czasã dozdrzeniałi na kŃlanach so jich pŃsadzēlē, Ńebē bēl wŃlny plac. A jak tegŃ placu nijak nie bēlo, szŃfēra mie nie wzãł. Tej jŃ chũtkŃ mũszała jic na autobus do Bētowa, a stamtãdka do BŃrzētēchŃmia – pŃwiŃdŃ bialka.

Czej w 1990 r. zlikwidowelē skũpē, LidiŃ CysewskŃ zaczãła robic w biŃrze. W 2003 r. przeszła na emeriturã.

– Skũpē baro bēlno pamiãtŃm – gŃdŃ BŃgũmiã RingwelskŃ, chtērna w GS robiãla m.jin. w barze i restauracje „Myśliwska”. – ChłŃpi, czej ju za sprzedaniē dostelē dētkã, zazērelē do baru. Do dzys czējã jich kŃrbŃŃczji midžē sobã. Baro czãsto sã licytowelē, wiele kŃgŃ swinia wŃŃēla. A na kuĩc wiedno bēlo: „Tej twŃja bēla cãŃszŃ, mŃzesz pŃstawic”. Jinszim razã Ńjc do knŃpa rzekł: „WezŃe so scygnij te rakawice”. „Ńebē mie jesz zdŃinãlē” – Ńdrzekł knŃp. Jo, tak to wiedno szłŃ – wspŃminŃ BŃgũmiã.



Běne Wielebranżowégò Usługówégò Zakładù w Těchómiu

W barze chłopi chcelë so wëpic, ale z tim letkò nie szło. Alkòhòl mògł legalno sprzedawac dopiérze òd gòdzënë pierszi pò pòlnim

– Na wszëtkò bëła rada – tłomaczi ùsmièchniàtò bialka. – Baro czàsto wpòdała do mie do baru milicjò i pitała, skądka lëdze mają alkòhòl. A całò zala, jak jeden, gòdają: „Wczora jem kùpil. Bògùsza, za pazëchą jem miòł, tã nie widzała, jak jem wniòsl”. Bezradno jò rozkładała rãce przed szandarama. Nė co zrobic, jak mielë schòwóné.

Rozmajice tãż lëdze wiozlë zwierzàta na skùp.

– Na zòczàtkù wszëtcë kònnym wòzã. Dlò swiniów a òwców na gòrze mielë kastã, a bėdło szło przëwiàzóné z tãlu – òpòwiòdò. – Zdòrzało sã, że i na mòtorze – dodòwò Ringwelskò i klarëje: – Ròz czedës zazwòniła szwadżerka: „Bògùsza, wezże dopòmòż, bò nikògò doma ni ma”. Jò sadła na bakù, za mnã dwie òwce i na kùncu szwadżerka, i tak jesmë jachałë. Na skùpie to chłopi nama brawa bilë, że taczë zaradné bialczy.

Równoczasno wspòminò òbòwiàzkòwë dostawë, jaczë liczëlë òd hektara. Gòspòdòrz mùszòł dostarczëc tãli a tãli zbòżò, bùlew i żëwca. Òd 1972 r. zastąpił to gruntnowi pòdatk.

– Wczas ùmerlë mòji starszi. Mëmka, czej jò miała 10 lat, a tat 8 lat pòzni. Jò òstała sama na gbùrstwie. Brat w nym czasie bël w wòjsku i dodòm nie chcelë gò pùszczëc. Wszëtkò na mòji głowie. Na zymkù gnój jem wëwòzëła, trzàsła, tej zaòrała i sała zbòżé. Òb lato mùszòł zniwic. Tej bëlë ju snopówiàzalczi, ale i tak rodzi pòla nót bëło òbkaszac. Tej pòzni klaprowac i òdrabiac ù jinszych – wspòminò Ringwelskò.

Tej cygnie ò òbòwiàzkòwëch dostawach: – Letkò z tim nie bëło. Ale jakòs jò dòwała sobie radã. Zbòżé, to nòlëpszë, pò pierszim klaprowaniu, jò brała dlò se na mąkã, a to òstatné, nògòrszë, òdstòwiała na dostawë. Jistno z bulwama. Jò òddòwała te, jaczë zbiera-

ło sã za brónama. Leno z żëwcã tak nie szło. Mùszòł òddac to, co bëło w chłëwie.

Bògùmiła Ringwelskò w GS zaczãła robic w 1971 r. Nòpierwi w rozlewnie sezonowò, a tej ju na stalé.

– Nòprzòd jò czëszczyła bùdle. Wklòdało sã je do wiòldzi balie, a tej wëcygało i naklòdało na szczotczy. Czasã chtos zrobił to mało dokładno i maszina wërzucała je na halã – wspòminò i dodòwò: – Robòta bëła cãżkò, ale kòzdi chãtno do ni szedł, bò chcòł sobie przëzarobic.

W Těchómiu rozlëwelë piwò, jaczë przëjèżdzało ju gòtówé, a tãż òranżadã robionã na placu.

– Do gòracy wòdë dodòwelë cëcier, farbrik i kwask. Do taczégò cyropù dolëwelë bąbelwòdã i kapslowelë – tłomaczi. Klijentama GS w Těchómiu bëlë kròmë m.jin. w Bòrzëszkòwach, Lëpińcach, Bòrzëtěchómiu, Bětowie, a tãż w Kòbėlnicë czë Kramarzënach.

Pòzni Ringwelskò robiła w barze i restauracje „Myśliwska”.

– Do dzys, czej jidã ùlëcã, lëdze sã ze mnã wita-jã. Czej widzą, że za baro jich nie pòznòwóm, gòdają: „Wë mie nie pamiàtòce z restauracje? Nieròz jem dòstòł pò chrzebce, czej za wiele jem so wëpil”. Jenë, tãli lëdzy człowiek pòznòł... – wspòminò.

Jistno pòwiedzec mòże Tadeùsz Swiàtkòwiòk, chtëren òd 1972 r. robił w Wielebranżowim Usługòwim Zakładze w Těchómiu.

– Zaczãł jem robic ju w nowi lokalizacje. Starszi pròcownicë bëlë baro ròd, że sã przëniosłë. W nowi halë miele ògrzewanié, wòdã, a do te kãpnicã. Chùdzy mòglë le ò tim pòmarzëc – zacinò òpòwiadac Swiàtkòwiòk.

Tej w czerowónym bez niégò zakładze robiło dwùch slosarzów: Stanisłòw Brzeżyńszci i Władisłòw Juchniewicz, i dwùch stolarzów: Jan Ringwelszci i Stanisłòw Stadnik. Slosarze zajimelë sã przede



Restauracjō Mysliwska w Tychōmju z mēblama zrobionyma w mōlowim zakładze

wszētczim drobnyma naprawama gōspōdarszczich sprzātōw. Ŭprōwielē płudzi, brōnē. Do te robilē ōgrodzenia i brōmē. Te ōstatnē tēż do wiōldżich halōw. W naddōwkū Brzeżyńszci bēl kōwōlā i pōdkūwōl kōnie, a taczī robōtē w nym czasie dosc tēli bēło. Pōzni mielē starā ō maszinē w mēblarsczim zakładze, w czym mēstrā bēl, jak rzekł mój rozmōwnik, Frācēsżk Bazner.

Jeżlē jidze ō stolarzeniē, to przede wszētczim robilē ōkna i dwiērze dlō lēdzy a tēż zakładōw.

– Jak to w tēch czasach bēło, felowało bēlnēgō materiału – wspominiō Tadeusz Świątkōwiōk. – Drzewō mē brełē z tartakū w Bētowie. Ale za dobrē nie bēło. Na to nōlepsze mē mōglē leno wzerac. Szło na eksport. Mē dostōwelē to, co ōstało. Rōwnak to niē jich wina. Tak tej wnetka ze wszētczim bēło – klarēje. A za sztōt dodōwō: – Szczescē, że mē mōglē kupiac i ōd priwatnēch. Tej sami w lese jesmē wēbielē to, co nama bēło brēkōwnē. Pōzni jesmē ōdbielē to z tartakū w Tychōmju, jaczi cał to wedle naszēgō wskōżēnkū. Mē bēlē rōd, a mēszlā, że lēdze mēt.

Drzewō kupiwelē ōd mieszkāncōw Bōrzēsżk, Cemna, Trzebiōtk czē Wiōldżēgō Glēsna. Tychōmszczi zakłōd wspōłrobił tēż z tartakā w Soszēcē.

– Prowadzył gō Ędmund Scygała. Solidnō firma, dobrē jakōscowō drzewō, na czas dowiozlē. Wiedno mē mielē starā, żebē materiału bēło na placu wiacy, jak jesmē brēkōwelē. Mē ni mielē tedē jiwru z przestojama – wspominiō Świątkōwiōk.

Tychōmszczi zakłōd z rokū na rok sā rozwijōł. Pōd kōńc 70. lat robiło w nim ju 10 lēdzy. Z czasā zmieniōł sā jegō charakter.

– W 1976 r. mē dostelē zamōwieniē na zrobieniē mēblōw do restauracjē „Pod pstrągiem” w Bōrzētēchōmju. To je wiedzec, że mūszało sā pojawić cos kaszēbszczēgō. Jem mēslōł nad projektā. Ŭmēślił jem mōdło ōpiartē na kaszēbsczim wēsziwkū.

Naji slosarze zrobilē metalowā matricā – wspominiō Świątkōwiōk.

Rozgrzēwało sā jā w kōwalsczim piecu, a tej wēpōlalo wzōr w drewnie. Za jednym nagrzanim pōwstałē sztērē mōdla. Tedē przē kōżdim stole sōdało sztērzech prōcownikōw i kōżden malowōł jeden.

– Pōjōwiało sā pitaniē: jak to ũtrwalēc? Mē sā dogōdelē z zakładā w Miastkū. Őni na mēble nakłōdelē grēbā wiōrztā lakeru. W naddōwkū bēl wētrzēmałi na ũderzenia – tlōmaczi Świątkōwiōk, a tej jesz dodōwō: – Czedeś jem mēslōł ō sztuderowaniam w Akademie Snōżēgō Kūnsztu. Őd dziecnēch lat jem malowōł i rzezōł. Rōwnak skūńczēło sā na ekōnomie. W tēchōmsczim zakładze kās jem mōgl wēzwēs kac swōje talentē przē projektowaniam mēblōw, wēstroju bēnōw.

Mēble z restauracjē „Pod pstrągiem” ōbzērało wiele lēdzy, ōsoblēwie ti, co jachalē nad mōrze. Chcelē wiedzec, chto je zrobił i czē dlō nich tēż bē sā dało jistnē zrēchtowac.

– Pō Bōrzētēchōmju pojawiłē sā w Lēpińcach, Debrznie, Slēpskū, a nawetka w Dōlnym Kazmierzu. Mē je przedōwelē na całą Pōlskā. Do grēpē, mēszlā, że czile tēsacy na gwēs jich pōszło. Kupialē niē leno firmē, ale tēż priwatny lēdze – wspominiō Tadeusz.

Robōtē bēło tēli, że szła na dwie zmianē, a zakłōd mūszył rozbudowac. Nowā halā ōdemklē w stēczniku 1981 r. Kōształa 20 mln zł (wedle dōnēch ZUS strzēdnē wēnōdgrōdzeniē tej wēnōszało 7689 zł).

– Razā z załogā mē pōstanowilē pōwiesēc w ni krziż. Zazwōnił jem do prezesa GS-u, ni miōł nick prōcēm. Władza nie rzekła „niē”, ale baro za tim nie bēła. Dwa lata pōzni, czēj kās czēszi zrobiło sā kōl „Solidarnoscē”, wezwelē mie do biōra i kōzelē gō zjimnac. Jō rzekł, że taczēgō pōleceniō swōjim lēdzōm nie dōm – ōpōwiōdō mój rozmōwnik. Czēj wrōcōł z Bōrzētēchōmia, widzōł, jak z jegō zakłōdu

wěchòdzył czerownik tēchòmszczi filie. – Jem zapitòł lédzy, czego chcòł. Rzekłë: „Më mielë zjac krziż. Wszëtcë gò węgwiszdelë. Ale nawetka czejbë bëło jinaczi, to, szefie, më gò tak zamòcowelë, że jak chtos bądze chcòł to zrobic, to scygnie gò razã z pòłowã scanë”.

W latach 80. w tēchòmszcim zakładze robilë ju przede wszëtczim mēbloscanczi. Kùpiwelë je co-lemało lédze z òkòlégò. Robilë je téż dlò firmów i instytucji. W nòlpszych czasach Wielebranżowi Ùsługowi Zakłòd w Tēchòmiu zatrudniòł 4 slosarzów i 50–60 stolarzów.

– Dzel bël pò warkòwēch szkòłach, dzel sami jesmë sztòlcëlë. Pòzni wiele z nēch pròcowników założëło swòje firmë. Wspòminóm jich jakno bëlnēch ùczniów, a pòzni fachmanów – gòdò Tadeusz.

Z czasã w firmie bëło coròzka gòrzi. Szło przede wszëtczim ò lēché zaòpatrzenié.

– To miało cèsk na produktë. Jezdzył jem nawetka do centralë we Warszawie. Na kròtkò to pòmògało. Mùsz pamiãtac, że pò rozbùdowie më bëlë nòwikszim taczim mēblarszcim zakładã w Pòlsce. Przëjēdżalë do naju delegacje z jinszych spòłdzielniów, żebë òbaczëc, jak robimë – rzecze Swiãtkòwiòk.

W 1989 r. na dobré zaczãlë sã z jiwrë z materiałã. Rok pòzni zakłòd chcelë sprzedac. Chãtnò bëła miasteczkò firma. Kròtkò przed Gòdama ùmòwilë sã nawetka ù notariusza.

– Jakno pròcownicë më żdelë, co z tegò bądze. Nògle przëjachelë do naju z miastecczki firmë i gòdajã, że nicht òkróm nich ù notariusza sã nie pòjawil. Më òstelë na lodze. W 1991 rok jesmë weszlë bez dogòdènków na dostawã, bez nēch na sprzedòż – òpòwiòdò mój rozpròwca.

Jakòs ùdało sã jima przedërchac drãdżi czas, a nawetka na nowò rozkrãcëc produkcjà. W maju 1991 r. władze GS ùdbałë so, że tēchòmszczi zakłòd nie òstònie przedóny, a òddóny w pacht. Nowi miéwca nie mēslòł ò mēblach. Dòł sã na sprzedòwanié palétów.

– Më je robilë. Dało to nama mòżlëwòtã, żebë gòrszi zort drewna szedł na ne palétë, a lepsi na ògrodowã galanteriã. Ekspòrtowelë jã nawetka do Niemców. Z nima wszëtcò szło bëlno do czasu zapłatë. Czasã miało sã taczë wrażenié, że tedë wszëtcë chcelë Pòlskã wëkòrzëstac – gòdò Tadeusz Swiãtkòwiòk.

Pò czasu miasteczkò firma zaczãła skracac ù se autòmaticznë pralczì z òlãderszczich czãscy. Bëlë barò awarijnë. Pòjawilë sã dludzi.

– W jednym miesãdzu zafelalo dëtków na wëpłatã. Dosc teli bëło rodzënów, w chtërnēch leno jedna òsoba robiła. Żebë zapłacëc lédzóm za robòtã, òddòł jem swòje òszczãdnoscë. Pòzni mie to firma òddała. Wszëtcë zaczãlë sã zastanawiac, co dali – wspòminò Swiãtkòwiòk.

Niechtërny zwòlnilë sã sami w pòłowie 1992 r. W sėwniku wszëtcë dostelë wëpòwiedzenia. Majãtk wròcył do GS, ale ju bez lédzy. To bël kùnc tēchòmszczégò mēblarszczégò zakładu.



Tēchòmskò rozlewniò, w jaczi bùdowlëlë piwò i rozlëwelë òranżadã

Co sã stało, że z tak wiòldzégò majątkù, jaczi miòł GS, dzys nick nie òstało?

– Czej kòmunã sã skùnczëlã, nastalë jinsze czasë. Tej-sej mie sã zdòwało, że z gòrë, òd centralnēch wészëznów, szło hasło: likwidowac. Pòwstałë téż priwatne firmë – gòdò Lidiò Cysewskò.

– Jakno czerownik widzòł jem dosc dobrze, co dzejało sã bënë. Z jedny stronë bëło wiòldzë przeinwestowanié. Na bùdowã wzałë za wiele kreditów. Pòzni zafelalo dëtków na spłatã rat. Z drëdżi stronë jakno młòdi lédze më mielë jinsze ùdbë na rozwij, mòże më bëlë barzi òdemkli. Jeżlë jidze ò Tēchòmie, to më mielë czile barò bëlnēch zakładów, jacze mòżna bëło dali rozwijac. Jesmë chcelë, żebë wiãksze ùwòżanié czerownictwò miało dlò ùdbów pròcowników, chtërny mielë swiãdã, jak dzejò GS. Timczasã decydowelë gwòscëcele ùdzélów, jaczi nie bëlë tak barò zwiãzòny ze spòłdzielniã jak më – gòdò na kùnc Tadeusz Swiãtkòwiòk.

ŁUKÒSZ ZOŁTKÒWSCZI

ÒNI TAM SZLĚ NA TE ZEMIE ÒDZWĚSKÓNĚ

Òn bĕł dwa lata w wòjskù we Gduńskù, a jak przē-szedł ju pò wòjskù, tedē òn sã tam wĕprowadzył. Tam mieszkòł wùja i mòji mĕmĕ sostra. Òni tam szlĕ na te ziemie òdzwĕskónĕ. I tedē brat szedł tam, gòspòdarczi wiãcy wòlny stojało, pusti, i òn tam wziął taczĕ mòłĕ gòspòdarstwò. I mĕ tam kòniama, jò pamiãtóm, jachelĕ. Tata jachòł tam zawiezć rozmajitĕ rzeczĕ. I jesz tam brat bĕł, i sostra starszò òd mie tam bĕła z nima razã. Òni tam chiba dwa lata

bĕłĕ abò trzĕ. Dąbrówka, mie sã zdaje, to sã nazĕwa-ło. I tam bĕła słoma, czĕ cos tam bĕło, tak tej nazòd wiedno tata sobie wziął ti słomĕ, sana, bò ù nas to mielĕ Ruscĕ wszĕskò òbrónĕ. Przez dwa lata nic nie rosło, bò nie bĕło czim tegò nawiezć, nagnójć. To bĕło słabĕ.

Z JADWIGĄ SZWABA GÒDAŁĚ:

PAULĚNA WĄSERSKÒ I ELŻBIĘTA BÙGAJNA

15 SĚWNIA 2023 ROKÙ W SOMÓNINIE



Jadwiga Szwaba. Òlj. Paulĕna Wąserskò

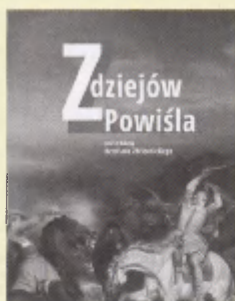
Kaszĕbschi Spikrz Pamiãcĕ, projekt, chtĕren rĕgnął dzãka ùdĕtkòwieniémù ze strzòdków Mùzeùm Historie Pòlschi w òbrĕmim programù „Patriotyzm Jutra”, i chtĕren prowadzony je przez Mùzeùm Kaszĕbskò-Pòmòrschi Mùzyczi i Pismie-niznĕ, je bógatszi ò wspòminczi Jadwidzi Szwabĕ z Somónina.

Jadwiga Szwaba (z d. Gòjtowskò) ùrodza sã 22 rujana 1934 rokù w Mòjszewsczi Hĕce. Robia w Kãrtĕszczich Zakłãdach Produkcyjnych „Veritas”. Òne nòleżałĕ do produkcyjnych òstrzòdków, cò powstałĕ pò II swiatowi wòjnie.

Bòhaterka Kaszĕbszczégò Spikrza Pamiãcĕ òpòwiòdò ò wspòminkach òjca z czasu, czĕj òn bĕł zamkli w anielschi sòdzĕ w I swiatowi wòjnie, ò zakùńczeniim II swiatowi wòjnĕ, chtĕrno dlò Pòlschi nie bĕło kuńcã biòtci ò samòstójnotã, i „ziemiach òdzwĕskónĕch”, gdzie przecygelĕ pòlschi mieszkãncowie.

Wspòminczi sã ju przistãpnĕ na stronie Kaszĕbszczégò Spikrza Pamiãcĕ:

https://spichlerzkaszubski.pl/page/k_posts/jadwiga-szwaba-89.php



Autor: Krystian Zdziennicki (red.)

Tytuł: Z dziejów Powiśla

Wydawca: Region

Rok wydania: 2024

ISBN: 978-83-8365-023-4

Publikacja jest pokłosiem projektu „Powiśle jako arena działań militarnych i dyplomatycznych”, realizowanego

przez Towarzystwo Miłośników Ziemi Sztumskiej oraz Powiślańską Grupę Działania w Sztumie. Doktor Piotr Szczurowski przedstawia w niej pogląd, że wyprawa krzyżowa na Pomezanie na początku 1234 r., a w konsekwencji bitwa nad Dzierzgonką w tym samym roku, otworzyły w XIII w. Krzyżakom drogę do budowy na ziemiach Prusów swojego państwa. Krystian Zdziennicki swój tekst poświęcił bitwie ze Szwedami pod Trzcianą w 1629 r., natomiast prof. Andrzej Korytko – rokowaniom pokojowym w Sztumskiej Wsi, zakończonym podpisaniem rozejmu 12 września 1635 r. Z kolei dr Wojciech Szramowski opisał działalność nowożytniej poczty, zapoznając czytelnika z przebiegającymi przez region szlakami, którymi podążała korespondencja. Ostatnie dwa artykuły poświęcono plebiscytowi na Powiślu: wizycie w tym regionie Stefana Żeromskiego, Jana Kasprówicza i Władysława Kozickiego (dr Justyna Liguz) oraz działalności narodowej hr. Stanisława Sierakowskiego z Waplewa Wielkiego w latach 1918–1920 (Adam Langowski).

Autor: Anna Ciemińska (red.)



Tytuł: Dziewczyny na fali. 2019–2023

Wydawca: Narodowe Muzeum Morskie, Gdańsk

Rok wydania: 2023

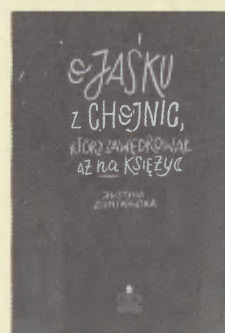
ISBN: 978-83-64150-64-7

Uroczyste obchodzony w 2019 r. w Narodowym Muzeum Morskim Dzień Kobiet był pretekstem do

zapoczątkowania cyklicznych rozmów z nimi o nich samych i o morzu. W organizowaniu spotkań nie przeszkodziła nawet pandemia. W publikacji zaprezentowano 18 wywiadów. Panie – zajmujące się m.in. nurkowaniem, żeglarstwem, żegluga, oceanografią, konstruowaniem statków i archeologią podwodną – opowiadają o swoim życiu zawodowym, pasjach, codzienności w szeroko rozumianej branży morskiej, a także o odwadze w sięganiu po marzenia. Poznanie ich doświadczeń nasuwa refleksję, jak wiele można osiągnąć, gdy połączy się pasję z determi-

nacją. Jak powiedziała jedna z rozmówczyń: *Nie ma rzeczy niemożliwych, są tylko niezrealizowane.*

Autor: Justyna Zientkowska



Tytuł: O Jaśku z Chojnic, który zawędrował aż na Księżyc

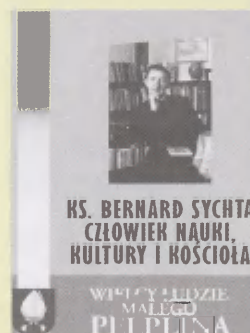
Wydawca: Miejska Biblioteka Publiczna, Chojnice

Rok wydania: 2022

ISBN: 978-83-965864-2-1

Dwujęzyczna – z polskim i niemieckim tekstem – beletryzowana książka o życiu i osiągnięciach Johanna

Daniela Titusa (1729–1796), urodzonego w Chojnicach niemieckiego astronoma, fizyka i biologa, autora przełomowego odkrycia: metody obliczania średniej odległości planet od Słońca, także w innych układach planetarnych. Narratorem książki jest jej bohater, którego po śmierci ojca pod swoje skrzydła wziął wuj ze strony mamy Michał Kristian Hanow, profesor w Gdańsku. Tu, w nadmotławskim mieście, Titus kontynuował naukę w Gimnazjum Akademickim. Studia ukończył i rozpoczął karierę naukową w Lipsku. Potem do końca życia związany był z Wittenbergą, gdzie na uniwersytecie wykładał matematykę i fizykę.



Autor: Bogdan Wiśniewski (red.)

Tytuł: Ks. Bernard Sychta. Człowiek nauki, kultury i Kościoła

Wydawca: Bernardinum

Rok wydania: 2023

ISBN: 978-83-8127-996-3

Pokłosie szóstej konferencji z cyklu „Wielcy ludzie małego Pelplina”, która

odbyła się w 2022 r. Poświęcona była Kaszubie, który większość swego życia spędził na Kociewiu i tu pracował nad siedmiotomowym Słownikiem gwar kaszubskich na tle kultury ludowej oraz Słownikiem kociewskim na tle kultury ludowej. Referaty wygłosili: Ryszard Szwoch (*Działalność duszpasterska ks. Bernarda Sychty*), ks. Jan Walkusz (*Ks. doktor Bernard Sychta jako dydaktyk i znawca psychiatrii*), Daniel Kalinowski (*Przedwojenna recepcja sztuk kaszubskich Bernarda Sychty*), Aneta Lewińska (*O niektórych zwyczajach i obrzędach kociewskich w świetle „Słownika kociewskiego...”*), Maria Pająkowska-Kensik (*O językowych formach ekspresji w „Słowniku kociewskim...”*), Róża Wosiak-Śliwa (*O alternatywnych metodach leczenia i pielęgnacji*

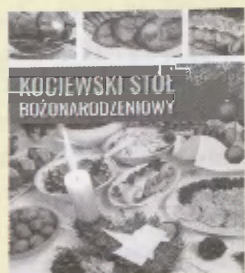
KSIĄŻKOWE NOWOŚCI REGIONALNE

w świetle „Słownika kociewskiego...”) oraz Justyna Pomierska (*Objaśnienia przysłów w „Słowniku gwar kaszubskich”*).



Tytuł: *Kaszubajki*
Wydawca: Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie
Rok wydania: 2022
ISBN: 978-83-66820-24-1
 kaszubskaksiazka.pl

Dwujęzyczny – z polskim i kaszubskim tekstami – zbiór bajek dla dzieci opartych na kaszubskiej mitologii. Ich fabuła toczy się w zmyślonej kaszubskiej miejscowości Niesforne Gacie i jej okolicach, zamieszkałych nie tylko przez Kaszubów, ale też stwory: stolemy, kraśnięta, purtki, mory i inne. Czasami odwiedzają ich goście z zewnątrz, np. klabaternik. Publikacja jest efektem warsztatów realizowanych w ramach projektu „Od baśni do fantasy” w Stacji Kultura (Miejskiej Bibliotece Publicznej) w Rumi, skierowanego do najmłodszych czytelników księżnicy. Nie dzieci jednak są autorami bajek, a osoby specjalnie do ich stworzenia zaproszone. W ten sposób powstała świetnie napisana ilustrowana publikacja, która z pewnością nie tylko rozpali dziecięcą wyobraźnię, ale również może stać się źródłem inspiracji dla literackich przedsięwzięć.



Autor: Krystyna Gierszewska
Tytuł: *Kociewski stół bożonarodzeniowy*
Wydawca: Bernardinum
Rok wydania: 2023
ISBN: 978-83-8333-159-1
 Publikacja wydana staraniem członkiń Stowarzyszenia „Kociewskie Forum Kobiet” w ramach XIII Sympozjum Kulinarne „O jedzeniu na Kociewiu” i sfinansowana ze środków gminy Subkowy. Zawiera przepisy na potrawy i ich zdjęcia nadesłane przez mieszkanki powiatu tczewskiego. Są tu receptury na dania tradycyjne, znane na Kociewiu od pokoleń, a także na te bardziej współczesne. Ich autorki polecają m.in.: gołąbki z kaszą gryczaną, karpia smażonego, krokiety z kapustą i pieczarkami, kulebiak, łososia pod szpinakową pierzynką oraz w pieprzu cytrynowym czy pierogi z serem w karmelu.



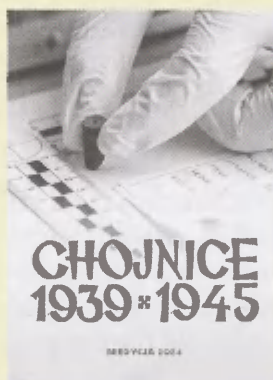
Autor: Bogdan Chrzanowski, Danuta Drywa, Andrzej Gąsiorowski, Krzysztof Korda, Lech J. Zdrojewski
Tytuł: *Gryf pod zna-*

kiem orla białego. W walce o polskie Pomorze 1939–1945

Wydawca: Muzeum Stutthof, Sztutowo
Rok wydania: 2023

ISBN: 978-83-67848-16-9

Bogato ilustrowane polsko-angielskie opracowanie o walce konspiracyjnej na Pomorzu podczas drugiej wojny światowej. Rozpoczyna je tekst o początkach okupacji w tym regionie, wysiedleniach, Niemieckiej liście narodowościowej, Wehrmachcie. Następnie zaprezentowano formy oporu na Pomorzu, a szerzej – Tajną Organizację Wojskową „Gryf Pomorski”. Nie zabrakło artykułu o KL Stutthof – miejscu uwięzienia i kaźni mieszkańców Pomorza. Publikację wieńczy tekst o ks. Józefie Wryczy. Towarzyszą jej dwa zeszyty: jeden zawiera streszczenie działalności „Gryfa”, drugi zaś – scenariusz lekcji o partyzancie na Pomorzu z podaniem źródeł (przeznaczony dla klas VII–VIII szkół podstawowych oraz dla szkół średnich), a także test sprawdzający.



Autor: Przemysław Zientkowski (red.)

Tytuł: *Chojnice 1939–1945*

Wydawca: Miejska Biblioteka Publiczna, Chojnice

Rok wydania: 2024

ISBN: 978-83-969872-0-4

Opracowanie jest reedycją publikacji z 1947 r., w latach 90.

XX w. powtórzonej w masowo powielanej oprawie broszurowej. Dotyczy zamordowania 1939 r. na Polach Igielskich k. Chojnic około pięciuset mieszkańców powiatu chojnickiego przez członków paramilitarnego Selbstschutzu i niemieckiej milicji. W maju 2020 r. zespół pod kierunkiem dr. Dawida Kobiałki, adiunkta w Katedrze Archeologii Historycznej i Bronioznawstwa Uniwersytetu Łódzkiego, we współpracy z prokuratorem IPN Tomaszem Jankowskim rozpoczął prace badawcze na terenie egzekucji. Natrafiono na ok. 4500 artefaktów, przede wszystkim rzeczy osobistych ofiar. Dodatkowo historyk gdańskiego IPN dr Dariusz Burczyk sporządził listę ponad stu dwudziestu osób, które hitlerowcy mogli doprowadzić w połowie stycznia 1945 r. do chojnickiej Doliny Śmierci. Byli wśród nich członkowie Armii Krajowej.

IWONA JOĆ



WOJEWÓDZKA I MIEJSKA
 BIBLIOTEKA PUBLICZNA
 IM. JOSEFA CONRADA
 KORZENIOWSKIEGO
 W GDAŃSKU

To nie jest robota, a miłota...



Krótkie zdanie, takie celne, mądre... Jak mogłam tego wcześniej nie usłyszeć.

Wiele tych lat obecności w ZKP, tyle spotkań zapadających w pamięć, tyle tekstów rozmaitych i rozmów dokończonych i nie... Przypomniał to zdanie dr Dariusz Majkowski, odbierając niedawno w Ratuszu Staromiejskim w Gdańsku Medal Stolema. Wiele już lat związany z „Pomeranią”. Świetna znajomość kaszubszczyzny i zarazem umiejętność przekładu. Walne gratulacje. Podziwiam. I rośnie zastęp Stolemów. Dodatkowa radość, program artystyczny w wykonaniu młodzieży z Kościerzyny. Śpiew i scenki jak z kabaretu. Na Kociewiu nie używamy tego wspaniałego wyrazu – *miłota*, ale wiele powodów, okazji też mamy. Już same gwary kociewskie mogą cieszyć, a co dopiero kultura regionu. Niespodziewanie dotarł do mnie do konsultacji tekst na konkurs „Oblicza Europy”. Autorka Jolanta Piekarska z Jeżewa przygotowała wzruszające opowiadanie *My wszyscy stąd*. Swojskość obrazu podkreśla gwara. I jak się nie cieszyć. Wspominałam niedawno Zytę Wejer, która spisuje gwarowe frazeologizmy. Żartuje, że gdy nie może spać, to przychodzą do jej głowy rozmaite stare słowa i całe *powiedzónka*. Musimy nadrobić zaległości w utrwalaniu dziedzictwa niematerialnego naszego Kociewia. Takie na przykład Kujawy dawno rozpowszechniły oryginalne zachowanie tradycji wielkanocnych, zwanych *przywoływkami* lub *przywołówkami*. Regionalna telewizja pokazuje i obrazy idą w świat...

W tym roku prawie zapomniałam o wielkopiątkowych Bożych ranach. Zawsze czuwałam nad wymownym zwyczajem. Teraz wnuki poszły już w świat. Ktoś w rodzinie podpowiedział mi, że mogę wirtualnie, niech wiedzą, że o nich pamiętam. I poszły obrazy... Zresztą liczą, że *zajónć tyż o nich nie zabaczy*... Dużą niespodzianką w tym roku był dyngus w wykonaniu ks. Marcina Wawrzynkowskiego – proboszcza fary w Świeciu.



**Pamiętamy,
że wiecznie żywy
jest w kulturze
Syzyf.**

Z pomocą strażaków z OSP Ratownik rozweselił nim wychodzących z kościoła... Do naszej zabytkowej tzw. starej fary w Świeciu przybył z Bytowa i ciekawie tworzy parafialną wspólnotę.

W tym roku wiosna nie mogła się już doczekać i przyszła sobie, jakby tak musiało być. W połowie kwietnia zakwitły w naszym ogrodzie bzy, drzewa owocowe też szaleją. Do różnych konkursów recytatorskich szykują się szkoły, w których uczba regionalna jest obecna. Co roku mam przyjemność uczestniczyć jako jurorka. Ktoś przygotowujący recytację wiersza *Beksa* telefonicznie spytał

o czasownik *plincować*. Nie znałam tego wyrazu, u B. Sychty też nie ma. Na Kociewiu i też na Kaszubach znane są *plince* lub *plindze* jako placki. Po rozmowie z autorką tekstu już wiem więcej o małej Zuzi, co i *durcham plincowała*. Przy okazji otrzymałam od Elżbiety Pastorskiej książkę *Dycht rychtych po naszymu. O kalikach Kociewiakach*. Liczę bardzo na to, że *szportowne* pogaduszki Andzi i Maćka ożywionych przy Fabryce Sztuk w Tczewie też doczekają wydruku. Radością ostatnich miesięcy są przesyłane do konsultacji gwaroznawczej teksty Ryszarda Walkowskiego, dla którego mistrzem był Roman Landowski. Już o tym wspominałam i nadal będę upominać się o „Kociewski Magazyn Regionalny”. Dobrze, że zasłużona, długoletnia „Pomerania” udziela nam miejsca. Pamiętamy, że wiecznie żywy jest w kulturze Syzyf. Nie namolny, a *uperty* i wytrwały, bo pamięta o kociewskich *szyrzawach* i *wyżgwach*, jak na ten przykład *kóngresy*...

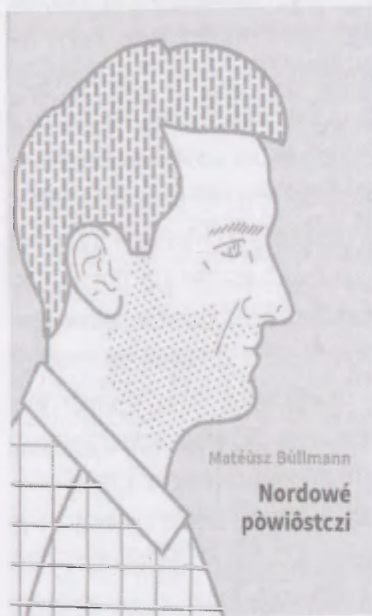
Dwa tysiące dwudziesty piąty – to brzmi obiecująco. Oczekująco spoglądając na Kociewskie Centrum Kultury w Pielplinie, pamiętamy, że regionalne działania to *nie robota, a miłota*... Powinna być owocna i trwać jak najdłużej. Nie tylko Stolemy tak *uważają*... *Nó i jeszcze liczó na nowe samorzóndy, co to wiedzó, że władza jest służbó!*



MARIA PAJĄKOWSKA-KENSIK



REALIZM ZE SZCZYPŁA HUMORU



Mateusz Bullmann, *Nordowé pòwiôstczé*, Wydawnictwo ZKP, Gdańsk 2021

Literatura kaszubska tworzona w ostatnich dwóch dekadach przechodzi różne zakręty: pojawiają się formy tradycyjne obok nowych poetyk, z jednej strony wychodzą drukiem utwory kierowane do czytelników młodzieżowych, z drugiej do dorosłych. Jak dawniej – literaturę tworzą mężczyźni, ale coraz więcej i coraz ciekawszych propozycji wychodzi spod ręki kobiet. Patrząc całościowo, w kaszubskim życiu literackim liczba postaw estetycznych, stanowisk ideowych i rozwiązań formalnych jest spora i ta różnorodność pozytywnie świadczy o kondycji kaszubszczyzny. Jest więc w czym wybierać.

Jedną z realistycznych propozycji literatury kaszubskiej przygotował Mateusz Bullmann, autor od kilku lat publikujący na łamach „Pomeranii” czy „Stegny”, kulturowo-językowy przedstawiciel Nordy, który ma swoją łatwość pisania, a co za tym idzie – w wielu krótkich formach literackich opisuje rozległość dzisiejszego doświadczenia egzystencjalnego Kaszubów. W 2021 r. nakładem Wydawnictwa Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego wyszedł drukiem jego autorstwa zbiór opowiadań pt. *Nordowé pòwiôstczé*, zawierający szeroki wybór utworów, dla których wspólnym mianownikiem jest północ Kaszub przedstawiona w sposób realistyczny, bez satyrycznych lub naturalistycznych tendencji, bez poszukiwań niecodziennej formy wyrazu i bez prowokacyjnych kontekstów ideowych.

Jaka jest kaszubska północ? Po pierwsze, nie jest ciemna, groźna czy demoniczna, jak można by z powodu Herderowskiego mitu sądzić. Bullmann nie szuka dla swoich utworów tego typu antropologicznego kontekstu i nie zamierza budować literatury, która miałaby realizować symboliczny styl myślenia o stronach świata i cechach ducha narodowego, który tak wyrażnie przedstawiali w swoich dziełach romantycy skandynawscy, niemieccy czy polscy. Dla kaszubskiego literata „nordowy” oznacza nade wszystko przestrzeń geograficzną, północną część Kaszub, w której świadomość historii i sfery obyczajowej regionu oraz egzystencjalne doświadczenie morza

odnajdują się w tematyce opowiadań. Te dwie cechy tematyczne widoczne są w kompozycji zbioru Bullmanna. Trzeba jednak od razu zauważyć to, że pojawia się jeszcze trzecia część zbioru zatytułowana *Swiat z konia wëdzdrzi jinaczi*, która nie jest już w tak silny jak wcześniejsze części zbioru sposób związana z kaszubską północą.

Pierwsza część *Nordowé pòwiôstczé* została naznaczona tytułem *Wanoga z Ópą*, co w dobitny sposób wskazuje na wspólny dla opowiadań czynnik, czyli snucie narracji wspomnieniowo-obyczajowej. Wspomnieniowość jest tutaj widoczna dzięki przytoczeniu dawnego wydarzenia, które w ujęciu narratora wygląda na jeden z wielu aktów życiowego doświadczenia i mądrości wcześniejszych pokoleń, co w dzisiejszych warunkach staje się nauką dla Kaszubów. Oznacza to, że Bullmann w przywołaniu historyczności danego faktu nie jest kronikarzem czy dokumentalistą, a raczej literatem moralistą, który wskazuje na pewien wzorec postępowania społecznego. Takie opowiadania, jak *Rëbacczi jiwër* lub *Pierszi dzëk*, ukazują, jak wyglądają życiowe egzystencjalne wyzwania, w których starsze pokolenia pokazują młodszemu, jak wygląda dobra robota, odpowiednie zachowanie w lesie czy zwykłe doglądanie stanu gospodarstwa.

Druga część zbioru *Nordowé pòwiôstczé* jest osadzona w geograficzno-historycznej lądowej przestrzeni od Gdańska do Pucka oraz czasami

na morskich wodach Zatoki Puckiej. Pojawiają się tutaj północnokaszubskie miejscowości: Mrzezino, Łebcz, Puck oraz Osłonino i ich mieszkańcy, ukazani w różnych fabularnych odsłonach rozgrywających się od czasu XVII w. do lat trzydziestych XX w. W narracjach, które dotyczą XVII w., Bullmann powraca do motywów znanych z polskojęzycznych utworów Augustyna Necla lub Franciszka Fenikowskiego. Stąd *Biôłka na wikù* i opis czasów Jana Wejhera kojarzy się z czasami barwnie opisanymi przez Necla w *Krwawym sztormie* czy *Złotyach kluczach*, *Młodi ôkrãtnik* zaś i opis wydarzeń z lat dwudziestych XVII w. mogą przywoływać na myśl powieści *Kaper z „Morskiego Psa”* lub *Baszta Trzech Koron* Fenikowskiego. Oczywiście propozycje Bullmanna z tej części jego zbioru nie są tak ambitnymi zamierzeniami literackimi, jak wspomnianych przed chwilą autorów.

W trzeciej części *Nordowé pòwiôstcz* są chyba najbardziej oryginalne. Rzeczywiście, jak mówi tytuł tego składnika zbioru Bullmanna, *Świat z konia wëdździ jinaczi*. Owa inność polega nie tylko na wyższym punkcie widzenia z powodu jazdy wierzchem. Z opowieści wyłania się sporo oryginalnych sądów na temat koni, jakie hołdują w sobie Kaszubi, opisy zwyczajów, żartów i powiedzonek. Kaszubscy koniarze mają tutaj dużo do zaoferowania i nie można – co ukazują opowiadania *Kùczrà bëc* lub *Kaszëbskô rasa kòni* – sprowadzać tej kulturowej sfery wyłącznie do relikwów dawnych hodowli czy jakiejś niszy społecznej, której los już został przesądzony. Choć Bullmann nie sili się na wypowiedzi filozoficzne, a i niektóre z akapitów mają postać humoresek, to z takich opowiadań, jak *Hùbertowi czas abò swiãto sw. Èustachégò* lub *Òd môlégò hiska*

do stòri mërë wyłania się zapis rodzaju mądrości życiowej, szacunku dla zwierząt, odpowiedzialności za siebie i za innych ludzi.

Opowiadania Mateusza Bullmanna zebrane w jednej książce napisane zostały w zbliżonej stylistyce, którą należy wiązać z realizmem. Tego typu estetyka wydaje się już nieco zużyta i nie wywołuje większego czytelniczego poruszenia. W XXI w. realizm – rozumiany jako mimetyczne odwzorowanie momentu dziejowego, charakterystycznych dla danego społeczeństwa typów ludzkich, dominujących idei filozoficznych oraz obiektywnego ujęcia rzeczywistości – nie wydaje się atrakcyjny. Bullmann zdecydował się jednak na tego typu estetykę, co przyjąć można z mieszanymi odczuciami. Z jednej strony to trafny wybór, jeśli zakładać, że przedstawia się rzeczywistość niepowtarzalną, oryginalną i zanikającą. Takim światem rzeczywiście czasami objawia się północnokaszubski krąg z jego doświadczeniem Morza Bałtyckiego, zarówno w aspekcie historycznym, jak i codziennych realiów pracy. Szczególnie cenne jest w realistycznym sposobie ukazania rzeczywistości wyjście Bullmanna poza nordowe otoczenie i zajęcie się tematyką hippiczną w sensie docenienia statusu aktywności kuczerskich, obyczajowości hodowców koni, nawet powiedzonek czy folkloru językowego koniarzy. Z drugiej jednak strony realizm narracyjny w zbiorze *Nordowé pòwiôstcz* jest nieco przewidywalny, fabuła ma przeciętną dynamikę, finały utworów zaś nie zaskakują pointą. Oczywiście można taką sytuację wytłumaczyć tym, że realizm oznacza obiektywne, typowe oraz logiczne ułożenie opowieści. W takim ujęciu nie chodzi o szokowanie, lecz poruszanie emocji „prawdą” ukazywanego świata. Jednakże realizm to również budo-

wanie na tyle atrakcyjnej narracji, aby dotrzeć do wyobraźni i świata wartości odbiorców. To zaś wymaga nie tylko naśladowania, ale również powiększania lub oddalania przytaczanych faktów i szczegółów portretowanych ludzi, tak jak to się dzieje w funkcjonowaniu lupy czy lornetki.

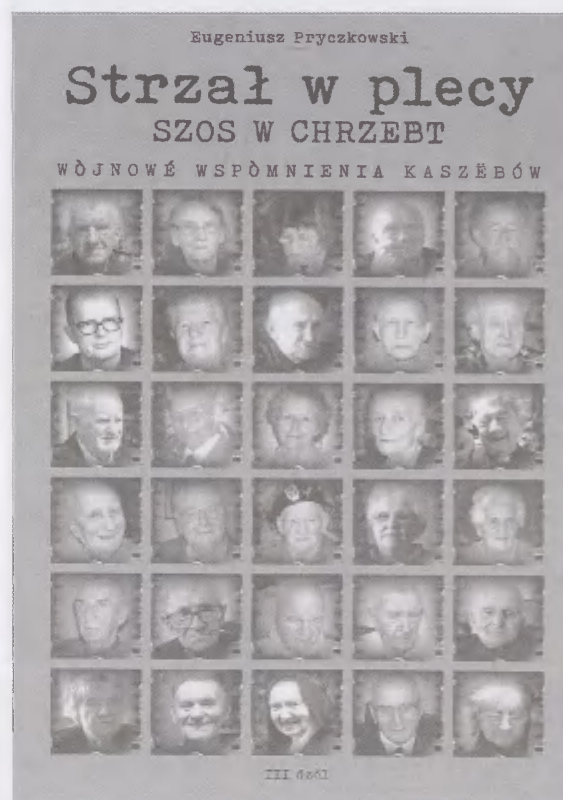
Nordowé pòwiôstcz Mateusza Bullmanna to zestaw utworów o realiach życia przeciętnego człowieka Kaszub. Jest tutaj zauważalny szacunek dla przodków i dawnych ludzi, którzy reprezentują pozytywne cechy charakteru (np. *Pierszi dzëk* albo *Wanoga z ópą*), ale bez wpadania w tony idealizacji czy mityzacji przeszłości. Widać w niektórych opowieściach znajomość kaszubskich wierzeń (np. *Bòrowò Còtka* lub *Trzë ùkòzczi*), ale są one konfrontowane z dzisiejszą wrażliwością i świadomością nowoczesnych realiów życia. Być może najważniejsze są u Bullmanna utwory, w których chodzi o ukazanie piękna zwykłości oraz sensu codzienności. Przecież nie musi w nich występować coś niesamowitego lub też nie musi się manifestować nienaturalna siła. Jak widać to w opowiadaniu *Mój z móją* czy też *Żelôzné jadra*, kobiety i mężczyźni potrafią okazać cechy swojego charakteru tak w czas pokoju, jak i wojny, tak w typowych sytuacjach, jak i w zagrożeniu. Przed dosłownością i publicystyką ratuje utwory Bullmanna narracyjny humor. Nie jest to piękna satyra czy sceny komizmu kończące się wybuchem śmiechu, a lekki uśmiech, który wynika z poczucia akceptacji dla ludzkich przywar i pomyłek. To także dystans do życia, które nie musi obfitować w wydarzenia epokowe, ale w harmonijne bycie w miejscu i czasie, który przyszło przeżyć. Przecież zwykłe życie to jedyne, co mamy.

DANIEL KALINOWSKI

WSPÓMNIENIA KASZĘBÓW EUGENIUSZA PRĘCZKÓWSCZÉGÒ

Niedòwno ùkòzałë sã drëkã, spisónë i wëdónë przez mòjégò drëcha, Eugénusza Prëczkòwsczégò, szterë dzéle wòjnowëch wespółnieniów Kaszëbów. Z tegò dwa – II i IV dzél – móm ju przëczëtónë. Majã òne nòdписë: *Strzał w plecy / Szos w chrzëbt* i *Piekło na zemi*¹. Sã to, wikszi dzélã, rozmòwë ze stòrima lëdzama, jaczé Gënk zapisywòł abò nagrìwòł na magnetofòn przez czilenòsce lat rëchli. Miòł mòżlëwòsc zapòznac sã ze swòjima rozmòwcamã przë leżnòscë wëjazdów z zespòłã nagrìwającym filmë do programù telewizyjnegò, tj. magazynu kaszëbsczégò pn. „Rodnò zemiã”. Ale w tëch samëch latach tëż Gënk bëł redaktòrã dodòwkù do gazëtë „Głos Wybrzeża”, pn. „Norda”, dze tëż zamieszczìwòł tegò òrtu tekstë. Dzel wespółnieniów pòchòdzy òd blëższych i dalszych krewnëch czë pòwinowatëch i znajomëch Eugénusza, a wiele tëż òd czësto cëżëch lëdzy. Dżaka swòjim wëjazdóm w teren i zapòznónym przë tim lëdzóm ùdało mù sã przëprowadzëc tëch rozmòwów wiele (np. w IV dzëlu je 30, tej w szterëch dzélach je jich kòle 120). Nieczedë w jednym teksce rozmòwa òdbiwała sã nawetka z dwiema òsobama, czëj małżeństwo – chłop i białka – jesz òbòje żëlë. Pòpròwdze na spisywanië tëch wespółnieniów bëł to ju slëdny czas, bò wiele z nëch lëdzy wnetka pòtemù ùmarło.

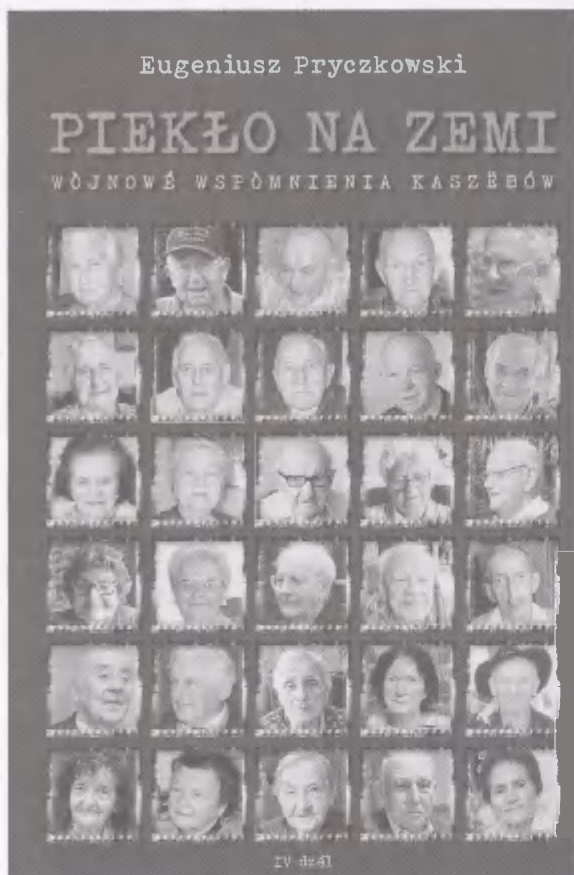
Sã w nëch ksążkach zamieszczone, òkróm taczich wëwiadów, tëż tekstë ùpamiãtniujacë niechtërne zasłużónë dlò kaszëbsczì spòlëznë òsobë. Wezmë tekst ò Bòlesławie Bòrkù (1923–2017), szkòlnym z Bòjana, chtëren bëł autòrã wòznëch ksążk doticzącëch dziejów Kaszëbów z pòwiatu wejherowsczégò, tzw. Lesòków. Ksążk pòdobny je tekst ò Gerardze Labùdze (1916–2010), wëbitnym historikù badającym strzédnowiecznëe dzieje Pòlszczi, tëż napisóny ju pòrà lat pò jegò smiercë. Labùda pòchòdzył òd Nowi Hëtë i Lëżëna, a chòc òd dówna mieszkòł w Pòznaniu, ùtrzëmiwòł łączbã z domòcyma stronama i nie zabòcił kaszëbsczì mòwë. Pòd kuńc swégò dludżégò żëcégò kòrëspòndowòł z Eugénuszã Prëczkòwsczim. Niejedne z nëch lëstów Gënk cytëje w ksążce *Piekło na zemi*. Tëż z Lëżëna pòchòdzył ùpamiãtniony w ti ksążce wespółnieniowim tekstã Sztëfan Fikùs (1920–2000), mieszkający pò II wòjnie w Lãbòrgù, jaczégò mie tëż bëło dónë pòznac i chtërnégò tekst ò przëczëcach Féliksa Fikùsa, Sztëfanowégò òjca, w I swiatowì wòjnie jem zamiescył w mòji ksążce pn. *Wspòmnienia kaszubskie i polskie*².



Gòdò sã, że co człowiek to jinszò historiò, ale kòdżi człowiek je tëż jaczijs dzélã historii swiata czë „lëdzczì kòmedii” (H. Balzak), w chtërny je mù dónë òdegrac swòjã jednã, niepòwtòrzalną rolã. Eugénusz Prëczkòwsczi w nëch wëmienionëch ksążkach przedstawił przëczëca wikszi dzélã zwëczajnëch lëdzy, chtërny mielë wãtpliwã przëjemnosc żëc w czekawëch czasach. Jich starszi (rodzyce) przëżëlë colemało dwie swiatowë wòjnë (żëlë przëżëlë...), a òni jednã. Pamiãtelë jesz dzecnë lata, w jaczych tëż nie bëło za wiele rozkòszë, chòc lëdze sobie colemało jakòs radzëlë, mielë dak nad głowã, mielë co zjesc i sã w co òblëc. Niejedny sã dorobilë czëgòs cãżką robòtã i żëlë pòtczwie, pòbòżno. Ale to wszëtkò, całi ten niewiòldzi doròbk i jakò takò ùsztabilizowónë żëcë, rozwalëła nówò wòjna, II wòjna swiatowò. Młodi chłopci bëłë pòtemù zmùszony jic walczëc w armii hitlerowsczi abò, żëlë nië, tej trófielë do lagrów czë na przëmùsowë robòtë (tam tëż wëwòżónë bëłë dzëwczata i kòbiëtë). Pòd kuńc wòjnë na zymkù 1945 r. jesz lëdzëska mùszëlë przëżëwac „wëzwòlenië” przez sowiecczich „gerojów”. Dzëwczata a nawetka stòrë białczì bëłë

¹ Eugeniusz Pręczkowski *Strzał w plecy / Szos w chrzëbt*, III dzél, ZKP Banino, Akademia Kaszubska Banino 2023, *Piekło na zemi* (Wòjnowë wespółnienia Kaszëbów), IV dzél, ZKP Banino, Akademia Kaszubska Banino 2023.

² Eugeniusz Gołąbek, *Wspòmnienia kaszubskie i polskie*, Instytut Kaszubski w Gdańsku, Gdańsk 2020.



gwółconé, a wszétcë bëłë „wëzwóliwóny” z mieniô (gbùrzë z chówë), a niejedny z wólnoscë abò nawetka z żëcégò. Szczęslëwi bëł ten, chto przeżył, a jesz szczęslëwsi ten, kòmu nie bëło dóné bëc wëwiozłi na Syberiã. Baro czekawé są tu syberijsczé przeżëca Jana Cylczy (Zielke) z Gnieżdżewa.

Taczé to tematë są trescą wikszégò dzëła wspomnieniów przëtoczonych w tëch ksążkach

przez Präczkówsczégo. Nie je to wiesołô lektura, ale wcygającò czëtińca tak, że jaż nie je letkò sã òd ni òderwac. Gòdò sã, że històriô je nauczëcelką żëcégò, a tu mómë swiadcetwa tegò, jak nietrwalé są pòdstawë, na jaczich człowiek òpiérò swòje nòdzeje na lepszą przëdnosc (...).

Rozmówë wspomnieniowé są przëtoczoné w ny ksążce w dwóch wersjach jãzëkówëch: kaszëbsczi i pòlsczi. Przë tim mùszã wëtknąc Gënkòwi, że nie je to wiedno dokładné tłomaczenié. Przërównòjmë chòc le taczì nòdpis ksążczi: „Szos w chrzëbt” – „Strzał w plecy” (kò kaszëbsczé są téż: plecë i strzòł czë strzël). Abò wezmë nòdpis jednégò ze wspomnieniów: „Ladowòł, to le priskało” – „Bił bez litości”. Je téż wiele jinszych pòdetkniãców tegò tipù w równoległëch tekstach, kaszëbsczim i pòlsczim. Na przikłòd redaktòr Präczkówsczi „wkłòdò w gãbã” stòrëgò Kaszëbë wërażënié, że òn chòdził do *spòdleczny szkòłë*. Kò ten rażący miã, lansowóny przez Gënka – nòlëznika Radzëznë Kaszëbsczégò Jãzëka – neòlogizm „spòdleczny” je baro młodi datë. W jinszim teksce Eùgeniusz pitò swégò starëchnégò rozmówcë, jaczé bëłë jegò dalszé *kawle*, w znaczeni pòlsczégò „losy”. Co pròwda, słowò *kawel* mò (miało...) téż znaczeni *nòmia-na*, *namienienié* (pòlszcë: los, przeznaczenié). Ale tu òstało ùżëté w znaczeni: dzeje, przeżëca, przigòdë. Mùszã rzec, że jò taczégò ùpiãksziwaniò czë bògaceniò kaszëbiznë nie lubiã.

Ale nimò tëch rzeczi, jaczé miã rażã (mòże dlòte, że jakrò autòr kaszëbsczich słowników jem na nie barzi, a nawetk përnã przesadno uczulony), chca tu zachwalëc Kaszëbóm i „antkóm” to bëlné dzëło Eugeniusza Präczkówsczégo i pòlecëc do przeczëtaniò.

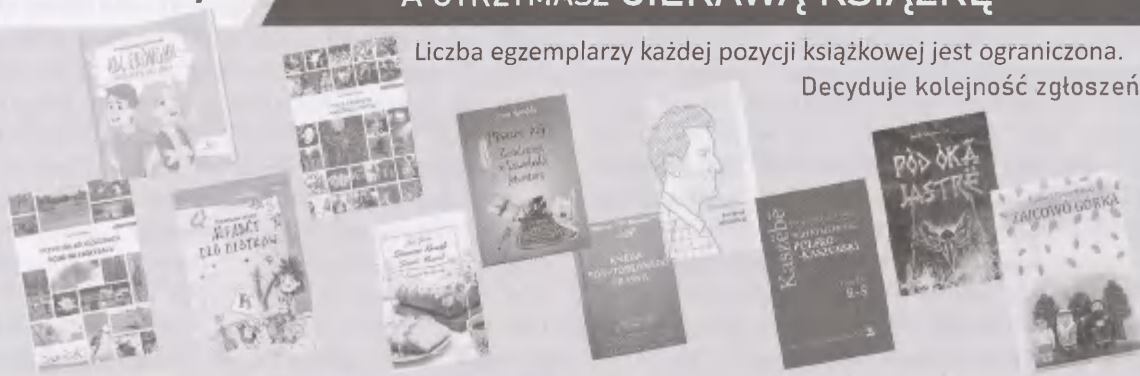
EUGENIUSZ GÒŁĄBK

W 2024 roku
„Pomerania”
w cenie 7 zł

ZAPRENUMERUJ „POMERANIĘ”
NA 2024 ROK Z DOSTAWĄ DO DOMU,
A OTRZYMASZ CIEKAWĄ KSIĄŻKĘ

Liczba egzemplarzy każdej pozycji książkowej jest ograniczona.

Decyduje kolejność zgłoszeń.



☎ 500 183 832

✉ prenumerata@kaszub.pl

WYSTARCZY ZŁOŻYĆ ZAMÓWIENIE
W BIURZE ZARZĄDU GŁÓWNEGO
ZRZESZENIA KASZUBSKO-POMORSKIEGO

KASZĘBSKŌ ÒSOBLĚWŌSC, CO ROSCE W SNŌDCZI WŌDZE

Na Pòmòrzim i w całi Pòlsce ta niewiôlgô roscënka żëje leno na Kaszëbach. Prôwdac ù nas téż leno w pôrã a môże pôrãnosce placach.

Kòlcati pòrëblën *Isoëtes echinospora*, razã z wiãkszym kùzynã, jezòrnym pòrëblëñ *Isoëtes lacustris*, to jedurny w Pòlsce przedstòwcowie pòrëblëñ. Òbëdwa gatënczi rosã na Kaszëbach, kònkretno w kaszëbszczich jezorach, nëch òligòtroficznëch. Sã do se dosc pòdobné.

Kò jak jezòrnégò trafimë téż np. w Tëchòlszczich Bòrach, w Pòmòrsce, a nawetka w czile jezorach pòza Pòmòrzim, tak kòlcatégò leno na Kaszëbach. Czej w latach 2001–2010 badérowie sprôwdzywëlë miesca żëcò negò gatënkù, trafilë gò leno w nëch jezorach: Salińszczim, Czòrnym, Jelenim Wiòldżim a Jelenim Mòlim, Pòlsznik, Warleńszczim, Wigòda a Fòlwarcznym. W 2012 r. do ti krótczi lëstë dołożëlë jesz Òkùnk. I to wszëtkò. W Eùropie nòwiacy kòlcatégò spòtkómë w Skandynawie a Szkòcje. W pòlsczy czerwiony ksãdze

roscënów (zamkłosc to òpisënk gatënków, jaczé mógã wëdżinac), co jã wëdelë w 2014 r. [*Polska Czerwona Ksiëga Roślin. Paprotniki i rośliny kwiatowe*, wëd. III], prof. Józef Szmeja rechùje, że na Kaszëbach żëje leno pôrã tësacy nëch pòrëblëñów (dłudżë leno na 15 cm iglaté lëstë zebróné w môłé rozetczy).

Kòlcatégò trafimë w baro snòdczi wòdze. Zagròzbã je dlò negò antropòcësk, to je zakwaszanië wòdë, wprowòdzanië do ni za wiele biogénów, niszczenië litoralu (brzegòwi strefë) a zmianë równizë wòdë. Temù le w piãc jezorach z nëch wëmienionëch pòpùlacje negò pòrëblëna sã dosc sztabil. Nie wiémë równak, jak jesz długò.

Chcemë miec starã ò nã baro rzòdkã kaszëbskã òsoblëwòsc!

P.D.



Ōdj. Karno Brzozaczi

CHMIELNO. BĘDĄ TWORZYĆ KASZUBSKIE INSTRUMENTY



Gminny Ośrodek Kultury, Sportu i Rekreacji (GOKSiR) w Chmielnie po raz kolejny jest wśród beneficjentów programu Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego „Kultura ludowa i tradycyjna” edycja 2024. W ramach przyznanego nam dofinansowania zrealizujemy projekt pt. „Jak powstają knera, sznara i kłóćka – warsztaty budowy narzędzi muzycznych z przedstawieniem i omówieniem ich elementów”.

Zadanie polega na zaangażowaniu mistrza budowy tradycyjnych kaszubskich instrumentów ludowych Tadeusza Makowskiego w realizację warsztatów budowy narzędzi muzycznych (knery, sznery i kłóćki), w których 10 uczestników pozna od podstaw umiejętność ich wytwarzania.

Przebieg warsztatów będzie utrwalony nagraniem video i opublikowany w Internecie. Zakończeniem będzie wystawa tradycyjnych instrumentów z Kaszuby z występem kapeli Kaszubskiego Zespołu Pieśni i Tańca „Chmielanie” połączona z wręczeniem certyfikatów ukończenia warsztatów. Wydany zostanie kalendarz prezentujący kaszubskie instrumenty ludowe.

Projekt jest dopełnieniem cyklu warsztatów budowy tradycyjnych kaszubskich instrumentów ludowych realizowanych systematycznie od kilku lat przez GOKSiR Chmielno. Przy wsparciu finansowym Instytutu Muzyki i Tańca oraz Ministra Kultury zrealizowane zostały warsztaty, których istotą był międzypokoleniowy przekaz umiejętności związanych z wytwarzaniem diabelskich skrzypiec, burczybasa, bazuny, ryńczyka i rzepli.

Osoby zainteresowane udziałem w warsztatach zachęcamy do zapisów, prosimy o kontakt z numerem 58 684 22 05.

ZESPÓŁ GOKSiR

KULICE. CO MOŻNA ZNALEŹĆ NA KOŚCIELNYCH MURACH?



W Kulicach na Kocieniu odbyła się dyskusja o „Dołkach pokutnych na gotyckich świątyniach”. Gospodarzami spotkania byli Małgorzata i Seweryn Pauchowie. Podczas spotkania omawiano wszelkie tajemnicze napisy, przedmioty i artefakty, które znajdują się na gotyckich murach kościołów w naszym regionie.

Gospodarze spotkania są również pasjonatami pszczelarstwa i wszelakich produktów z miodu. Degustacja słodkości z pracy pszczół wzbogaciła kulinarną odsłonę tego wieczoru.

Organizatorami spotkania byli: pasieka Pszczółowisko, Stowarzyszenie „To znaczy” i Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie Oddział Kociński w Tczewie.

Wydarzenie zostało zarejestrowane. Chętni mogą obejrzeć i posłuchać jego zapisu na kanale YouTube Pszczółowisko (<https://www.youtube.com/watch?v=bUMgIgsPN9E>).

TOMASZ JAGIELSKI

SOMONINO. TŁUMY NA DNIU KASZUBSKIM W BIBLIOTECE

W sobotę 13 kwietnia w Gminnej Bibliotece Publicznej w Somoninie odbyło się wspaniałe wydarzenie pn. „Dzień Kaszubski w bibliotece”.

Zostało ono zorganizowane z inicjatywy Karoliny Szmołdy, lokalnej ambasadorki czytelnictwa, która otrzymała stypendium Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w zakresie upowszechniania kultury w roku 2024 i w swojej koncepcji działań pn. „Karawana kreatywności” zo-



bowiwała się, że zorganizuje takie działanie dla lokalnej społeczności.

Celem wydarzenia była nie tylko promocja czytelnictwa, ale także dziedzictwa kulturowego Kaszuby. [...] Swój udział w organizacji wydarzenia mieli m.in. Gminna Biblioteka Publiczna w Somoninie, Gminny Ośrodek Kultury w Somoninie oraz Gmina Somonino.

W jednej z sal odbywał się kiermasz kaszubskiego rękodzieła, na którym wystawili się twórcy ludowi, artyści i lokalni rękodzielnicy: Wanda Krzywińska, Alicja Serkowska, Aleksandra Heimowska-Zadrożna, Anna Prill, Wiesława Paćkoska oraz firmy Okolczyki, Haftowane Skarby, Farwa i kaszubski.knot.

W trakcie wydarzenia odbywała się także akcja towarzysząca promująca czytelnictwo: osoby, które tego dnia odwiedziły bibliotekę w Somoninie, tj. zapisały się do niej lub wypożyczyły książkę, brały udział w losowaniu nagród książkowych z wątkiem kaszubskim. W akcji wzięło udział 48 osób, w tym 23 dzieci.

Przez cały dzień odbywały się warsztaty dla odbiorców w różnym wieku, skorzystało z nich aż 81 osób. Były opowieści o dawnych zabawkach z Pomorza i Kaszub, a także warsztaty o baśniach kaszubskich z wycinankami. Młodzież malowała koszulki i torby z wątkiem haftu kaszubskiego, a dorośli uczyli się haftować makatki.

Panel wieczorny zapoczątkował występ zespołu folklorystycznego Mali Hopowanie, który działa przy Szkole Podstawowej w Egiertowie. Kierownikiem muzycznym jest Józef Stachnik, a choreografem Żywilla Okła. Zespół składa się z 25-osobowej grupy dzieci z klas I–III.

Po występie gościem specjalnym była pisarka Daria Kaszubowska, która opowiadała o swoich poszukiwaniach tożsamości kaszubskiej, czego efektem jest jej twórczość [...].

Organizatorzy zapewnili także poczęstunek w formie chleba ze smalcem i ogórkiem, a dla dzieci ręcznie robione lizaki w barwach kaszubskich.

Całodniowe wydarzenie zakończyło się pokazem filmu fabularnego Fundacji Aby Chciało Się Chcieć pt. „Tam, gdzie ptaki są farwné”.

Wydarzenie zrealizowano w ramach stypendium Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

WEJROWO. JEDNOSCE CHURÓW Z CALI PÓLSZCI



W dniach 19–20 lipca bieżącego roku w Wejrowie XXVI Ogólnopolski Festiwal Piosenki o Morzu. Wzięło w nim udział wiele zespołów chórów w pięć kategorii. Uczestników nagradzono karną obiadem pod przewodnictwem prof. Eugeniusza Kusa.

Okłoma niego w jury byli: prof. Dariusz Dęczewski, prof. Jón Bórowski, dr hab. Piotr Jańczak i dr hab. Sławomir Bronk. Hewo lęsta dobiwcow:

Dzeczne chur (spółdzielne szkoły)

Złoty Dyplom: Chór „La Musica” z Lublina (dir. Joana Knap)

Srebrny Dyplom: Chór Spółdzielny Szkół nr 9 we Wejrowie (dir. Aleksandra Janus)

Bruny Dyplom: Knopicz Kameralny Chór „Chcemy śpiewać” z Łodzi (dir. Katarzyna Sawiak)

Chur stoworów i spiewnych towarzysztw, parafialne i dziejące kol instytucji

Złoty Dyplom: Białogórski Kameralny Chór „Iuvenes Corda” z Białogórk (dir. Ana Olszewski)

Srebrny Dyplom: Między Chór „Symfonia” z Gdini (dir. Bogna Swiła), Białogórski Kameralny Chór „Kanon” z Cewlina (dir. Katarzyna Żerdzicka-Jasonek), Białogórski Kameralny Chór „Cantate Corda” z Gdini (dir. Małgorzata Bednarek)

Bruny Dyplom: Wejrowski Chłopski Chór „Harmonia” z Wejrowa (dir. Leszek Gólab)

Akademiczne Chur

Złoty Dyplom: Chopin University Chamber Choir z Warszawy (dir. Krzysztof Kusiel-Moro)

Chur muzycznych szkół I st.

Złoty Dyplom: Dzeczny Chór Państwowy Muzyczny Szkół I st. m. F. Chopina we Wejrowie (dir. Ewa Roławska)

Chur muzycznych szkół II st.

Srebrny Dyplom: Młodzieżowy Chór „Canto” Zespołu Muzycznych Szkół m. Czesława Niemena we Włocławku (dir. Marión Szczepański)

Nógroda Grand Prix dla najlepszego karna w konkursie i „Sztatorka Złocęstego Żogla” (a też 10 tēs. zł ufundowane przez Prezydenta Miasta Wejrowa) dostł Chopin University Chamber Choir z Warszawy.

Obsadzecze przęznę też czile wędprędnieniów. Za nólepszę wędonanię marinistycznęgo dokazu (nógroda m. Mieczysława Barana ufundowane przez wejrowski part Kaszëbskò-Pòmòrsczëgo Zrzeszeni) wędpartnionio ostł Chopin University Chamber Choir za dokóz „Morze” Karola Prosnaka, za kulturę brzęmieni (czelęch Ogłowęgo Zarządu Półsczëgo Związku Churów i Orkestrów) chur „La Mu-

sica”, za dobranię repertuaru nóbłęszę formule Festiwalu Piosenki o Morzu (wędprędnienie Partu PZChiO we Gduńsku) Chopin University Chamber Choir, za nócękawszë wędonanię dokazu o marinistyczny tēmiznie z repertuaru utwórców Gduńsczëgo Pòmòrzo (nógroda Rektora Muzyczny Akademii we Gduńsku) Białogórski Kameralny Chór „Iuvenes Corda” (za dokóz „Morze rēczy” Anę Roławszë-Musalczik), za nólepszę wędonanię dokazu w kaszëbsczim jęzëku (nógroda Radzëznę Kaszëbsczich Churów) chur „La Musica” za dokóz „Mę od mōrza” Marka Roławszëgo. Nógroda dla nólepszëgo dirigenta konkursu i wędprędnienię direktora Wejrowszëgo Centrum Kulturę dostelę Kręsztof Kusiel-Moro i Joana Knap.

Latosēmū Ogłowopółsczēmū Festiwalowi Piosenki o Morzu towarzyszo wiele wędarzeniów. Ju 9 lipca w Kaszëbszë Filharmonii we Wejrowie odbęł sã II Konkurs Marinistyczny Piosenki, 11 lipca ostł otemkły wędówk „Kolory muzyki Tomasza Bachanka”, 18 lipca w Kaszëbszë Filharmonii wędstąpił Chłopski Szantowy Chór „Zawisza Czarny”, a dzień późni w tim samym placu bęł pokóz filmu „Kamerdiner” w reżiserii Filipa Bajona. Ob czas waranił Festiwalu bęł też koncert w wejrowskich kōsołach, chātny mógł darmok zwiedzac Muzeum Kaszëbskò-Pòmòrsczë Pismienizn i Muzyci a też Gardowi Rōtész we Wejrowie, a churę prezentowal sã we wszelejaczich mōłach miasta.

RED.

PELPLIN. KONKURS O BP. DOMINIKU



25 kwietnia w Bibliotece Diecezjalnej w Pelplinie odbył się finał Metropolitarne Konkursu „(Nie)Zwykły Dominik”. Konkurs organizowany przez Wydział Katechetyczny Diecezji Pelplińskiej, Zarząd Główny Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, Szkołę Podstawową



nr 2 w Pelplinie oraz Oddział Kociewski Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego w Pelplinie poświęcony jest postaci Sługi Bożego biskupa Konstantyna Dominika, o którym ks. prof. Janusz Stanisław Pasierb napisał, że była w jego postawie „nadzwyczajna zwyczajność”. Jego proces beatyfikacyjny trwa od lat sześćdziesiątych XX wieku.

Konkurs adresowany jest do uczniów szkół podstawowych i ponadpodstawowych archidiecezji gdańskiej oraz diecezji toruńskiej i pelplińskiej, czyli terenów związanych z działalnością biskupa urodzonego na Kaszubach, ale związanego także z Pelplinem, Gdańskiem i Chełmem. Młodzież uczestniczyła w konkursie wiedzy (w dwóch kategoriach wiekowych) oraz konkursie plastycznym (w trzech kategoriach wiekowych).

Po eliminacjach szkolnych do finału zakwalifikowało się 50 osób. Organizatorzy przygotowali dla nich nagrody i dyplomy. Uczestnicy obejrzeli specjalny program artystyczny przygotowany przez uczniów i nauczycieli Szkoły Podstawowej nr 2 im. bpa Konstantyna Dominika w Pelplinie. Udali się również na parafialny cmentarz, aby pomodlić się przy grobie Sługi Bożego. Chętni zwiedzali również pelplińską katedrę.

Wyniki konkursu zostały zamieszczone na stronie ZKP (<https://kaszubi.pl/news/view/rozstrzygnieto-3-edycje-metropolitarnego-konkursu-niezwykly-dominik>).

ŹRÓDŁO: WWW.KASZUBI.PL

BĘTOWŌ. Ő KAWLACH ŰKRAJINCŌW NA BĘTOWSCZI ZEMI

Gmina BętowŌ wędała ksążką namienioną historii, kulturalnému i religijnému žęcému, a téż nauczaniému jążeka Űkraińców w bętowsczim pŌwiece. PublikacjŌ pŌkazywŌ, jak ŰkraińskŌ nŌrodnŌ mniészczna Űdostała



fŰlprawną ōbęwatelskŌść Bętowa i jak razą z jinyma spŌlężnana na ti ōbëndze bŰdowała pŌspŌlną codniŌwŌść. Je to téż historiŌ KaszëbŌw i PŌlŌchŌw, chtërny z Űkraińcama wespŌldzejelë na rozmajiti ōrt.

Titel ny ksążczy to *Ukraińcy na Ziemi Bytowskiej. Historia i terażniejszość*. Autorama są: RŌman Drozd (rozdzële: „Na Ziemi Bytowskiej” i „Działacze, księża, nauczyciele”), Halina Harasym, chtërna napisała part ō kulturalnym žęcym, Ana Űksana HanaskŌ i Mirosława HanaskŌ, jaczë zajålë sã nauczaniem ŰkraińszczëgŌ jążeka, i ks. SztëfŃn PrëchŌżdenkŌ, chtëren badërowŌl religijnë žëcë Űkraińców w bętowsczim krëzu.

PierszŌ promŌcjo ksążczy bëła 21 lżëkwiata pŌ mszë w cerkwi sw. JerzëgŌ w Bętowie.

PublikacjŌ wëdelë w 500 egzemplarzach, a do kŰpieniŌ je w PŃnce Turistyczny InfŌrmacji w Bętowie, kŌl sz. Jana Pawła II 14.

ŹDRŌDŁO: WWW.CERKIEW.EBYTOW.PL

BŌRZESTOWŌ. Ő ROGACH I TOBACE



Űdj. z archiwum RemŰsowëgŌ Krągu

NŌleżnicë RemŰsowëgŌ Krągu zeszlë sã na swŌjim żëndzenim 12 lżëkwiata. Tim razą przëdną tëmą pŌtkaniŌ bëło rogarstwŌ i tradicjŌ zażiwaniŌ tobaczi na Kaszëbach. ŰpŌwiŌdŌł ō tim znajŌrz kaszëbsczy kŰlturë, mŰzeŌwnik zrzeszo-

ny ōb lata z MŰzeum PŰcczi Zemi a téż z MŰzeum KaszëbskŌ-PŃmŌrsczi Pis-mieniznë i MŰzyczi we Wejrowie RŌman DrzëdzŌn.

– JŌ chcŌl pŌkazac, że tobaka je wŌżnym dzëlã naji kŰlturë, nië blŌs ti lëdŌwi, ale na przikłŌd téż lëteraturë, dze pŌjŌwiŌ sã baro czãsto. ŰkrŌm te jem gŌdŌł ō tim, jak sã robiło i robi dzysdnia rodzi, chto je wërŌbiŌ, jaczë mają sztŌltë i czemu je do dzysŌ robimë – klarëje DrzëdzŌn.

PŌ jegŌ wëstãpienim Tadëusz MakŌwsczi zaprezentowŌł pŌzeszlim swŌjã bŌkadną kolekcjã rogŌw do tobaczi.

Tradycyjno, nie zafelowało czëtaniŌ wëjimkŌw z ksążczy Aleksandra MajkŌwsczëgŌ *Žëcë i przigŌdë RemŰsa*. W lżëkwiace nŌleżnicë Krągu slëchelë ō szczestlëwëch chwilach RemŰsa, czëj mieszkŌł na GlŃnkŰ z panną Klëmãtiną.

RED.

LĚPŰSZ. SPŌRTOWĚ MIŃNCZI ŹDAJĄ NA ŰCZNIŌW



W piątk, 7 czerwińca bądze w ZespŌle SzkŌłŌw w LĚpŰszu VI KaszëbskŌ SpŌrtowŌ Űlimpiada „Dali, chŰtczy, mŃcni – spŌrtowĚ rozegracje w RemŰsowim Lipnië”. Je ōna szczërowŃnŌ do ŰczniŌw spŌdlecznëch szkŌłŌw z kl. 4–6, co chcą pŌznac kaszëbszczë zabawĚ, tradicjŌwĚ jigrĚ, jic na spŌrtowĚ miŃnczi i pŌtkacnowĚch, czekawĚch lĚdzy. CĚłã rozegracje je m.jin. promŌwanie wëstrzŌd dzëcy kaszëbsczëgŌ jążeka, fizyczny kŰlturĚ, aktiwnĚgŌ i zdrowĚgŌ spądzywaniŌ wŃlnĚgŌ czasu, Űczba kŰlturalnĚgŌ kibicowaniŌ i rozwijanië spŌrtowĚch spŌsobnŌscŌw.

ŰkrŌm nŌdgrŌdŌw za dobĚcë w pŌjedyncznĚch disciplinach, bądze téż specjalnĚ wĚprzëdniënië za nŌlepi napi-sŃny test z kaszëbsczy spŌrtowi słŌwiznĚ (na spŌdlim ŰchwŌlĚnkŰ w „Biuletynie RadzĚżnĚ KaszëbsczëgŌ Jążeka” z 2009 roku).

Chãtny mŰszą do 29 maja przesłac wĚfŰlowŃnĚ kŌrtĚ zgłoszeniŌw ze sztãplã szkŌlĚ na mailowi adres: zslipusz@wp.pl.

Organizatorã Olimpiadë je Zespół Szkółów w Lëpùszu w wespółrobòce z Gminã Lëpùsz i lëpùszcim Gminowim Òstrzòdkã Kùlturë, Spòrtu i Rekreacje. Patronat nad rozegracjã trzimie przednik Kaszëbskò-Pòmòrszczégò Zrzeszeniò Jón Wërowińszci.

Kaszëbskò Spòrtowò Òlimpiada zacznie sã ò 9.30 do pólnia. Wszelejaczë pitania w ti sprawie mòżeta czerowac do Justinë Mikòlajczik (tel. 600 564 870).

RED.

LÄBÖRG. ZÉNDZENIA Z KASZËBSKÄ KSAŻKA DLÔ DZECY



Jednym z gòscy lãbòrszci biblioteczki mdze Rómk Drzéżdżón. Òdj. am

Jak sprawic, żebë dzecë miałë wiãkszą òskòmã na czëtanië ksążków, a òsobliwëe kaszëbszczich? W Miastowi Bibliotece w Lãbòrgù mają na to nowã ùdbã. To projekt pt. „Farwnë przigòdë z kaszëbską ksążką / Kolorowe przygody z kaszubską ksążką”, co gò prowadzi Aleksandra Majkòwskò. Deja je takò, żebë lëdze, chtërnj dopiërkù zaczinają czëtac, trafiłë na kaszëbską lëteraturã. Nie jidze ò sòm tekst, kò téż ò jegò zrozumienië, achtnienië, kòntekst. Temù zamkłoscë tekstów bådã wëzwëskiwónë na plasticznëch warkòwniach.

– Ju niedługò (14 czerwińca) bådzemë gòścëc w naszi bibliotece Anã Glëszcznińską, pisòrkã z bëtowszczich strón. Na zéńdzenië z autòrkã *Bëtka* przinãdze kòl sémédzesãt szkòlniòków z lãbòrszczich placówków. Je to leżnosc nié leno do pòkòzaniò dzecóm kaszëbszci ksążczci, në téż do pòznaniò na żëwò ji ùtwòrcë – gòdò Aleksandra Majkòwskò, kòòrdinatòrkã projektu.

Òkòma Anë Glëszcznińszci gòscama lãbòrszci biblioteczki mdã: Tatiana Slowi, Tòmk Fòpka i Rómk Drzéżdżón. Warkòwnie i zéńdzenia z kaszëbszczima pisarzama bådã bawilë na zymkù a òb jesëń.



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

Jak planëje Miastowò Biblioteka, skorzistò z nich kòl trzësta młòdëch czëtiniów. Projekt je ùdëtkówiony przez Minysterstwò Kùlturë i Nòrodny Spòdkòwiznë z Funduszu Promòcje Kùlturë.

RED.

SZLACHECKÒ KAMIÉŃCA. TRZECZ NOWËCH RICERZÓW WITOSŁAWA



Loni Ringraf Witosława dostòł m.jin. Jerzi Stachùrszci. Òdj. am

Rokroczo Stowòra Szkòlnëch Kaszëbszczégò Jãzëka „Remùsowi Drëszë” przëznòwò swòje nòdgròdë – Ringrafë Witosława. Wëprëzdniënië je przëznòwónë òd 2012 rokù lëdzóm, co są zasłużony dlò twòrzeniò, rozwiuj, òchronë i rozkòscëczaniò kaszëbszczégò jãzëka. Jegò pòzwa nawlëkò do romana Aleksandra Majkòwsczégò *Żëcë i przigòdë Remùsa*.

Donëchczasnyma laùreatama są: Édwòrd Bréza, Bruno Cëroczi, Jerzi Tréder, Janina Kwiecëń, Hana Pòpòwskò-Tabòrskò, Eugëniusz Gòłàbk, Jadwiga Zieniukòwò, Édmùnd Kamińszci, Stanisłòw Pestka, Danuta Pioch, Witold Bòbrowszci, Motoki Nomachi, Tomòsz Fòpka, Danuta Stenka, Alfréd Majewicz, ò. Adóm Riszòrd Sykòra, Tomòsz Wicherkewicz, Wanda Lew-Czedrowskò, Jerzi Stachùrszci i Janusz Mamelszci.

Latos do tegò karna duńdze trzech pòsobnëch zasłużonëch Kaszëbów: Felicjò Bòska-Bòrzëszkòwskò, Mark Cybùlszci i Eugëniusz Prëczkòwsczi.

Ùroczëzna wrãczeniò nëch wëprëzdniëniów bådze 23 maja w Zespòle Sztòlëceniò i Wëchòwaniò w Szlacheczi Kamiéńcë. Mdze òna sparłãczonò z Kaszëbszczim Dniã w ti szkòle. Uczniowie bådã mòglë wzãc ùdzël w rozmajitëch warkòwniach z lëdowima ùtwòrcama, wëstãpi karno SomGorsi z I Òglowòsztòlãcégò Liceùm w Kartuzach (pòd czerënkã Mirosława Landzi), a na kuńc bådze kaszëbskò biesada.

Winszëjemë laùreatóm Ringrafów, a ju wnetka w „Pòmëranii” mdzemë piselë szerok ò ùroczëznie w Kamiéńcë.

RED.

KARTUZË. NÒLEPSZÉ WSPÒMINCZI Ò KAMIÉŃCACH



Òdj. R. Mielewczik/www.muzeum-kaszubskie.pl

Łòńszégò rokù Kaszëbszczé Mùzeùm m. Frãcëszka Trédra w Kartuzach ògłosëło kònkùrs pt. „Śladem kartuskich kamienic”. Jegò ùczãstnicë mùszelë napisac articzël abò wspòmink tikający sã jaczis kamiéńcë w Kartuzach i historii lëdzy, co w ni mieszelë. Célã kònkùrsu bëło zwikszenië wiédzë ò Kartuzach i przëbòczenië tëch, co w nym miesce żëlë i robilë.

27 strëmiannika jesmë pòznelë dobiwców. Pierszi plac dostòł Ròbert Wesòlek za wspòmink „Historia kamienicy przy ulicy Kościuszki 18 i jej mieszkańców” na wdòr Frãcëszka i Martë Chistowsczich. Drëgò bëła Dariò Kaszëbòwskò za „Wydeptali swoje ścieżki w Kartuzach” (ò sz. Kòscëszczci) i „Z leśnego dworku do małej kamieniczki” (ò kamiéńcë kòl sz. Jezorny). Trzeci plac òstòł przëznòny Ùrszulë Wëdrowszci, chtërna napisała ò kamiéńcë kòl sz. 3 Maja 20.

Ògłoszenië rezultatów kònkùrsu bëło sparłãczonë z wernisazã malarszczich ùsòdzków Else i Frãcëszka Mekòwsczich. Na wëstòwkù są prezento-wónë òbrãzë pòchòdajãcë z mùzeòwëch i priwatnëch zbiorów. Przez direktòrkã kartëszczégò mùzeùm Barbarã Kàkòl òstòł téż przërëchtowóny katalog namieniony żëcémù i ùtwòrstwù Mekòwsczich.

Wëstòwk dò òbzerac do kuńca maja w gòdzënach òtemkniãcò Kaszëbszczégò Mùzeùm. Wstãp darmòk.

RED.

SZLACHECKÒ KAMIÉŃCA – STËDNICE. WANOGA Z FANĄ

Stowòra Szkòlnëch Kaszëbszczégò Jãzëka „Remùsowi Drëszë” w wespółrobòce z Kaszëbskò-Pòmòrszczim Zrzeszenim i Zrzeszã Szkòłów w Stëdnicach zòrganizowelë XIII Marsz z Fanã. Òdbël sã òn 26 lëżëkwia. Rëgnął z Domòctwa Stip-Rekòwsczich w Płòtowie, a skùńczil sã na kòlszkòłowim placu w Stëdnicach. Razã kòl 14 km. Tã drogã przeszło latos

Ōdj. www.facebook.com/remuscwidresze

176 uczestników. Je to rekordowo frekwencjō, ō 50 lēdzy wicy jak w nōlepszym donēchczas 2023 roku.

W Marszu wżalē ūdzēl grēpē ūczniōw ze szkōlōw w Szlachecczi Kamiēńcē, Szopie, Lēsēch Jamach, Kōloni, Lichnowach, Stēdnicach, Būkōwinie, Szimbarkū, Kartuzach i wiele pōjedynczych ūczestnikōw z rozmaitech placōw na Kaszēbach. Wszētēc dostelē na drogā kōrtē robōtē, w jacē mūszelē wpisēwac wiadła, co je ūczelē ōd prowadnikōw, chtērnyma bēlē Katarzēna Czedrowskō-Zagōzdōn i Artur Zagōzdōn.

Jednym z cēlōw Marszu bēlō prēbōczeniē pōstacji ks. Antona Peplińszczēgō, jaczi je patronā szkōlōw w Szlachecczi Kamiēńcē i Stēdnicach. Ūczastnicē ōbezdrzelē ōb drogā czile zrzeszonēch z nim placōw, a nad Rekōwsczim Jezorā wespōl zaspīwelē „Kaszēbszczē jezora” napisōnē prawie przez Peplińszczēgō (jako „Stēdniczczē jezora”).

RED.

KARTUZĚ. ZĚNDZENIĚ Z SERBSCZIM ŪCZALIŲ



W Kaszēbsczim Mūzeūm w Kartuzach 25 lēżekwiata bēlō pōtkaniē z prof. Dušanā-Vladislavā Paždjerskim – direktorā Institutu Klasycznēch Sztudiōw i Slawisticzi na Gduńsczim Ūniwersytece, znajarzā kaszēbszczēgō jāzēka, tōmaczā. Zēndzeniē miało tītel „Spojrzenie na Kaszuby z zewnątrz”, a prowadzyl je Dark Majkōwsczi. Ōkrōm gōscy z Kartuz i ōkōlōgō pōjawil sā na nim tēż profesor z Czōrnogōrē – Vasko Raičević, lēteraturoznajōrz, chtēren interesjē sā m.jin. kaszēbszczima dokazama.

Serbsczi ūczali ōpōwiōdōl ō swōji drodze do kaszēbiznē i ō zaczekawienim mieszkāncōw Bałkanōw najim jāzēkā i kulturā. Rzekl tēż ō ūsādzenim Kaszēbsczi Biblioteczi w Serbii, w jaczi ōbrēmim ōstało ju wēdōnē czile ksāżkōw, m.jin. antologiō kaszēbsczi bōjczy i słowōrz kaszēbskō-serbsczi.

Duszan Paždjerski prawil tēż ō swōjich rozmaitech dziejaniach promujācēch Kaszēbē w jinēch krajach. Prezentowōl pūblikacje, jaczych je autōrā abō wespōlautorā, jak np. *Język kaszubski / Jāzēk kaszēbsczi* (ksāżka ōstała wēdōnō w serii Kaszēbszczē Vademecum). Wiele bēlō gōdci ō ōtemkłosćē naji kulturē na lēdzy z bŭtna i ō tim, czym Kaszēbi apartniā sā ōd jinēch Słowianōw. Prof. Paždjerski pōdczorchiwōl, że wedle niēgō naja biōtka ō retaniē jāzēka, ō zagwēsniēniē mŭ pasownēgō achtnieniō i prawny ōchronē mōże bēc mōdłā dlō jinēch mōlēch nōrodōw.

Na kŭnc bēla jesz krōtkō prezentacjō ksāżczy *W służbie nauki i kaszubszczyzny. Profesor Edward Breza*, jakā zrēchtowelē razā prof. Duszan Paždjerski i dr Dark Majkōwsczi.

RED.

WEJROWÒ, WARSZAWA. PÒKLÓN FERETRONÓW NA KRAJEWI LĚSCE



Ōdj. am

Na Krajewi lēsce niematerialny spōdkōwiznē, jakā prowadzy ōd roku 2013 Minyster Kulturē i Nōrodny Spōdkōwiznē, mōmē pōsobnā kaszēbskā tradicjā. 15 lēżekwiata Bartłōmiēj Senkewicz zdecydowōl ō wpisaniu na niā pōklōnu feretronōw ōb czas kaszēbszczich pielgrzymkōw na wejrowskā Kalwariā.

Na Krajewi lēsce niematerialny spōdkōwiznē sā dzysdnia wpisōnē 93 tradicje. Lēsta mō pōmagac

w ōchronie i promōcji pōlskich zwēkōw, gābnēch przekōzēnkōw, ōbrzādōw i wiēdzē zrzeszony z rzemiāslā. Ō wpisaniu na niā decydēje minister kulturē i nōrodny spōdkōwiznē na wniosk rozmaitech karnōw, pōspōlnotōw i bŭtenrzadowēch ōrganizacjōw – tpzw. depōzytariuszōw spōdkōwiznē – na spōdlim rekōmendacji Radzēznē ds. niematerialny kulturōwi spōdkōwiznē.

W ūdokaznieniu rozsādzeniō ō dołāczeniē do lēstē pōklōnu feretronōw, jacē mōżemē czētac na starnie Nōrodnēgō Institutu Spōdkōwiznē, napiselē tak: *Kalwaria Wejherowska, ō XVIII wieku uznawana za Duchowā Stolicę Kaszub, stanowi serce katolickiego życia religijnego w pōłnocnej czēści Pomorza Gdańskiego. W tym malowniczym miejscu, wykreowany w ruchu pielgrzymkowym na Kalwarię Wejherowskā, praktykowany jest widowiskowy obrzēd pōklōnu feretronōw. To zjawisko nie tylko spektakularne pod wzglēdem widowiskowym, lecz przede wszystkim gēbokie religijno-kulturowe przeżycie.*

W ciāgu roku Kalwaria Wejherowska staje siē miejscem licznych wydarzēn religijnych. Najwāżniejsze uroczystości religijne, takie jak Misterium Mēki Pańskiej w Wielkim Tygodniu czy odpusty Wniebowstāpienia Pańskiego i Trōjcy Świētēj w maju i czerwcu, przyciāgajā pielgrzymōw ōd wiekōw. Pielgrzymki majā bogatā historiē siēgajācā nawet XVII wieku, kiedy to pierwsze grupy z Gdańska Oliwy i Kościerzyny wyruszyły do Wejherowa.

Centralnym elementem tych pielgrzymek jest tradycja pōklōnu feretronōw. Pōklōny te, stanowiące wyraz oddania czci Bogu, sā nie tylko symbolicznym aktem wiary, lecz takżē ukazujā jednōść i tożsamość spōłeczności kaszubskiej. Wykonywane przez grupy obraźniczek i obraźnikōw, pōklōny sā precyzyjnie przygotowane i wykonane z szacunkiem, niosāc ze sobā gēbokā symbolikē chrzēscijańskā. Głōwne gesty podczas pōklōnu feretronōw to znak krzyża oraz pōklon, które sā powszechnie stosowane przez wszystkie grupy obraźnikōw. Jednak każda z tych grup wypracowuje rōwnież swoje wlasne, charakterystyczne dla siebie ruchy.

Stroje obraźniczek, zdobione kaszubskim haftem, oraz muzyka orkiestry podkreślajā uroczysty charakter tego rytuału. Rōżnice w pōklonach z poszczegōlnych parafii dodajā koloru i rōżnorodności temu wyjątkowemu obrzēdowi, jednocześn

podkreślając bogactwo tradycji kaszubskiej (<https://nid.pl/2024/04/23/5-nowych-wpisow-na-krajowej-liscie-ndk/>).

RED.

GDINIŌ. ŹŁOBINĖ EDWARDA JASTRZĄBSCZĖGŌ



Ōd 8 lŹĕkwiata do kŹnca maja w siedzibie KaszĕbszczĕgŌ FŃrum KŹlturĕ w Gdinie kŃl al. PiłsudszczĕgŌ 18 je prezentowŃny wĕstŃwk ŹłobinŃw Ėdwarda JastrzĄbszczĕgŌ.

Artista Źurodzyl sĄ w Zelonowie kŃl ChelmińszczĕgŌ Radzynia, a Ńd roku 1969 mieszkŃl w Gdinie. TwŃrził m.jin. lĕdowĕ zabŃwczĭ i ŹwiĄtecznĕ wĕŃŃdobĕ. W gdińszczĭch kŃsŃŃach sĄ wĕrzezbionĕ przez niĕgŃ sztatyrĕ sw. JerzĕgŃ, sw. JŃzefa, sw. Anĕ i Joachima, a w ŌsŃoninie – kaplĕczka sw. Piotra. DŹĕl jegŃ ŹłobinŃw kŹpiłŃ do swŃjich zbiorŃw ZŃpadnŃkaszĕbszczĕ MŹzeum w Bĕtowĕ, a wikszoŹc majĄ priwatny miĕwcowie w PŃlsce i na Źwiecie.

JastrzĄbszczĭ brŃl Źdzĕł w rozmajitĕch plenerach i kŃnkursach dłŃ ŹłobiarzŃw. Je dobiwĕĄ ŃgłowŃpŃlszczĕgŌ kŃnkursu na gŃdowĄ szopkĄ w ChŃnicach.

NapisŃł ksĄŹkĄ *Z Wołynia na Kaszuby. Bumerang wspomniĕr*.

RED.

LĖZĖNO. MŹYCNĖ TALENTĖ W „KASZĖBSZCZĭCH SPIĖWACH”



W SzkŃłowŃ-PrzedszkŃłowiĖm ZespŃle w LĖzĕnie 19 lŹĕkwiata bĕł finał XXII PŃmŃrszczĕgŌ Festiwalu Kaszĕbszczĭ Piosenczi „Kaszĕbszczĭ SpiĖw”. WŹĄłŃ w nim Źdzĕł wicy jak 180 ŹczĄstnikŃw.

W kŃmisje ŃbsĄdzĕcelŃw bĕłĕ: TomŃsz FŃpka, Piotr JĄdrzejczak i MiecŹĕstŃw

Bistroń. Nizi lĕsta nŃlepszych, wedle jich rozsĄdzĕniŃw, wĕkŃŃŃwŃw we wszĕtczych kategoriach.

PRZEDSZKŃŁA

Soliscĕ

1. DariŃ Jelĕń (SpŃdlecznŃ SzkŃła w TĕchŃmiu), 2. Aniela Źłoch (Sp. Sz. w Tĕchlĕnie), 3. WitŃld ŌkrŃj (SzkŃłowŃ-PrzedszkŃłowi ZespŃl w LĖzĕnie)

WŃkalno-instrumentalnĕ karno

1. ZespŃl SztŃłcĕniŃ i WĕchŃwaniŃ w DŹĕrŹĄŹnie, 2. SzkŃłowŃ-PrzedszkŃłowi ZespŃl w LĖzĕnie

SPŃDLECZNĖ SZKŃŁĖ

Kl. 1–3 – soliscĕ

1. Hana DawidowskŃ (Sp. Sz. nr 7 w LĄbŃrgŹ), 2. PaŹlĕna KujawskŃ (Sp. Sz. w TĕchŃmiu), 3. Agata Glac (Sp. Sz. nr 9 we Wejrowĕ); wĕprĕdzĕnia: Klara Lĕwna (Sp. Sz. w BŃjanie), AmeliŃ Jank (Sp. Sz. w Baninie)

Kl. 1–3 – wŃkalno-instrumentalnĕ karno

1. Sp. Sz. w BŃjanie, 2. Sp. Sz. nr 9 we Wejrowĕ, wĕprĕdzĕnia: Sp. Sz. w Jastarnie, ZespŃl SztŃłcĕniŃ i WĕchŃwaniŃ w DŹĕrŹĄŹnie

Kl. 4–6 – soliscĕ

1. MichŃł ŁĕczkŃ (ZespŃl SztŃłcĕniŃ i WĕchŃwaniŃ w StĄŹĕĕ), 2. Kinga WrŃblewskŃ (SzkŃłowŃ-PrzedszkŃłowi ZespŃl w KŃstkŃwie), 3. Anhelina Lecheszczĭk (Sp. Sz. w Baninie); wĕprĕdzĕnia: Michalĕna MarcyńskŃ (Sp. Sz. w Chmielnie), ZoŹiŃ Tołkin (ZespŃl KatŃłĕcczych SzkŃłŃw w Gdinie), ŁucjŃ Niklas (ZespŃl SztŃłcĕniŃ i WĕchŃwaniŃ w Szlachecczi Kamiĕńĕ)

Kl. 4–6 – wŃkalno-instrumentalnĕ karno

1. ZespŃl ŌgłowŃsztŃłcĄĕch SzkŃłŃw w Hĕlu, 2. KaszĕbskŃ Dĕnĕga (Sp. Sz. w Jastarnie), 3. Sp. Sz. we WiŃldzim BŃŹimpŃlu; wĕprĕdzĕnia: Sp. Sz. w MirochŃwie, ZespŃl SztŃłcĕniŃ i WĕchŃwaniŃ w Szlachecczi Kamiĕńĕ

Kl. 7–8 – soliscĕ

1. Agniĕszka RoszkŃwskŃ (Sp. Sz. w Tĕchlĕnie), 2. ZoŹiŃ Wandtke (PŹblicznŃ Sp. Sz. Sostrow SalziejankŃw w Rĕmi), 3. DŃminika Leik (SzkŃłowŃ-PrzedszkŃłowi ZespŃl w Lĕni); wĕprĕdzĕnia: Aldona CybŹłskŃ (ZespŃl SztŃłcĕniŃ i WĕchŃwaniŃ w DŹĕrŹĄŹnie), Maja Hĕbel (Sp. Sz. w BŃjanie)

Kl. 7–8 – wŃkalno-instrumentalnĕ karno

1. SzkŃłowŃ-PrzedszkŃłowi ZespŃl w LĖzĕnie, 2. SzkŃłowŃ-PrzedszkŃłowi

ZespŃl w KŃstkŃwie, 3. Sp. Sz. w Jastarnie; wĕprĕdzĕnia: SpiĖwnĕ KwiŃtczi (KaszĕbskŃ-PŃmŃrszczĕ Zrzeszeniĕ w Baninie), Sp. Sz. w Tĕchlĕnie

WĖŹISPŃDLECZNĖ SZKŃŁĖ

Soliscĕ

1. WiktŃriŃ Daleka (I ŌgłowŃsztŃłcĄĕĕ Liceum w Kartuzach)

WŃkalno-instrumentalnĕ karno

ZespŃl ŌgłowŃsztŃłcĄĕch SzkŃłŃw w Hĕlu, 2. ZespŃl ŌgłowŃsztŃłcĄĕch i WarkŃwĕch SzkŃłŃw w Kartuzach i PŃwiatowi ZespŃl SzkŃłŃw w SerakŃjcach, 3. ZespŃl KatŃłĕcczych SzkŃłŃw w Gdinie

Grand Prix dostŃł ZespŃl ŌgłowŃsztŃłcĄĕch SzkŃłŃw w Hĕlu.

RED.

ŹUKOWŃ. POKAZ FILMU O KSĄŹĄTACH KASZUBSKICH



Prezentacja filmu dra Eugeniusza Pryczkowskiego pt. „KsĄŹĄta kaszubscy” w Zespole SzkŃł ŌgŃlnokształcĄĕch i Zawodowych im. KsĄŹĄt Pomorskich w Źukowie miała ŹszczĕgŃlnĕ znaczenie dla jegŃ twŃrcy. OdbyłĄ siĕ bowiem w jednej z dwŃch szkŃł w wojewŃdztwie pomorskim noszących to zaszczytne imię – zbiorowego bohatera filmu. Ponadto byłŃ to podsumowanie projektu dofinansowanego przez Powiat Kartuski.

– Staramy siĕ wspieraĕ takie pomysły, ktŃre utrwalĄ historię i pozytywne wartoŹci w społĕcĕństwie. Dlatego serdecznie dziĕkujĕ autorowi za tĕ realizacjĕ i inne podobne dziełĄ – podkreŹlił po projekcji starosta kartuski Bogdan Łapa.

Jest to pierwsza taka produkcja podejmujĄca tematykĕ Źycia i dokonań dwŃch pomorskich dynastii: GryfitŃw, zwiĄzanych ze Szczecinem, i SubisławicŃw – ze stolicĄ w Gdańsku. ByłŃ to dynastie Źciĕle ze sobĄ zwiĄzane. ŁĄczył je wspŃlny rodowŃd i pomorska ziemia, ktŃra w Źrednich wiekach – jak to wyŹnił prof. Gerard Labuda – okreŹlana byłĄ mianem Kaszuby. TakŹe jĕzyk kaszubski prawdopodobnie był wŃwczas obecny na całym obecnym Pomorzu.

– Język ten cechował się sporą domieszką skandynawskich słów ze względu na bardzo silne powiązania. Był to jednak język słowiański, kaszubski. Nim posługiwali się książęta – wyjaśnił w filmie prof. Marek Smoliński, jeden z najlepszych znawców książęcej przeszłości Kaszub.

– Serdecznie dziękuję autorowi, że postanowił właśnie w naszej szkole pokazać ten film. Książęcy patronat towarzyszy nam już od ponad dziesięciu lat. Dlatego jest naszą radością, że możemy się jak najwięcej o nich dowiadywać – zauważyła Gabriela Kowalska, dyrektor żukowskiej placówki.

Na aspekt wiedzy o przeszłości, potrzebnej tak rdzennym mieszkańcom tej ziemi, czyli spadkobiercom książęcych tradycji, jak i nowym mieszkańcom Kaszub, zwróciła także uwagę Mariola Zmudzka, burmistrz elekt Gminy Żukowo.

Realizatorem całego przedsięwzięcia jest oddział Zrzeszenia Kaszubsko-Po-

morskiego w Baninie, podczas pokazu filmu w Żukowie reprezentowany był przez jego liderów: Bogumiłę Ropel i Witolda Szmidtke.

(JD)

BRUSĚ. BALBINA WRÓCĚŁA



Teater Lėdowėgò Őbrzėdu „Zaboracy” w Czėczkòwach z lėznoscė swòji 45. rocznėnė przėrėchtowòł dokòz na bina

Pòwrót Balbinė. Nawlėkò òn do ùsòdzkù Anė Łajming *Dze je Balbina*, jaczi aktorzė grełė òd roku 1980.

Premiėra widzawiszczu bėła ju w gromicznikù w Centrum Kùlturė w Brusach i òstała sparłaczonò z ùroczėstą roczėznòwą galą. Pò dwùch miesącach, 14 lėżkwiaa, w tim samym placu, „Zaboracy” zagrelė *Pòwrót Balbinė* jesz róz. Jistno jak premiėrze zala bėła fùl, bò przedstawienie òbzėrało wicy jak 300 lėdzy.

Teater Lėdowėgò Őbrzėdu w Czėczkòwach pòwstòł w rokù 1978, a ùsadzėła gò Wanda Kiżewskò (nòdgrodzonò Medalà Stolema w rokù 2014), chtėrna wnenczas prowadzėła Wieszczi Dodòm Kùlturė w Czėczkòwach. Òd roku 1987 czerowniczką „Zaboraków” je Danuta Miszczik (dobiwczka Skrė Őrmùzdowi za rok 2013). Dzysdnia teater dziejò kòł Centrum Kùlturė i Biblioteczi m. Jana Karnowszczėgò w Brusach.

RED.



Pòmòrszczi Wòjewództczi Kònservator Zabėtków wpisòł do registra zabėtków bėdink Zamòrszczi Wėmianė Pòcztė (tpzw. Mòrszczi Pòcztė), jaczi je kòł Wisłonėgò Pòbrzėgu. Widzali bėdink pòwstòł w cządze Wòlnėgò Miasta Gduńska. Òkòma pòlszczėgò pòcztowėgò ùrzėdu, bėła tam szkòła dlò òbsadów u-bootów, wėròbiònėch w gduńskich stoczniach i „Wisłonė kaszarė” Kriegsmarine.
Ōdj. Sławomir Lewandowski



Kùpiónczi a kùpionowie



Chto z nas nie kùpiwò w krómie? Kòdzi cos mùszi sprawic. Mają białczy co jinégò. Co jinégò chtòpi. Są równak sprawùnczi, co je i jedne, i drėdzi kùpiają. Chòcle driakwie z aptéczci a co do zjedzeniò. Równò stojimė téż w régach do dochtorów, do ũrządów. Tej-sej sadiwómė, bò... drągò tak gòdzėnama stojec. Wiedno téż sã trafi jakò kuńda, co sã pitò: A na jaką gòdzėnã wa ba do dochtora zapisónė? Wiedno téż òdpòwiòdóm, co gòdzėna chiżni òd ti, co prawie je. I kuńda nazòd grēcno sòdò w régã. Biwają taczci, co leno na sztócėcėczulk wlėżą przed wszėtcich do dochtora, bò sã chcą co zapėtac – i sedzą pòt gòdzėnė... Kò to bė człowiek zarò...

jaką receptã taczémù wėpisò! A z receptą, je wiedzec – jidze sã do aptéczci, dze ũrządėją magistrė, bò tak mùszi do nich przemówic. Nieròz ny magistrė a ne magistrė dzėl wiący pòmògą òd taczégò patentowégò dochtora, co to przė żimczich przėtròfkach skrolėje – còrniwò internet w mòbilce. Kòl dochtorczci czėsto nie wiém, co gadac. To je wcyg ta sama spiėwka. A że przėszła niespòdzònò zėma. A że wiater-parchatnik zawiòł, a jò bėł zmòkłi prawie. A że w robòce chrėpòłà a rzėpią. To kòl internistczci. A kòl dochtorczci òd serca wiedno czėjã, co jem za grėbi, i òna ni mòże z nym statkã doprzic w stronã mòji klekòtczi. Jò ji tłómaczã, co czėj zmiarcejã – nerwėsjã, a czedė grėbiejã – szpòrtoblėwiejã. Ni mògã ji nijak przekònac. Dochtór òd òczów pòkòzòł mie ju ne nòwikszė kaczczi i terò wòłė pòkòzywò. Kaszėbsczėgò alfabetu w całi przėchòdni ni mają. A jò za to ni mògã, co leno taczci czėtóm...

Ga mómė ju pėłów, smarów, syropów a jinėch swiństwów nakùpiwónė, przėnòlėgò jaczė zjestkù nabėc. Chłòpi colemałò wòłà co na ceptò – dlò nich są żėrnie z chùtką strawą. Nòłepi ne cėżò brzėmiącė: maczi, tingsė, kebabė, hotdodzi a picce. Białczy pòzebierzą pò krómach składniczi a doma co ùkùcharzają. To wiele tóni wińdze. Przė leżnoscė swòjich chłòpùlków nafùdrėją a dzecė téż. A nėżkama chòwã ũżėwią. Nasze piãkniėszė dokładno wiedzają, dze, w jakim krómie, co kùli kòsztò. Dze je swiėzė. Dze



Dochtór òd òczów pòkòzòł mie ju ne nòwikszė kaczczi i terò wòłė pòkòzywò. Kaszėbsczėgò alfabetu w całi przėchòdni ni mają. A jò za to ni mògã, co leno taczci czėtóm...

towòr za tobą sòm z tómbachù złòżò. A òbleczenia jak kùpiają... Co òne mają do te cerplėwòtė! A òbzėrają, a ma-klają, a wėmiszlają... Taczci chłòp jak jò – zarò wiė, za czym przėszėł. Pòlcã pòkòżė, co chce... to. Płacy, bierze i... ju gò ni ma. Niechtėrny, co z białką òbleczėnczi kùpiwają, jesz pòkòrno spróbują òbuc to i no. Chòcò człowiek nòbarzi bė kòchòł swòjã kòchlińską, nie zgarò szesc razy wcyganiò a scyganiò bùksów... Bùksė człowiek scygò ròz na dzėń – czėj jidze pòd gāsą górã! A tu takò profanacjò. A jesz te rozpòrczi sã nie dopinają... A kòszle sã pò pranim niemòżebno zbiėgają – w całoscė na brzėchù... Jo, jo. Òni ju nie robią taczich ruchnów, jak to przòdė biwałò. Bòdòj młòdzėzna zmerkałà, co bùksėska są coròz barzi bűten szėkù,

tej je... przėzinają tak, co nogówczci wėzdrzają, jakbė z maszinė do draszowaniò wėłòzł. I to je mòda? Sròda! Z gòtima slòdkama a z brzėchama na wiėrzkù na lėdzczė óczė kaną. Zaznobi sã òd te jedna z drėdżim a pò dochtorach mdą sã to-drowac...

Za tómbachã téż są lėdze. Mają prawò miec gòrszi dzėń abò chòc te dnie. Mòże òbzėròł taczci krómòwi do nocė transmisjò z parlameńtu i ni mòże do se doprzic, a tė gò ju trzeci ròz pitòsz ò to nòrządłò, co òn ju trzė razė gòdòł, co gò ni ma. Abò białka mò sztòłà do zgrėzeniò, a tu diachlė narajilė klijenta za pògrzėbòwą krutą. Abò jakò jinò klijentka miągòli na stojiszczu karpė przed Gwiòzdką jeden za drėdżim, jakbė miałė òd te ũrosc... A ten człowiek leno chce sprzedac. Nie chce mù sã wėstėchiwac gòrzcich żalów ò pògòdze, pòlitice, bò wcyg czėje to samò. Dòjta-że pòkù krómòwim! Zamówta bez cyber-sėc! Przėslą esemesa/mejla – co zamówiony a zapłacony towòr je w drodze. Co żdaje w paczkòmace. Nicht wama pòde nosã nie zmrėczy. Szpetno nie zamùrmòce. Szczęstlėwie weznietà swòje sprawùnczi pòd pòchã a pòkarėjeta pòd dodóm. Tec na maszinã nie mdzeta wėrzėka. Òni so òd was tej òdpòczną. Òd przebieraniò, wėbieraniò, dobieraniò, rozbieraniò, zbieraniò i... jinėch -raniów. Taczci dłudzi wi-keńd.



TÓMK FÓPKA

Z jak zôzdrośc



Je piäkny majowi wieczór, zaczął sã dłuździ wólny tidzeń, bõ przë përzince szczescò i dosc dobrim ùłożenim dniów w kalãdarzu, mòżemë so zrobic krótczé ferie. Jedny pójadã w górë, jinszi do naj nad mòrze abò w cepté kraje, a jesz jinszi mdã jima tegò wólnégò fest zôzdro-scëc. Mdã nawetka sã mòdlëc ò gòrszé wiodro, jesz wëższé prizë abò jakã jinszą plagã, bëlëbë chtos miòł gòrzi, czedë më ni mòżemë miec lepi. Në tak to z lëdzama ju je. Chòc nie je nama sã do tegò letkò przëznac – jesmë zôzdro-sny. Kòzdi, mëszlã, znajë to wseczëcë. W dzecnëch latach zôzdroscëlë jesmë jinszim zabòwków, pózni lepszych ruch-nów, òcen w szkòle, a jesz pózni dët-ków, robòtë cze chłopa abò białczy. I to je normalné. Gòrzi, czej nie chcemë sã do te przëznac. Lëchò to sprawa ta całò zôzdro-sc. Jistno jak ji gòrszò sostra – zawisc. Bò w zôzdro-scë biwò czasã cos pòzytiwnégò, jeżlë rozmiëjemë so z nią pòradzëc, le ta drëgò mòże nama leno napsowac zdrowiò.

Skądka bierze sã w nas tëlì zôzdro-scë? Pòdobno z pòczëcò stratë i strachù, bòjimë sã, że chtos nas òstawi, pòrzucy, dlòte jesmë barò ùwòżny, czej nasz chłop abò naja białka wzërò na kògòs jinszégò za dłuğò, za barò sã stroji, za dłuğò gòdò przez mòbilkã itd. Bëlno, jeżlë leno na òbserwacje sã skùńczy, gòrzi, czedë z ti zôzdro-scë prziińdze nama do głowë jakòs niezdrowò ùdba. Niechtërny rozmiëją w dobrim cza-su wcësnãc knapã „stop”, ale niechtërny taczégò hamulca w se ni mają. Në, ale nie ò to mie jidze, to je robòta barzi dlò psychologów.

Zôzdro-sc w naji bëła, je i bãdze. Na przëmiar dzysò w krómie mia jem widzónë chłopa z wiòldzim wózykã chmielowégò picò z procentama i bëło w jegò òczach widzec wiòlgã redotã, bõ kùpił òn nen towòr w wiòldzi promòcje. Czëta jem, że przez te promòcje mómë w kraju wiãkszi jiwer z nòtogama, i tak so mëszlã, dlò-cze na słodczé jaż taczich promòcjów „12+12” ni ma? Tej bëlbë jiwer leno z kilogramama. Le wròcmë do chłopa, chtëren robił sprawùnczi. Za nim w kòlejce stòł jinszi, nié sòm, leno z białką, i òn kùpił leno dwie bündle tegò samégò picò, a w jegò òczach nie bëło redote, leno wiòlgò zôzdro-sc. Dlòcze òn mò, a jò nié? Nen zòł bëło czëc nòbarzi, czej nen chłop szedł ju do auta i gòdòł do białczy:

– Takò òkazjò! Tec to grzëch nie kùpic przed ma-jowima swiãtama. I nie gòdóm tegò z zôzdro-scë, leno z rozsãdkù! Jinszi mògã, a jò nié?!



Jò téz zôzdro-sczã i téz móm z tim jiwer. Chtos sedzy terò na jaczim egzotycznym òstrowie i pòpijò sok z ananasa, a jò móm leno arbatã i mój ògròdk za òknã.

Nen argùment równak do białczy nie trafł. Czejbë szło, ji chłop wlòzłbë w ti chwilë do czësto jinszégò auta, a tak òstòł leno z białką i z zôzdro-scã, chtërna mòże mu pòpsowac czile pier-szych majowëch wieczorów. Mëszlã, że taczich przëtròfków tegò dnia bëło wiãcy. Wëchòdò tej na to, że zôzdro-sc budy sã w nas nié leno z pòwòdu stratë i strachù, ale téz z chãcë pòsòdaniò. Në bõ chtos mò, a më nié? I to téz je pòdobno dosc nòtëralnë w lëdzczim swiece. Uczali sã zgòdny – zôzdro-sc je lëdzóm brëkòwnò do przëtrwaniò, bõ je pretekstã do dzejaniégò. Przecã lëdze sã w sztãdze wiele zrobic, zëbë miec wiãcy òd jinszych, a czasã z tegò wińdze na-wetka cos dobrégò dlò całi lëdzkòscë.

Nògòrzi równak, czej zôzdro-scymë nieszczescò. Dzywné? Jo, nawetka barò, në bõ jak mòże kòmùs zôzdro-scëc, że pòtkalo gò cos lëchégò? Je wiedzec – mòże. W slédnym czasie prawie tak bëło z gbùrama. Nògle wiele lëdzy zôzdro-scyc jima, że mùszã òrganizowac strajczi, że stojã ze swòjima nowima wiòldzima trëkrama na ùlëcach, a nié w pòlu. Dlòcze òni to ro-biã, ju lëdzy tak barò nie òbchòdzy – przecã gbùrzë mają terò tak bëlno. Wszëtkò za nich robiã cëdowné maszinë i kòmpùtrë, a bülwë i mlékò cëdowno samò tròfiò do krómów i na naje stòfë. Terò jesz lëdze zôzdro-scã gbùróm, że mróz jima zniszczył ùprawë, bõ zòs bãdze leżnosc do jaczégò strajkù. Z ti zôzdro-scë nawetka nie widzime, chto na tim stracy nòbarzi. Gbùr so dò radã, bõ mdze miòł co jesc, a më dopiërze w swòjich briftaszach ùdzrimë, że nie bëło czëgò zôzdro-scëc. Dlòte gòdò sã, że zôzdro-sc robi z lëdzy slepëch. Widzime leno to, co nama pasëje. Chtos mò òd nas wiãcy, je bògatszi, mò wiãkszą chëcz, nowszì autòł (abò trëker), leno jak wiele mùszòł sã na to narobic, to jakòs nama ùmikò. Bõ jinszim wszëtkò spòdò z nieba.

Jò téz zôzdro-sczã i téz móm z tim jiwer. Chtos sedzy terò na jaczim egzotycznym òstrowie i pòpijò sok z ananasa, a jò móm leno arbatã i mój ògròdk za òknã. Mdze mie lepi òd ti zôzdro-scë, czej ò tim pòmëslã? Mòże nié, ale jak jò jem zmòtiwòwòno, że nie je to dlò mie tak czësto niëmòżëbnë. I tëlì mie sygnie. Ta mësl, że mògã miec wiãcy, bëc gdze jindze, le nick ni mùszã. Bõ zôzdro-sc nie je wedle mie jaż tak lëchò, jeżlë rozmiëjemë ò ni głos-no rzeknãc i sã do ni przëznac przed sobã. Gòrzi, czej tacy sã òna głąbòk w nas, tej je jak takò cëchò trëcëzna.



OLGA KÙKLIŃSKÒ

Polska Filharmonia Bałtycka zaprasza w czerwcu 2024

1/06, 19:00

Kościół św. Andrzeja
Boboli w Gdyni

Gdynia Classica Nova

Izabeia Matuła / sopran
Anita Milewska / rożek angielski
Łukasz Borowicz / dyrygent
Orkiestra PFB

2/06, 12:00

**Koncert rodzinny
– Słońce na pięciolinii**

Magdalena Skorupska / śpiew
Karol Lendzion / śpiew
Jakub Laskowski / tuba
Elżbieta Drozdowska / flet
Bartłomiej Sutt / instrumenty
perkusyjne
Zespół taneczny Perełki

3-4/06, 9:15 i 11:30

**Koncert edukacyjny
– Wakacyjna Akademia
Pana Kleksa**

Natalia Walewska / skrzypce,
kierownictwo artystyczne
Dawid Głowacki / klarnet,
saksofon
Anna Śmiszek-Wesołowska
/ wiolonczela
Tomasz Skrętkowski / perkusja
Maciej Młóciński / gitara
basowa
Marta Kur / fortepian
Aleksandra Lis / aktorka
Bogdan Smagacki / aktor

4/06, 20:00

Bazylika św. Mikołaja

**Koncert organowy
z cyklu Bliżej Bacha**

Józef Kotowicz / organy

7/06, 19:00

**Koncert muzyki filmowej
– Zapach kobiety**

Natalia Walewska / skrzypce
Robert Kabara / dyrygent
Orkiestra PFB

11/06, 20:00

Bazylika św. Mikołaja

**Koncert organowy
z cyklu Bliżej Bacha**

Piotr Rojek / organy

14/06, 19:00

**Zakończenie sezonu
artystycznego 2023/2024**

Szymon Nehring / fortepian
George Tchitchinadze
/ dyrygent
Orkiestra PFB

18/06, 20:00

Bazylika św. Mikołaja

**Koncert organowy
z cyklu Bliżej Bacha**

Jarosław Tarnawski / organy

28/06, 19:15

Archikatedra Oliwska

**67. Międzynarodowy
Festiwal Muzyki
Organowej w Oliwie**

Inauguracja

Roman Perucki / organy
Łukasz Długosz / flet
Jacek Rogala / dyrygent
Orkiestra PFB



Polska Filharmonia Bałtycka
im. Fryderyka Chopina w Gdańsku



**Instytucja Kultury Samorządu
Województwa Pomorskiego**

SPONSOR
STRATEGICZNY
PFB

 **Energa**
GRUPA GREEN

GŁÓWNY SPONSOR
PFB
MECENAS KULTURY



Polska Grupa Energetyczna

28 MAJA 2024

CENTRUM ŚW. JANA
UL. ŚWIĘTOJAŃSKA 50
GDAŃSK



ŚWIĘTO KULTURY POMORSKIEJ